

NOŚNIK IV

Nośnik #4 ZUS

NOŚNIK jest periodykiem
Hubu Wydawniczego Rozdzielczość Chleba
http://ść-ch.pl
rodzielczosc.chleba@gmail.com
https://www.facebook.com/Rozdzielczosc.Chleba

Numer 4 ZUS 1(4)/2016
Miejsce: Internet
Czas: maj 2016
Nakład: ∞
ISSN: brak bieżącej wpłaty

Redakcja numeru:
Piotr Puldzian Płucienniczak i Kinga Raab
Projekt makiety i skład:
Agnieszka Zgud
Łamanie:
Leszek Onak
Projekt okładki:
Piotr Puldzian Płucienniczak
Współpraca redakcyjna:
Łukasz Podgórni, Leszek Onak

**Na działalność NOŚNIKA nie pobieramy żadnych dotacji.
Pieniądze podatnika marnotrawione są gdzie indziej.**



PRZYWITANIE ZUS

ZUS zinformatyzował się dla wszystkich. Wszyscy są za to wdzięczni. W bieżącym kwartalniku rozliczeniowym ZUS-owi zostają wystawione referencje.

Pierwsze materiały zebrano jeszcze w ubiegłym okresie programowania. W celu zrestrukturyzowania i zmodernizowania dziękczynienia, materiały skompletowano i omówiono realizację programu wdrożeniowego dziękczynienia.

Po udanych negocjacjach i wymianie wizytówek nawiązano współpracę z partnerami i zaniedbano umowy. Po zakwaterowaniu w „Nośniku" nadszedł czas na robienie interesów.
W pierwszej części nawiązano kontakt z ZUS-em, zaprezentowano zależności i perspektywy rozwoju na rynku krajowym. W części drugiej wypłacono świadczenia. Po przerwie kawowej świadczeń nie wypłacono. W części nieoficjalnej usługodawcy zaprosili kontrahentów na piwo do kącika poetyckiego, a w ramach podtrzymania więzi biznesowej nastąpił export prezentacji multimedialnych. Część partnerów przekwalifikowała się. Stron i stanowisk nie skalkulowano. Niektóre strony pozostały puste, a stanowiska nieobjęte.

Spis treści został zoptymalizowany. Oferta jest zdywersyfikowana (briefy, teksty marketingowe, korespondencje, billboardy, ulotki) i innowacyjna (nowoczesna szata graficzna i usprawnienia technologiczne). Analiza SWOT wykazała brak szans, analiza CBA – brak ograniczeń ryzyka. Kapitałochłonność oceniono jako w chuj niską. Siła przetargowa oferty wysoka.

Publikacja skierowana jest do osób fizycznych, prawnych i innych pomiotów gospodarczych. Dokument odpowiada na pytanie: „Jak nie żyć?", co prawdopodobnie spowoduje ograniczoną ilość wejść. Krzywa obojętności nie została jednak obliczona. Bądźcie z nami albo nie.

Dziękujemy!!!



SPIS SKŁADEK:



- Kinga Raab – Przywitanie ZUS
- Zofia Dal Canton – ZUSset

ZUS NA SKRÓTY

- Kinga Raab – NA ZUS
- Piotr Puldzian Płucienniczak – 1: Otwarty Nośnik Emerytalny
- Łukasz Podgórni – ZUSwave.pls
- Bartek Jurek – ZUSset
- Piotr Puldzian Płucienniczak – Trzy filary post-emerytury
- Katarzyna Muskaryna – ZUSset
- Maja Staśko – ZUS Maria, ojciec poleciał!
- Piotr Puldzian Płucienniczak – ZUSset

ŚWIADCZENIA ZUS

- Alex Williams, Nick Srnicek – #PRZYSPIESZ Manifest akceleracjonistycznej polityki
- Kinga Raab – Mapa serwisu ZUS ma kształt Polski. Reportaż z e-Inspektoratu
- Agnieszka Zgud – ZUSIK
- Krzysztof Wołodźko – Państwo to my
- Leszek Onak – Marcin Świetlicki rozmawia z Moniką, Wirtualnym Doradcą ZUS
- Łukasz Podgórni – ZUSset
- Wojciech Stępień – ZUS: realizacje
- Julia Girulska – ZUS w kwiatach – moje hobby
- Mateusz Kula – ZUSset
- Agnieszka Zgud / Łukasz Podgórni – virtualny inspektorat

BRAK ŚWIADCZEŃ ZUS

- Stachu Szumski – POST-BRANDING + ZUSset
- Kinga Raab – List motywacyjny
- Alicja Palęcka – kolaż emerytalny
- K. Igor – Ulica Wie Swoje
- Radosław Wiśniewski – Należę do obszaru kultury środkowoeuropejskiej, należę do obszaru...
- Przemek Krzakiewicz – Fotobudka
- Kasia Kosmos – Vidokówki TOUŃ
- Paweł Załęski – Centrum Bezrobocia imienia świętego Mateusza
- Rafał Krause – Podstawy korpoezji i poe-konomii. Kluczowe czynniki: stopa bezrobocia i współczynnik Giniego
- SΔd BvΔ – ZUSset

DZIAŁ POEZJI

- Radosław Jurczak
- Agnieszka Zgud – Pierwszy filar trzecie oko
- * – i z d
- † Polska 3d † – ZUSset
- Rafał Krause
- Radosław Wiśniewski

DZIAŁ ALGORYTMU

- Leszek Onak – Prokom
- Roman Bromboszcz – f1tt1ng / przymiarka
- Leszek Onak – Jan Pegazus Drugi puszczał krótkie statusy
- Sławomir Shuty – ZUSset



ZOFIA DAL CANTON



z zusu powstałeś i w zus się obrócisz



Donald



SŁONECZNY PATROL





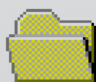


TREASURE CHEST

krawczykwave



sen na twardo podatki na miękko

 **Zofia Dal Canton – mieszka w Wałbrzychu. Niedługo pisze maturę i zaczyna studia. Lubi filmy dokumentalne, wino i Bieszczady. Nie lubi mięsa. Na ZUSwave trafiła przez przypadek. Zatrzymała się na chwilę, wysłała kilka przeróbek z Krawczykiem i już została.**


ZUS
NA SKRÓTY

KINGA RAAB

NA ZUS

Jesteśmy świeżą marką na polskim rynku. Działamy w każdej branży, świadczymy wszystkie usługi i sprzedajemy wszystko.





420,- zł



19%

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

ZUS Rp-1E

WNIOSEK O EMERYTURĘ

(przed wypełnieniem wniosku prosimy o zapoznanie się z „Informacją" zamieszczoną w końcowej części formularza)

ZUS

WALCZYMY

ZUS

Piotr Puldzian Płucienniczak

1: OTWARTY NOŚNIK EMERYTALNY

Otwarty Nośnik Emerytalny został powołany w celu dystrybucji informacji na temat est/etycznych praktyk post/emerytalnych. Postemerytura i estetyka ZUS to nie tylko puzzle memiczne (wizualne zespoły materiałów o charakterze nostalgiczno-analitycznym), ale i puzzle behawioralne (zespoły działań, które pozwalają przetrwać w środowisku pozbawionym osłon). Moim zamierzeniem jako kierownika projektu ZUSwave *było złączenie tych dwóch równie interesujących i smutnych fenomenów w jeden plik uporządkowany na planie gradientu. Poniżej prezentuję właściwości obiektu.*

„Dzieło jest piękne dzięki użyciu nowoczesnego druku chromogenicznego oraz rozmycia kolorów w gradiencie, ale i przygnębiające, bo gest jego stworzenia jest automatyczny."

[McHugh, Post Internet, s. 42]

Postanowiliśmy wypełnić barwą est/etyczne kontinuum między Instytucją/Inspektoratem a jej/jego Brakiem. Zanim jednak przejdziemy do rzeczy, należy się kilka słów wyjaśnienia (potraktujmy niniejszy tekst jako wprowadzenie do wyjaśnienia). Jednym z momentów założycielskich ZUSwave (obok samego aktu ufundowania przyciskiem „Stwórz stronę") była publikacja w „Notesie.Na.6.Tygodni" #100 wyboru grafik oraz semi-manifestu zatytułowanego *Trzy filary post-emerytury*. To dokument historyczny. Historię społeczną ZUSwave pisze natomiast Maja Staśko: w swoim tekście umieszcza nasze skromne est/etyczne działania na planach płci i polityki. Estetyka ZUS-u nie jest odosobnionym przypadkiem translacji trendów promowanych gdzie indziej na język polski. Dowodem na trafność i oczywistość jego propozycji jest wyrośnięcie z jego plechy kolejnych grzybów: *Bieda-*, *Bielan-*, *Besos-* i innych wave'ów, kombinujących wschodnie i zachodnie warstwy estetyczne. Kilkoro poprosiliśmy o skompilowanie dla nas specjalnych kolaży. Wybrane rozwiązania rozmieściliśmy w numerze, aby uwiecznić trud ich twórców i twórczyń w PDF-ie.

Malowanie właściwego gradientu rozpoczynamy od globalnych wizji i wiary w możliwość przejścia przez obecny, chujowy porządek w nieco lepsze ramy życia – dział nazywa się *Świadczenia ZUS*. Paprocie porastające gmach ZUS-u należy równocześnie uznać za wieńce nagrobne XX wieku, jak i znajdywany w Noc Kupały materiał na przyszłość. Sklejony przez Williamsa i Srniceka manifest *#PRZYSPIESZ* uważany jest (przez Wikipedię) za jeden z ideowych przypisów vaporwave'u. Jego lektura nie wskazuje jednak na konieczność wprowadzania korporacyjnych logotypów i wyrobów paramedycznych do co drugiego obrazka, mówi raczej o konieczności przemyślenia działania instytucji. *#PRZYSPIESZ* wzniecił iskry na styku pól estetyki i polityki. Czy polska publiczność będzie zainteresowana przyspieszaniem? Co zresztą miałaby przyspieszać? Dział *Świadczenia ZUS* operuje instytucją: obraca ją, zmienia kontrast i nasycenie, dodaje bądź ujmuje formuły do komórek (Girulska, Onak, Raab, Stępień). Wołodźko twierdzi, że jesteśmy odpowiedzialni za instytucję, tak jak ona za nas. Myślę, że jesteśmy odpowiedzialni i nie jesteśmy jednocześnie, tak jak instytucja jest dobra i zła jednocześnie. Zobaczcie, co można z nią zrobić.

W dziale *Brak świadczeń ZUS* badamy doświadczenia braku świadczeń oraz oddolne praktyki ich reinstalacji: prekarne glinianki, trzeciosektorowe zasieki, żale

przelewowe. W jednej ręce trzymamy nikomu niepotrzebne świadectwa (produkt inflacji dyplomów) artystów i artystek (Palęcka, Raab, Wiśniewski), a z drugiej strony ich kontrataki: odcinek emerytury za zdjęcie, aktywizm zawodowy za 1 złoty, ekonomizację poezji (Krause, Krzakiewicz, Załęski). Pytanie, jakie można zadać, brzmi: czy można przyspieszyć ZUS, czy też przyspieszenie oznacza porzucenie ZUS-u? Artystyczne pseudoinstytucje to małe kroki na drodze do wymyślania nowych rozwiązań dla nowych problemów. Nie wspominamy o dużych krokach, niech zajmie się nimi telewizja.

„Nośnik" zamykają poetyckie i algorytmiczne próby reprezentacji umów o dzieło w postaci dzieła. Do poetyckiego pługa zaprzęgnęliśmy gromadkę poetów sceptycznie nastawionych do zjawiska postępującej bieda-ekonomizacji życia (*, Jurczak, Krause, Wiśniewski). Front literatury cyfrowej okupują Onak i Bromboszcz, na różne sposoby podrażniający gniazda ZUS-u, by wyciągnąć z nich choć kilobajt przelewu. A wszystko to skąpane w neonowej estetyce postemerytalnej, postjpegowej, postascii, postpolskiej (artystki i artyści kolektywu ZUSwave: Dal Canton, Jurek, Muskaryna, Podgórni i Puldzian; Kosmos, Kula, SΔd BvddΔ, Szumski, Shuty, *found footage* Ulica Wie Swoje, Zgud i Zgud z Podgórnim).

Tak naprawdę jednak otwierając Otwarty Nośnik Emerytalny zamykamy projekt ZUSwave i otwieramy nową, lepszą i jeszcze bardziej wydajną erę twórczą sukcesizmu, którą zamkniemy następnym razem.







1 NEODORE//64 – 1 z 420
2 karolinamelnicka – Per Wers – bot orchestra– 2. wszyscy jesteśmy niebiescy #everybody are bl
3 pan§†aş – trudno
4 GALACTICS – Przyjaciele / Friends
5 [‡₱ĎGrrr‡] – virtualny inspektorat
6 INDECORUM – Indecorum Feat. Edyta Bartosiewicz – Internetowy Sen
7 unitr∆_∆udio – unitr∆_∆udio – LOVE HER
8 lonaq – Leszek Onak – Maria Callas oszczędza kliki w zusOS-ie
9 dj.awalansz – B0LESL▲V PLUS – co zn4c2ą jej sp0jrzenia
10 bulamaxp – Anonymous – film o mnie
11 unitr∆_∆udio – unitr∆_∆udio – HOT FEMALES
12 Waldism – W.3lo.kat -Tańczące Tytaniki
13 pan§†aş – EXTAZY – KAKAO (pan§†aş cvl†wave remix)
14 INDECORUM – Indecorum Feat. Zdzislawa Sosnicka – Aleja Rejwu
15 GALACTICS – Ja Chcę Być Taki Jak Ty / I Wish I Were You
16 U†køwskì – Utkowski – Disco Polo



„Tego się nie da słuchać, ale o to chodzi"

– redaktor numeru

Do uruchomienia
ZUSwavowej playlisty
zaprasza
Łukasz Podgórni



###

BARTEK JUREK



JAN PEGASUS DRUGI



PIERWSZA KOMUNIA



MIREX



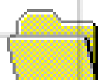
SMRÓD NAFTALINY



POLSKA WALCZĄCA



ODEJDŹ OD TEGO KOMPUTERA i ZAPŁAĆ SKŁADKĘ



Bartek Jurek – większość swojego czasu spędzam w internecie, wynika to z faktu, że mieszkam w jednym z powiatowych miast, gdzie rozrywka ogranicza się do picia w parku albo nad Odrą. Trafiłem do ZUSfali, bo brakowało mi polskiej e s t e t y k i w necie. Jak większość moich znajomych, nie wiem, co będę robił po maturze w maju. Na pewno pójdę na kremówki, a potem coś się wykombinuje.

PIOTR PULDZIAN PŁUCIENNICZAK

TRZY FILARY POST-EMERYTURY

Wirtualny doradca ZUS reprezentuje wirtualny inspektorat ZUS. Mówi się, że składki emerytalne i emerytura są tylko wirtualne. Samo płacenie składek na emeryturę jest czynnością wirtualną, istnieje jedynie w algorytmach programu Płatnik. Umowa na wirtualne dzieło nie wiąże się z odprowadzaniem żadnych składek, nawet wirtualnych. Żyjemy zatem w czasach post-emerytalnych i powinniśmy mieć tego pełną świadomość.

FILAR PIERWSZY. SYSTEM INSTYTUCJONALIZACJI INSTYTUCJI

Kwestionowanie realności ZUS-u wikła nas w interesującą sytuację cywilizacyjną. Instytucje ubezpieczeń społecznych powstały jako narzędzia kiełznania kapitalizmu w jego najdzikszych formach, stabilizowania życia społecznego bombardowanego nieustannie przez spekulantów i lichwiarzy. Na terenie Polski uważa się jednak, że jest to instytucja najeźdźcza, naruszająca swojski rynek wyzysku, cwaniactwa oraz likwidacji zieleni miejskiej.

Instytucja ZUS-u jest ikoną rozdarcia państwa polskiego między wzory zachodnie a wschodnie. ZUS jest yin i yang, trwa w nim wieczna walka nowoczesności z tradycją albo wypłaty z wpłatą. Dla niektórych głąbów ubezpieczenie jest Lewiatanem Oświecenia, który burzy ich lepione z kebaba chatki pięścią zbrojną w paragraf i gwałtem nakłada chrześcijański obowiązek pokuty na ich pogańskie działalności gospodarcze. Innym ZUS przynosi paprotkę spokoju, ciepłą kopertę emerytalną, ubezpieczenie od nieszczęść, których świat ten jest przecież pełen. Rozpoznanie tej paradoksalnej sytuacji powinno prowadzić nie do odrzucenia jednej ze stron, by opowiedzieć się po drugiej, lecz do wchłonięcia ich i pogodzenia. Mieszkamy w Europie Środkowej.

FILAR DRUGI. OTWARTE SERWERY PŁATNICZE

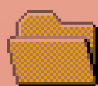
Post-internet to estetyka właściwa krajom bogatym, znużonym koniecznością rozdziału sfer, które nazywa się „rzeczywistymi", od tych, które nazywa się „wirtualnymi". Hiperestetyzacja korporacyjnego hiperkapitalizmu, oczekiwanie na katastrofę, chęć porzucenia ludzkiej formy na rzecz transludzkiego avatara, a z drugiej strony przywiązanie do infrastruktury kabli i pulpitów – wszystko to problemy pierwszego świata, którego paszportów nie posiadamy, a konto na Tumblrze nie wystarcza, by ich w pełni doświadczyć.

Wcielając się w rolę wirtualnych doradców ZUS, amalgamujemy te przedstawiające późną nowoczesność komponenty estetyczne z doświadczeniem wczesnej, niedojebanej nowoczesności. Post-internet *tutaj* to fałszywa świadomość, wyparcie sprzeczności regionalnych i zastąpienie ich wiernopoddańczym spojrzeniem ku zachodnim generatorom treści kulturowych. Interesuje nas estetyka, która poważnie traktuje problemy informatyzacji ZUS-u i fakt, że jego cena jest wyższa niż misja Pathfindera. Trudno w takiej sytuacji oczekiwać emerytury innej niż wirtualna. Trudno oczekiwać post-internetu w mieszkaniu, w którym nie ma kabla do internetu, ale jest piec kaflowy napędzany prądem.

Przebyliśmy drogę od cyberpunka do cyberżulerstwa, więc wiemy, że jesteśmy wszyscy jedynie agregatorami treści. Podzielamy post-internetowe fascynację estetyczne, lecz ich desygnaty umieszczone są na lokalnych sieciach współrzędnych: Telekomunikacja Polska to nie America Online, jamnik to nie android, piwo Wojak to nie woda Fiji. Wirtualna emerytura to nie pieniądze. Jeśli chcielibyśmy wygenerować krytyczną sztukę post-internetową, byłaby to sztuka post-emerytalna.

FILAR TRZECI. INDYWIDUALNE KONTO I KONTENER UŻYTKOWNIKA

Estetykę ZUS-u tworzy się przy użyciu narzędzi wolnodostępnych, czyli przede wszystkim darmowego GIMPa i Inkscape. Egzotyczne języki dostarcza Tłumacz Google. Komputery mamy swoje. Jak pokazuje doświadczenie oraz reakcje publiczności, są to narzędzia dobrze dobrane do celów i pożyteczne. Zespół wirtualnego inspektoratu składa się obecnie z sześciu osób: autora tego tekstu, Bartka Jurka, Katarzyny Muskaryny, Leszka Onaka, Łukasza Podgórniego oraz Zofii Dal Canton. Pomagają nam życzliwi urzędnicy i urzędniczki sieci. Jak każde konto i my również osiągniemy kiedyś stan zero.



Piotr Puldzian Płucienniczak – doktor socjologii, artysta multimedialny, elektrokomunista, człowiek. Składał algorytmy, grafiki oraz poezjografiki, gry komputerowe, książki poetyckie i artykuły naukowe. Współtworzy Hub Wydawniczy Rozdzielczość Chleba. Pełni obowiązki kierownika projektu ZUSwave.

KATARZYNA MUSKARYNA



WNIOSEK O URLOP



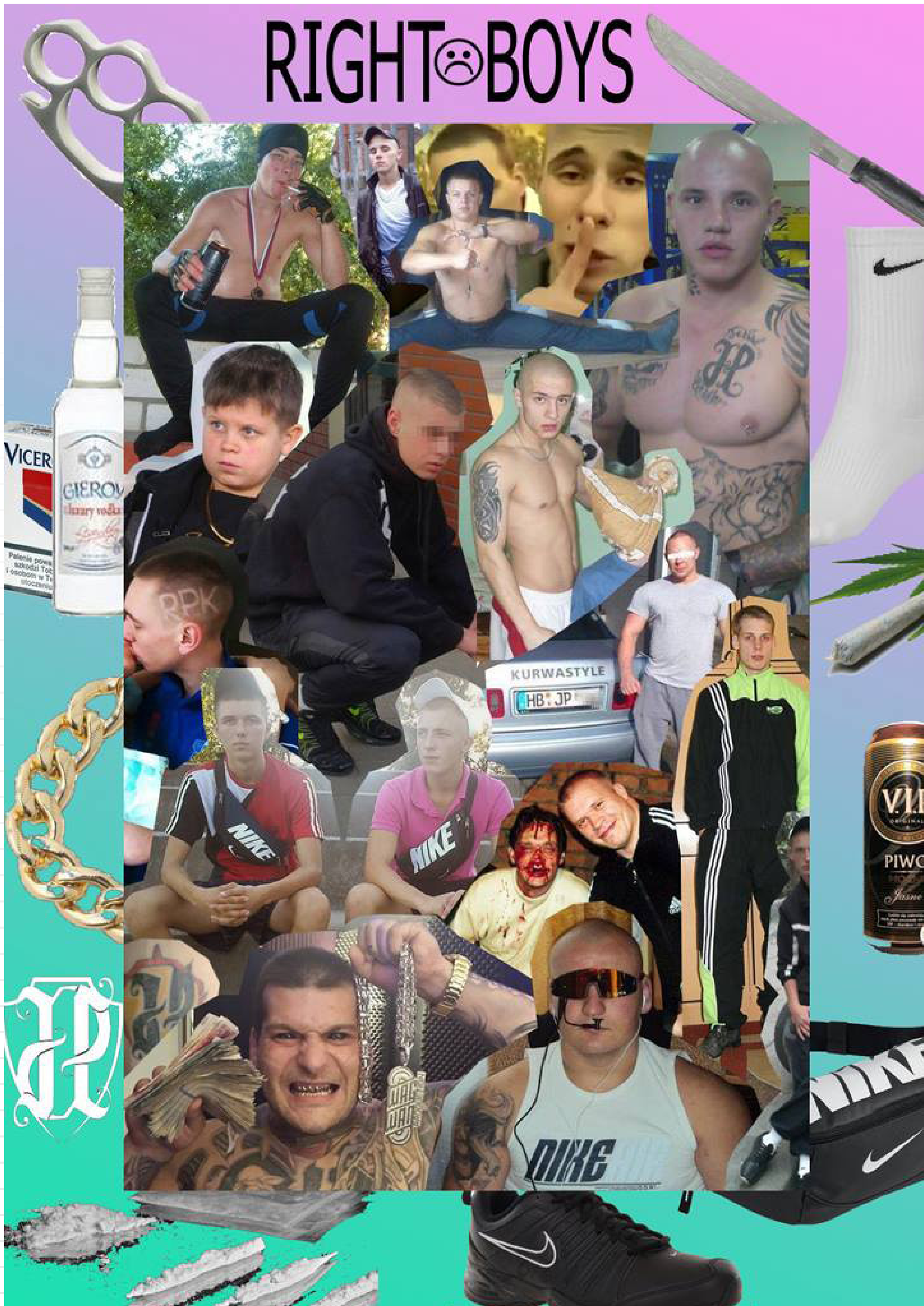
ZUS PALACE



LUXURY



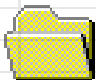
DISCO POLO



RIGHT BOYS



GRILLWAVE

 **Katarzyna Muskaryna – w sumie to zajmuje się wszystkim i niczym. Pochodzi z Nysy, studiuje Architekturę Krajobrazu na Wrocławskim UP, lecz jej zainteresowania zmieniają się jak w kalejdoskopie. Wielbicielka rave'u, psychodelicznego klimatu lat dziewięćdziesiątych, etnobiologii i wszelkich dziwaczności. W ZUSwave znalazła się pewnie przez przypadek.**

MAJA STAŚKO

ZUS MARIA, OJCIEC POLECIAŁ!

To było tak: przyszedł anioł do Marii i przekazał, że Bóg zrobi jej brzuszek. Bóg sam się nie pofatygował, za wysokie progi, bez przesady. Maria pozostała dziewicą, a dziecko w jej brzuchu znalazło się tam inną drogą niż płciowa. Rzecz jest najprostsza na świecie: Bóg dokonał na Marii kopiuj-wkleja, Bóg zapłodnił Marię cyfrowo. Nagle rozmnażane Jezusem chleby i ryby stają się całkiem na porządku dziennym: Jezus odziedziczył je po tatku, a prawie dwa tysiące lat później odkryjemy, że i my tak umiemy.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS

Chlebuś – znacie? Lubicie? No jasne. Gdy wpijacie się w niego nożem, czy kreślicie na nim uprzednio znak krzyża? Gdy spadnie kromka na podłogę, czy całujecie ją?

No jasne. Ale nie wszyscy traktują go równie poważnie. Jakiś czas temu „Fakt" donosił, że ZWARIOWALI DO RESZTY! Piekarze bezcześcili chleb i dawał w wypieczony przez Tomasza Nowocińskiego opis:

> Wchodzili w brudnych ubraniach do kadzi pełnej ciasta, smarkali w nie i udawali, że sikają do naczynia z zaczynem na chleb. Filmowali swoje wybryki, a potem pokazali je w internecie.
>
> Te ohydne sceny rozgrywały się na nocnej zmianie jednej z piekarni w Elblągu. Jeden z piekarzy o pseudonimie Pudzian wskoczył do kadzi pełnej ciasta i kręcił się w niej w brudnym ubraniu.
> – Jestem ciasteczkowym potworem – wrzeszczał idiota. Potem smarkał do ciasta i przyklejał sobie je na twarz jak maskę. Ale najgorsze, że na filmie widać, jakby Kamil W. sikał do ciasta. Potem rozbawieni piekarze umieścili film w internecie.
>
> [przerwa na „Schudłam 73 kg w 5 miesięcy" z obrazkiem dużej pani z dużym brzuchem nierobiącej sobie selfie i mniejszej pani z mniejszym brzuchem robiącej sobie selfie]
>
> – Widziałam to, syn mi pokazał, nie było mi do śmiechu, raczej płakać się mi chciało. Jak oni mogli to zrobić z chlebem, to dar Boży – denerwuje się pani Danuta Wosiek (52 l.) z Elbląga.
>
> Do filmu dotarła policja, która przeprowadziła w piekarni kontrolę. – Wydawało się, że ci ludzie działają pod wpływem narkotyków i pod tym kontem przeprowadziliśmy kontrolę. Nie znaleź-

liśmy jednak nic, sprawę przekazaliśmy sanepidowi – mówi Jakub Sawicki, rzecznik elbląskiej policji. Właścicielowi piekarni jest przykro, bo jego firma cieszyła się w Elblągu zawsze dobra renomą. Natychmiast zwolnił z pracy piekarzy.

Plotki donoszą, że idiota Pudzian to Puldzian, Piotr Płucienniczak, a historia zgotowana przez „Fakt" w 2008 roku to zaczyn Rozdzielczości Chleba. Wówczas bowiem wyszedł drugi manifest poezji cybernetycznej, pod którym nie podpisał się już nikt poza jego twórcą – Romanem Bromboszczem. Rzecz zaskakująca, zwłaszcza po spektakularnym sukcesie pierwszego manifestu poezji cybernetycznej, gdzie i Szczepan Kopyt, i Łukasz Podgórni, i Tomasz Misiak, i wywiady, i sława w historycznoliterackich opracowaniach dla studentów klas średnich i wyższych (zwanych w skrócie ynteligencją bądź wykształciuchami). Pewna epoka się skończyła, czas było otworzyć coś nowego, nowe piwko.

Inna wersja stawia jednak na czasy jakkolwiek wcześniejsze, choć impreza była co najmniej równie gruba co w piekarni (a i skutki podobne [przyczyny też]). Tu o rozgłos zahaczył inny gość, już nie performer Puldzian, już nie filozof Bromboszcz, lecz Chrystus. Jezus Chrystus. Jezus Chrystus zwołał kumpli na party, oznaczył wydarzenie w Kanie Galilejskiej, ale nie przewidział, że kumple przyprowadzą kumpli, kumple kumpli przyprowadzą kumpli, kumple kumpli kumpli przyprowadzą kumpli, kumple kumpli kumpli kumpli przyprowadzą kumpli, kumple kumpli kumpli kumpli kumpli przyprowadzą kumpli, a kumple kumpli kumpli kumpli kumpli kumpli przyprowadzą kumpli, więc na bibę zejdą się wszystkie okoliczne miasta. Przyprowadzili, zeszły się; i to pierwsza rzecz, co do której możemy pomyśleć „know that, been there", zwłaszcza gdy na fejsa wjeżdża nam krokodyli oddech, którego skomentował kumpel kumpla kumpla kumpla, komentarz polubił kumpel kumpla kumpla, polubienie komentarza polubił kumpel kumpla, a polubienie polubienia komentarza polubił kumpel. Jezus ogólnie lubił kumpli i kumpli kumpli kumpli kumpli, ale na melanż zabrał tylko pięć chlebów i dwie ryby, myśląc, że jeszcze zostanie mu na kacowe śniadanie po imprezie. Gdy zobaczył baunsujące tłumy i swój skromny prowiant, przeląkł się.

Co zrobił Jezus w tej sytuacji? Jezus w tej sytuacji nie wyprosił wszystkich, których nie znał. Jezus w tej sytuacji nie schował swojej aprowizacji i nie skazał gości na imprezowanie o suchym pysku. Nie, Jezus rozmnożył pięć chlebów i dwie ryby tak, że spokojnie najadło się 5000 głodnych mężczyzn, nie licząc kobiet i dzieci (nigdy się nie liczy), i jeszcze zostało mu na kacowe śniadanie. Bądź jak Jezus, rozmnażaj.



To wcale nie takie trudne: wystarczy zaznaczyć element, wcisnąć „Ctrl+C", wejść w miejsce docelowe i wcisnąć „Ctrl+V". „Ctrl+V" można docisnąć tak długo, póki elementów będzie tyle, na ile tylko mamy ochotę. Korzystać mogą wszyscy i do woli, gdy imprezka dzieje się na torrentach lub chomikach.

Jezus jako pierwszy pirat, który kopiował żywność ponad jej głównym obiegiem?Jezus jako pierwszy pirat, który kopiował żywność ponad jej głównym obiegiem.

Cud pięciu chlebów i dwóch ryb nazwano „cudem pięciu chlebów i dwóch ryb". Jakiś czas później Jezus powtórzył cud, tyle że na siedmiu chlebach i rybach, więc nazwano go „cudem siedmiu chlebów i ryb".

A teraz przebiegamy truchtem jakieś 980 lat i docieramy do 2011 roku, gdy chłopaki, nie licząc kobiet i dzieci (nigdy się nie liczy), zakładają Rozdzielczość Chleba. Chłopaki to Leszek Onak, Łukasz Podgórni i Puldzian, a robią to tak:

> Nazwa uruchomionego w grudniu 2011 r. wydawnictwa Rozdzielczość Chleba nawiązuje do pierwszego – opisanego już na kartach Nowego Testamentu – aktu piractwa, którego dopuścił się sam Jezus Chrystus, pomnażając chleb na potrzeby zgromadzonej wokół siebie ludności. Bluźniercza interpretacja wydarzeń znad Jeziora Galilejskiego – kreśląca analogię między wyczynem Syna Bożego a działalnością anonimowego torrenciarza – zwłaszcza w ostatnim czasie przemawia do Internautów, którzy rozpowszechniają ją za pomocą tworzonych anonimowo memów i grafik.
>
> Ulegając sile wschodzącej herezji, zapragnęliśmy naśladować Jezusa Chrystusa – pierwszego pirata, który kopiował żywność ponad jej głównym obiegiem. Ślubujemy niniejszym regularnie częstować Was świeżym chlebem literatury, wypiekanym w możliwie największej rozdzielczości.

W kontekście ekscesów Puldziana w piekarni świeży chleb literatury pewnie smakuje niecodziennie, ale może właściwie to najcodzienniejsze na świecie.

W tym czasie w Poznaniu, kolebce poezji cybernetycznej z Romanem Bromboszczem wciąż w sidłach, na Święcie Chleba piekarze robią rzeźby z pieczywa. Największą popularnością cieszą się rzeźby Jezusa i Matki Boskiej, wszak Jezus rozmnażał chleb, a Matka Boska rozmnożyła Jezusa, więc wszystko się zgadza. Jak to w Poznaniu.

Podobnie z zapalonymi poetami z krakowskiej Rozdzielczości Chleba: początkowo wypiekanie literatury szło i szło miło, ale chłopaki lekko przeceniły wartość dobrego, darmowego towaru bez publicznego dofinansowania czy hajsu na reklamę. Tym sposobem dość szybko zaczęło im brakować popularności, więc i kasy, a z braku kasy przychodzi obecność pracy. Praca była tymczasowa i na zlecenie bądź o dzieło, nie mieli gdzie się zaczepić, brali wszystko, jak leci, czasem zbierali też internetowy złom i zanosili na skup, więc pieniążki na piwko czy zioło zawsze były (i zawsze za mało). Do emerytury się nie liczyło, ubezpieczenia też ani ani, a z superelastycznego trybu pracy jedynie jakieś marnawe byle groszaki.

Poczuli się wychujani. Puldzian obronił doktorat i sprzedał swój dyplom na Allegro, za co otrzymał ze stówę, a to i tak więcej niż większość doktorów z tytułem doktora.

Narkotyki – mimo iż w piekarni policja niczego nie znalazła – także wchodziły w grę, a wyraz zaangażowaniu w sprawę dali poeci w numerze czasopisma Rozdzielczości („Nośnik") poświęconym narkokulturze. Ogólnie rzecz biorąc – chłopaki się stoczyły, a po kilku pierwszych

dorodnych latach tomy po prostu przestały się wydawać. Nadeszły czasy cyberżulerstwa: chwalebne rozmnożenie Jezusa ustąpiło przed brakiem chwalebnego rozmnożenia ZUS-u. Jezus stanął u podnóży Golgoty z krzyżem i bez żadnego społecznego wsparcia (*wypuść Barabasza*).

NIECH BĘDZIE POCHWALONY ZUS

Śmieciówka to taki tryb zatrudnienia, że zbierasz śmieci i dajesz na skup. Nie masz pewności, czy kolejnego dnia znowu znajdziesz złom i ile, nie wiesz, czy ci z punktu skupu cię nie wyśmieją, nie wiesz, czy za chwilę będziesz miał na mieszkanie i aprowizację; gdy wpierdolą ci kibole, nie możesz skorzystać z usług lekarza, gdy się zestarzejesz – jeśli się zestarzejesz – nie będziesz miał ani grosza z emerytury. Jesteś żulem, czujesz to? Cyberżulerstwo to taki pobyt na śmieciówce: nie śmierdzimy groszem.

Państwo nas żuli, ZUS to nasz krzyż.

ZUS to nie przekleństwo, wbrew pozorom. Przekleństwo to *kurwa*, *kurwa* to kobieta. *Kurwa mać* to kobieta matka (o tym zaraz). A ZUS to skrótowiec. Skrótowiec to słowo składające się z pierwszych liter skracanego wyrażenia; po rozwinięciu ZUS-u wychodzi nam Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Powstał w 1934 roku, po zreformowaniu systemu społecznych ubezpieczeń, z połączenia pięciu izb: Izby Ubezpieczeń Społecznych, Zakładu Ubezpieczenia na Wypadek Choroby, Zakładu Ubezpieczenia od Wypadków, Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, Zakładu Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników. Służy temu, by zapewniać pracownikom bezpieczną przyszłość, niezależnie od sytuacji, w której się znaleźli – w razie wypadku, choroby, kataklizmu, a także na starość ZUS wypłaca należną sumę pieniędzy. Pieniądze są publiczne i ze składek, a kapitał ZUS-u to potencjalny kapitał wszystkich pracujących obywateli. Problem pojawia się w momencie, gdy praca nie uwzględnia etatu – więc i pewności zatrudnienia, minimalnego wynagrodzenia, a także składek na ZUS (pracodawca nie płaci, jemu to się opłaca) – i tym samym pracownik nie podlega ubezpieczeniu. Jego sytuacja staje się cokolwiek niestabilna. Guy Standing dla tak niesprecyzowanej grupy pracowników uknuł nazwę „prekariat", od ang. *precatious* ('niepewny') i marksowskiego proletariatu. Chodzą słuchy, że może mieć to też coś wspólnego z prokariotami, mikroorganizmami pozbawionymi jądra komórkowego. Rozmnażają się bezpłciowo (kopiuj-wklej), występują wszędzie (fejs).

Występują wszędzie:

> We wszystkich zawodach – od budowlańców po inżynierów, od pielęgniarek po medyków, od nauczycieli po naukowców, od ludzi kultury po emigrantki z Ukrainy, od ochroniarzy po personel sprzątający, od opiekunek do dzieci po wolontariuszy hospicjów, od kelnerów w restauracjach po kasjerki w centrach handlowych, od pracowników specjalnych stref ekonomicznych, po tych zatrudnianych przez agencje pracy tymczasowej, od sektora organizacji pozarządowych po międzynarodowe korporacje – dominuje niepewność jutra, niestabilność zatrudnienia, nieprzewidywalność czasu pracy. To właśnie znaczy **KONDYCJA PREKARNA**.

Instytucja z założenia zapewniająca bezpieczeństwo wszystkim pracownikom, w wyniku zderegulowania mechanizmów pracy ku założeniom neoliberalnym (elastyczność, samodzielność i samowystarczalność), stała się anachronicznym systemem zżerającym publiczne pieniądze na niewydolne urzędy i niewydolny układ wyłącznie dla uprzywilejowanych. Stała praca – z ubez-



pieczeniem zdrowotnym, osłonami socjalnymi i pewnością emerytury – stała się przywilejem. Państwo, wbrew konstytucji, nie zapewnia już każdemu dostępu do służby zdrowia, bo ZUS się przeterminował. Potrzeba nowego ZUS-u, byśmy go kochali, w tej chwili ZUS kocha tylko wybranych, a że jest największym e-urzędem w Polsce, to kocha bardzo bardzo mocno.

ZUS zaczął działać jako instytucja publiczna na rzecz tych, którzy czerpią prywatne korzyści: głównie pracodawców i zatrudnionych na wysokich stanowiskach. Dla innych jest bądź finansowym obciążeniem, bądź niedostępny. Kapitalizm wchłonął resztkę socjalistycznej osłony: bogaci dostali jeszcze więcej, biedni stracili jeszcze więcej.

I tak prekariusz, podobnie jak wcześniej proletariusz, stał się krzyżowanym Chrystusem, a jego patronat objął San Precario, transgenderowy skurczybyk. Dzień Świętego Prekaria przypada w niedzielę, która nie jest już dniem wolnym od pracy, a jest dniem zajętym pracą – i to nisko płatną i niepewną pracą. Jak każdy inny dzień.

Dotknięci prekaryjnym piętnem, kumple z Rozdzielczości Chleba stracili se nadzieję. A że i tak siedzieli ciągle na fejsie, bo nie mieli kasy na wyjście z wynajmowanego pokoju, to postanowili swoją beznadziejność ogłosić właśnie tu. 2 stycznia 2015 roku założyli fanpage Z U S w a v e. Fanpage powstał bezpośrednio pod wezwaniem informatyzacji ZUS-u, która pochłonęła 3 mld złotych, a zatem więcej niż wysłanie sondy na Pluton, w dodatku rokrocznie pochłania kolejne 800 mln złotych, by utrzymać system informatyczny (gorzej z utrzymaniem podlegających i niepodlegających mu ludzi). Profil graficznie nawiązywał do prowadzonego od lat przez cyberpoetów cichego nabiau'u, dodatkowo wzbogacony został właściwościami vaporwave'u, który dotychczas w Polsce stanowił małomyślną kopiuj-wklejkę bez osadzenia w naszym – polskim! narodowym! katolickim! – kontekście. Który zmienia wszystko, albowiem bowiem:

> Ubezpieczenia społeczne są centralnymi instytucjami nowoczesnych społeczeństw: formalizacją współzależności i współodpowiedzialności za całość. Zakład Ubezpieczeń Społecznych jest centralną instytucją Polski: jest lżony, poniżany, atakowany za chciwość i zakusy na majątek narodowy. Więzi społeczne zostają wyprowadzone na zewnątrz lokalu i pociągnięte z buta.

A Rozdzielczość Chleba nasz – polski! narodowy! katolicki! – kontekst zna na przestrzał, wszak ma za patrona Jezusa Chrystusa, a Jezus Chrystus królem Polski już zaraz, czekamy tylko na intronizację. To, że nie Grzegorz Braun, a Andrzej Duda trochę to wydłużył, ale wiemy przecież, że obecna władza się nie patyczkuje, a Polska Chrystusem narodów! Polska Chrystusem narodów! Polska Chrystusem narodów! Wiemy i czujemy, *peace*.

Na warsztacie chłopaków pojawiło się zatem to, co najpolsze z polskich: Adam Mickiewicz lejący strumienie łez, spoglądając na ZUS; Magda Gessler owinięta w romantyczne paróweczki; JPII z naszyjnikiem z ZUS-u; Disco Polo w Paincie; dłoń podniesiona nad Polską; sen na twardo, podatki na miękko; dylematy dużej Ani z *Warsaw Shore*, czyli „męża szukam, miłości szukam"; urlop na zawalonej turystami plaży; aresztowanie antycznej rzeźby przez ochroniarzy; Maryla Rodowicz na wybiegu Victoria's Secret; zegarek w prezencie na Pierwszą Komunię; kolejka do kurczaka z rożna; tony białych skarpetek do sandałów, hektolitry piwka i znacznie, znacznie więcej.

Z U S w a v e w świadomości użytkowników zaistniał dość szybko. Raz, że ZUS i OFE, informatyzacja, przekręty z publicznych pieniędzy, podwyższenie i wyrównanie wieku emerytalnego; dwa, że wreszcie polski vaporwave, z polskimi problemami i polskimi schizami. Czas i formuła były w dziesiątkę, ani powstały wcześniej fanpage NA ZUS, ani inne polskie próby vaporwave'owe nie przyjęły się tak szybko i tak dobrze. Początkowo publika była raczej wysmakowana i wysokoartystyczna, kręciła ją niszowość, antysystemowość oraz specyficznie zdystansowane (brakironiczne) zaangażowanie grafik chłopaków z Rozdzielczości Chleba. Zaczęły się pierwsze zlecenia na plakaty na krakowskie brutaże i inne tego typu eventy. Po chwili strona wyszła z magicznego tysiąca lajków i mknęła jak mgławica gwiezdna, siuuup (tak mknęła, jak mgławica gwiezdna), aż do obecnego stanu 11 729 fanów (o, już 11 740). Po drodze odbyła się ZUSTAWA, wystawa postemerytalna, w „Notesie.Na.6.Tygodni" ukazał się tekst Puldziana (tak, TEGO Puldziana) o postinternetach z przedrukowanymi grafikami, wreszcie miesiąc temu wyszedł wywiad dla F5 o cenzopapizmie (papacore). Zleceń było coraz więcej, a oprawa graficzna krakowskich eventów zaczęła różnić się tylko troszkę. Do chłopaków dołączyli Bartek Jurek, Katarzyna Muskaryna i Zofia Dal Canton, a męskie problemy z pracą, piwkiem i netherą wyszły w nie-tylko-męskie problemy z pracą, piwkiem i netherą.

Ale mimo obecnych wreszcie zleceń i kasy ze zleceń – ubezpieczenia jak nie było, tak nie ma.

ZUS cię dyma, więc jesteś laską.

NIECH BĘDZIE POCHWA

Mieliśmy już Jezusa? Mieliśmy. A skąd się wziął Jezus? Od Boga, wiadomo. A jak się znalazł na świecie? Od kobiety, wiadomo.

Uwaga, będzie mocno: Jezus Chrystus wyszedł z macicy Matki Boskiej. Matka Boska to matka Jezusa Chrystusa, ale ma też imię: Maria. Często się o tym zapomina, bo w końcu to matka Boga. Matka Boska. Ziemskie imię to przy tym nic.

To było tak: przyszedł anioł do Marii i przekazał, że Bóg zrobi jej brzuszek. Bóg sam się nie pofatygował, za wysokie progi, bez przesady. Maria pozostała dziewicą, a dziecko w jej brzuchu znalazło się tam inną drogą niż płciowa. Rzecz jest najprostsza na świecie: Bóg dokonał na Marii kopiuj-wkleja, Bóg zapłodnił Marię cyfrowo. Nagle rozmnażane Jezusem chleby i ryby stają się całkiem na porządku dziennym: Jezus odziedziczył je po tatku, a prawie dwa tysiące lat później odkryjemy, że i my tak umiemy (choć panowie lepiej).

Rozdzielczość Chleba powstała z Rozdzielczości Dziecka, warto o tym pamiętać.
Ale to nie wszystko – lecimy dalej.

Czy Bóg (przez pośrednictwo anioła) zapytał Marię, czy ta ma ochotę na dziecko? Nie, Bóg (przez pośrednictwo anioła) nie zapytał Marii, czy ta ma ochotę na dziecko. Czy Maria się ucieszyła? Tak, Maria się ucieszyła. Czy Maria mogła się nie ucieszyć? Tak, Maria mogła się nie ucieszyć.

Może to trudne do wyobrażenia, ale są kobiety, które jako dziewice, bez wsparcia ze strony rodziny i bez partnera, nie mają ochoty na płód w brzuchu. Dziwne, ale tak bywa.

Bóg dokonał na Marii gwałtu, za przeproszeniem. Bóg dokonał na Marii gwałtu, nie ma za co przepraszać. Bóg dokonał na Marii gwałtu.

Ale bo też każda dziewczyna lubi być trochę zgwałcona, więc radość Marii jest w pełni zrozumiała, a Korwin-Mikke i Kukiz siadają w pierwszych rzędach na mszy w kościele.

Pamiętamy *Dziecko Rosemary*? Tu rzecz jest podobna, tylko Rosemary chciała dziecka, a Maria wcale się o nie nie starała. Wmuszono jej je do brzucha i poinformowano po fakcie, a wcześniejsze poinformowanie nie zakładało w ogóle innej opcji (Bóg zna wszystkie reakcje wcześniej, wszak to jego świat i jego ludzie, a zwłaszcza kobiety i ich brzuchy, bo też panom zdarzało się sprzeciwiać, mężni mężczyźni, brawo). Żadna zgoda, żadne „tak", nic takiego nie nastąpiło; uległość jeno, kobieta. Bóg sobie stwierdził, że jest tak wielki, że kto by nie chciał mieć w brzuchu jego płodziaka. No przecież każda, ej.

I to jest zwyczajnie chamstwo. Co więcej, przestępstwo. Przestępstwo należy ukarać, żeby żaden facet nie pomyślał, że tak można, że to fajne jest. Jak ukarać Boga za gwałt? Można go usunąć.

Gdyby Maria dokonała aborcji, żylibyśmy w innym świecie. I byłoby nam lepiej, bo po gwałcie aborcja to zwyczajnie prawo kobiety. Nawet jeśli gwałcił król lub bóg, książę lub żebrak – nie ma znaczenia, ma się prawo usunięcia.

Tylko że bez pieniędzy i bez obywatelstwa aborcja dla Marii i tak byłaby niedostępna.
A, miast niepokalanego poczęcia, lepiej edukować w kwestii pokalanego niepoczęcia.
Jezus Maria, ojciec poleciał! (*nie tego, wypuść Barabasza, a tego usuń*)
[delete]

Ale to nie koniec. Po cyfrowym zapłodnieniu Bóg zapewnił kobiecie mężczyznę, żeby jej zarabiał. Sam się nie pofatygował, za wysokie progi, bez przesady – nie od tego jest Bogiem, żeby harować w robocie, zmieniać dziecku pieluszki czy zamiatać izbę. Dlatego po cyfrowym zapłodnieniu Bóg zapewnił kobiecie mężczyznę, żeby jej zarabiał. Nie znała mężczyzny, ale pojawił się mężczyzna, kobieta w ciąży musi mieć bowiem mężczyznę, inaczej kaplica i zniesławienie, więc łaskawie jej go Bóg doręczył, dalej ślub. Zgoda, konsensualność? Co za bzdury. Józef był cieślą, pracował w stolarni, miał miejsce do życia, ale z powodu politycznych zawirowań musiał uciekać z rodziną z miasta. My takich przyjmujemy siedem tysięcy, są ich miliony. Pukali do drzwi domów, nikt ich nie przyjął. Czasem umierają, ci akurat w końcu znaleźli schronienie w stajni, gdzieś obok zwierząt hodowlanych, co potem trafiają na talerz lub zapładniane są niepokalanym poczęciem, by na talerz trafiła owsianka z mleczkiem lub jajeczko. W stajni Maria powiła syna, bez profesjonalnej opieki zdrowotnej, bo nie miała praw do lekarza. Miała za to dużo szczęścia, że przeżyła.

Odwiedziło ją kilku ważnych (Kacper, Melchior i Baltazar) i nieważnych (pastuszkowie) mężczyzn, żeby doświadczyć cudu, jaki tu się właśnie dokonał z użyciem ludzkiego opakowania na dziecko, czyli matczynej macicy. Obejrzeli, pokłonili się (w końcu Bóg!), wręczyli bogate i niebogate prezenty, i sobie poszli. Matka została z dzieckiem sama, ojciec ruszył zarabiać. Nikt jej nie pomagał, nie miała szansy na zatrudnienie, bo dziecko; nie miała żłobka ani przedszkola, ani innej pomocy socjalnej, bo uchodźczyni; nie stać jej było na opiekunkę, bo bieda; 500 zł nie wchodziło w grę, bo uchodźczyni, więc ogólnie Bóg zapewnił jej łaskawie macierzyńskie dożywocie. Nikt jej nie pytał, czy ma ochotę przez kolejne 33 lata być matką, a w historii zapisać się właśnie jako Matka Boska. Mogła nie mieć na to ochoty, mogła też mieć, Bóg nie zniżyłby się jednak do zapytania jej o zdanie, bo to jego człowieczka i jego jej ciało. I jeszcze ma być wdzięczna, że to właśnie ją skazał na wieczne matkowanie, łaskawiec. A że miała być wdzięczna, to była wdzięczna: nie posiadała żadnej wiedzy-władzy w obliczu Pana, żeby się przeciwstawić.

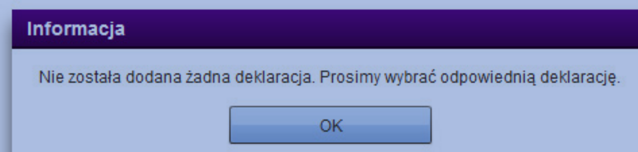
W symulacji ZUS-u, która oblicza wysokość emerytury, Maria otrzymałaby dokładnie zero. Zero złotych. Ani dnia nie pracowała, choć ciągle była zajęta opieką nad synem i prowadzeniem domu. Znamy to dobrze, praca opiekuńcza, czyli nasza, kobieca, praca.
Ale nie tylko to:

> Po pierwsze, kobiety zarabiają mniej niż mężczyźni, bo np. pracują na mniej prestiżowych stanowiskach i mają mniejsze możliwości awansu. „Choć w roku 2011 w administracji rządowej więcej było kobiet (62%), to stanowiły one tylko 20% spośród wszystkich osób zatrudnionych w tym sektorze na najwyższych stanowiskach", podają autorki raportu. Po drugie, kobiety dominują też w całych sektorach, w których się relatywnie słabiej zarabia, np. w sektorze ochrony zdrowia, a zwłaszcza w opiece społecznej i edukacji, gdzie stanowią do 80% wszystkich zatrudnionych. „Żyjemy w społeczeństwie, w którym nie ceni się opieki, nie tylko nad dzieckiem, ale drugim człowiekiem w ogóle", mówiła niedawno w wywiadzie dla Krytyki Politycznej Elżbieta Korolczuk – i trudno o lepszy dowód tej tezy.
>
> Po drugie, kobiety częściej niż mężczyźni pracują w niepełnym wymiarze czasu pracy. Wynika to z łączenia pracy płatnej z bezpłatną, tzn. domową. W roku 2014 wśród zatrudnionych w wieku od 15 do 64 lat na część etatu pracowało aż 32,2% kobiet i tylko 8,8% mężczyzn.

Ogólnie rzecz biorąc – dzięki ci, Boże:

> Moja robocza hipoteza dotycząca zwłaszcza tej drugiej kwestii, tj. kosztów społecznych prekaryzacji, jest feministyczna i brzmi następująco: w wyniku wielowiekowego wpisywania kobiet w role opiekunek, wychowawczyń, terapeutek itd. to one będą w przeważającej mierze obciążane społecznymi kosztami prekaryzacji, to na ich barki przeniesione zostaną działania realizowane w znacznej mierze przez pracodawców w powojennych społeczeństwach, przede wszystkim opieka, troska i wsparcie. Ważnym elementem tej hipotezy jest założenie, że procesy zmiany wzorców płci, rozbijania binarnej opozycji kobiecości i męskości, prawne zrównanie kobiet i mężczyzn w krajach zachodnich oraz systemowe narzędzia wspierania kobiet w ich funkcjach rodzicielskich, takie jak np. płatne urlopy dla ojców, nie wyparły z kultury tradycyjnych oczekiwań wobec kobiet i co za tym idzie, nie mogą być traktowane jako argument umożliwiający zanegowanie sformułowanej tu hipotezy.

Okazuje się zatem, że najczęściej modlącymi się do Świętego Prekaria są kobiety, a ruchy jak Precarias a la deriva walczą o zupełne fundamenty. Nasze rozmnażanie w porównaniu z mę-



skim rozmnażaniem chleba, ryb i nieskończonym rozmnażaniem płciowym (wystarczy mieć nieskończoną liczbę partnerek, by zrobić nieskończoną liczbę dzieci, wszystko trwa niedługo, a czasem kilka sekund – jak nie wyjdzie w tej, to wyjdzie z następnej, kapitalizm hip hip hura), to jakieś żarty. Nie dość, że trwa w cholerę, boli, to konsekwencje bodą przez całe życie. Tymczasem rozmnażanie chleba poszło szybko i z płatka, efekt natychmiastowy, od razu można podliczyć zyski, czyli liczbę nakarmionych mężczyzn, nie licząc kobiet i dzieci (nigdy się nie liczy), i zamknąć sprawę, i lecieć za następną. Kobieta i dziecko to Maria i Jezus, ale z Jezusa wyjdzie mężczyzna (bo wyszedł z Marii), a kobieta to kobieta, przypadek beznadziejny.

A gdy przełożyć macierzyństwo i pracę domową, gdzie efekty są nienatychmiastowe i nieprzeliczalne bezpośrednio na zyski, na rynek pracy, to wyjdzie nam humanistyka. Albo poezja. Albo sprzątanie na uniwersytecie, gdy uczelnia nie wypłaca, a chodzi znów o Poznań.

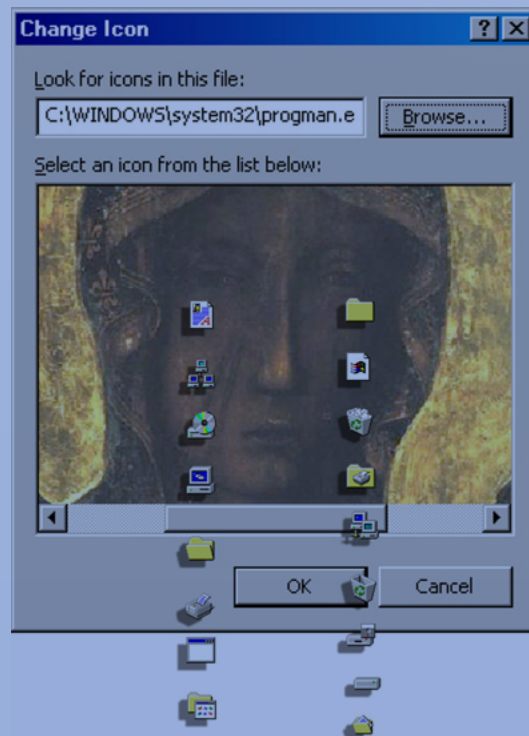
I właściwie to nic dziwnego, że *kurwa* to najczęstsze przekleństwo, a *kurwa mać* to jego ładne rozszerzenie. Bycie kobietą, bycie matką, to jakieś przekleństwo, zwłaszcza w naszym – polskim! narodowym! katolickim! – świecie. Idziecie sobie z laptopem po walizki i wszystko pięknie, i nawet nie pomyślelibyście, że może nie być pięknie, a tu na fejsie koleżanka poetka marudzi:

> Na lotnisku oczywiście bagaże z mojego samolotu do odbioru przy ostatnim stanowisku. Oczywiście. Idę więc dobre pięć minut, gdzieś w połowie zdobywam wózeczek, żeby stargać walizy, i idę jak ofiara losu. Docieram na miejsce i nawet widzę już swoje fanty. Pani w kapeluszu oferuje mi pomoc, a następnie ucieka z wózeczkiem, i tyle ją widziałam. Oczywiście musiałam wracać do samego początku po nowy, bo wszystkie inne zajęte. Oczywiście. I oczywiście żadnego miejsca, gdzie można odłożyć dziecko na sekundę, żeby zawiązać chustę, więc w tę i nazad z dwoma torbami i dzieckiem na rękach. Oczywiście.

I to wcale nie jest marudzenie.

Gdy zatem autorka *Czystej pipy*, ADU, nawołuje: *Jaraj się Marią*, może to dziwić. Zdziwiło między innymi Tedego, który postanowił odpowiedzieć piosenką *Najaraj się Marią*. Niezrozumienie nie uległo zniesieniu – ADU odpowiedziała mu *Co ty wiesz o Marii* (*kiss-diss na Tede*) i każde zostało przy swoim: ADU przy Matce Boskiej, Tede przy konopiach. ADU argumentuje, że: „Jaraj się Marią / Za darmo", więc na prekaryjny tryb życia właściwie jak ulał, bo kasa, klasa, pieniądze.

Co w tym kontekście zdaje się jednak ważne, ADU w teledysku do kiss-dissu robi takie coś: zawiesza na ścianie twarz Marii Częstochowskiej, a na krwawe ślady zadane szablą przykleja dziewczęce plastry z serii Hello Kitty. Na końcu teledysku plastry znikają, a twarz znów jest gładka. Cierpienie przestaje stygmatyzować Matkę Boską – rany znikają, Maria spokojnie siedzi ze swoim synem na kolanach. Opiekuńcze działanie – opatrywanie ran – otwiera na nowe rozumienie pracy opiekuńczej. Opiekuńcze działanie systemowo musi działać z państwa, inaczej nic się nie zmieni, a wszelkie akcje charytatywne tylko wspomagać będą dalej istniejące *status quo*. Plastry powinien naklejać ZUS, a najlepiej ZUSA, ona.



NIECH BĘDZIE PO

Do tego samego obrazu odnosi się grafika ZUSwave'u z 27 stycznia. Matka Boska Częstochowska z zadaną raną pojawia się w okienku do zmiany ikony i płacze nie łzami, lecz ikonkami programów, obiektów i funkcji. Pod grafiką znajduje się 8 komentarzy: dwa to odwołania do innych osób, którym zapewne grafika może się spodobać, jeden to link do teledysku Justina Timberlake'a *Cry me a river*, reszta to krótkie opinie: „Jakie to dobre", „santa maria lacrimosa. exec.com", „jakie to piękne", „Cud". Najwięcej, bo 15 lajków, otrzymał pierwszy wpis, wrzucony 15 minut po opublikowaniu postu: „Jakie to dobre".

No dobrze, tylko dlaczego to jest takie dobre? (Bo jest dobre, czujemy to dobrze.)



Odpowiedź z komentarzy wynikałaby jasno: to jest dobre, bo jest piękne. Chodzi zatem o estetykę. Gdy jakiś sinobrody pod grafiką poprzedzającą Matkę Boską udostępnioną z vaporwave'owego fanpage'a † Polska 3d † pyta, „o co cho" tymi słowy: „Czy może mnie ktoś oswiecić i opowiedzieć o przesłaniu tej formy sztuki na przykładzie tego konkretnego dzieła?", otrzymuje odpowiedź od kolektywu: „zagryź kiełbase i pomyśl a na pewno zrozumiesz". Widocznie rada się nie sprawdziła, bo sinobrody dopytuje dalej: „Pomyślałem i nie jestem pewien, dlatego pytam ale odpowiedź widzę tresciwa i na poziomie jak powyższy obrazek. Trudno, o swojej sztuce mi nie opowiedzieliście ale dowiedziałem się za czegoś o Was, pozdraeiam:) całkiem fajne macie te obrazki". Inny użytkownik zatem mu odpowiada: „chodzi o e s t e t y k ę" (5 lajków). Sinobrody nie ustaje: „Aaaa estetyka, no tak, nie wiedziałem, że o to może chodzić....". Inny użytkownik tłumaczy: „1. Żart przestaje być żartem, jeśli trzeba go tłumaczyć. Tak samo jest ze sztuką.

2. To nawet nie ich obrazek tylko udostępniony.

3. Po co ja to piszę?" (4 lajki). Sinobrody dalej: „Idąc Twoim tokiem myślenia wszelkie rozmowy o sztuce nie powinny mieć miejsca". Fanpage b e s o s w a v e poprawia użytkownika, który dostał 5 lajków: „o jedną spację za mało" (1 lajk). Użytkownik poprawia się: „p r z e p r a s z a m " (1 lajk).

Tak spędzamy czas, kochani.

W opisie jednej z udostępnionych grafik (ZUS gonna ZUS) kolektyw pisze: „czy estetyka jest uleczalna?".

Chodzi zatem o estetykę – bardzo konkretną i bardzo tak tak. Użytkownicy nie piszą „To znaczy, że paprotka jest wegańska, a kiełbasa nie, więc to rzecz o jedzeniu mięsa" bądź „Matka Boska płacze ikonkami, bo ikonki komputerowe zastąpiły ikony religijne", jak działoby się to w latach 60., a na uniwersytetach i w szkołach nadal soczyście pokutuje. Nie, użytkownicy czują, że to dobre, bo to piękne (i na odwrót), a Matka Boska nie płacze z żadnego powodu, bo jest obrazem, a paprotka nie jest wegańska, bo jest obrazem, a kiełbasa nie jest niewegańska, bo jest obrazem. Właściwie można by to zinterpretować jako postmodernizm, jak Mariusz Pisarski przy pisaniu o cyberżulerstwie. Na podobny trop mogłoby nas naprowadzić zdanie z polemicznego tekstu Leszka Onaka: Nie ma żadnych świętych plików.

Że to zabawa, gra taka, że bawimy się i gramy, i nic z tego – poza rozrywką – nie mamy. Że to nic nie znaczy, obraz tylko, estetyka styka, styka estetyka, i tak.

Praktyka cyberpoetów pokazuje jednak coś zgoła innego – skoro nie ma żadnych świętych plików, to Jezus Chrystus był pierwszym piratem, a Maria została zgwałcona przez Boga i miała prawo go usunąć.

> Skoro nie ma żadnych świętych plików, to pracodawca nie może mieć dostępu do służby zdrowia i emerytury, podczas gdy zatrudniany na umowę o dzieło pracownik ich nie ma.

Skoro nie ma żadnych świętych plików, to urlop macierzyński to zupełna podstawa, podobnie jak świadczenia socjalne, bo z jakiego powodu jedni mają być święci tylko dlatego, że mają kutasa albo/i urodzili się w kasiastej rodzinie.

Na czym polega zatem estetyka ZUSwave'u? Co najmniej dwie cechy dają nam tutaj afektyw-

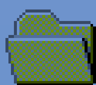
ne poczucie jakości i piękna tych grafik: 1) porozumienie, 2) relacyjność. Punkt pierwszy to odnoszenie się do kodów i obiektów, które znamy: gdy besoswave poprawił użytkownika, że oto jeszcze jedna spacja (przed słowem „estetyka”), a użytkownik spacjowanym ciągiem przeprosił, to odnieśli się do wypracowanego w kręgach vaporwave’owych języka: rozumieli, o co chodzi, bo wchodzili na podobne strony – tak wyklarowało się ich poczucie smaku. Podobnie odniesienia do początków internetu działają na internetową wspólnotę jak wspomnienia PRL-u dla pokolenia wcześniejszego: stanowią rodzaj doświadczenia pokoleniowego, budują ich kolektywną historię. Wreszcie, odwołania do historii Polski, polskich polityków i celebrytów czy polskich – a zatem i antycznych, amerykańskich, zachodnich, wschodnich – rekwizytów (paprotki w urzędach, kiełbasy, ikony i ikonki…), sytuuje nas na bardzo konkretnym gruncie i ujawnia podstawy – lekturowe, maturalne, medialne – które nas kształtują. Zeświecczanie ich („nie ma żadnych świętych plików”) demitologizuje pewne odruchy i przyzwyczajenia, które wydają nam się oczywiste, i każe je podać w wątpliwość jako narośl złego (wspartego na ZUS-ie dla uprzywilejowanych) systemu: dlaczego paprotka w urzędach? dlaczego kiełbasa wyborcza? dlaczego Matka Boska pocięta szablą? Pierwszy argument włącza nas zatem ku kolektywowi i oddala od postmodernistycznej prywatności: daje podstawy krytycznej wspólnoty, RAZEM, My, prekariat.

Punkt drugi, relacyjność, ustawia estetykę grafik w wymierzonych układach: zderzanie elementów najpolszych z polskich, antycznych, amerykańskich, zachodnich, wschodnich w przypadkowych kombinacjach, często ułożonych pod symetryczny bądź kołowy wzór, daje bardzo konkretne konsekwencje. Podstawmy pod paprotki, fiaty 125p, Dudy, malowidła renesansowe, berety, komputery, kolumny – ludzi. Co wyjdzie? Nad mężczyzną będzie wisiała kobieta, a z drugiej strony na odwrót, bo kompozycja lustrzana. Nad białym mężczyzną będzie wisiała ciemna kobieta, na przykład Czarna Madonna Częstochowska, a z drugiej strony tak samo, bo kompozycja lustrzana. I tak dalej – jesteśmy sklejką bakterii, co nas robią, Polska jest sklejką różnych – równowartościowych – ludzi, co ją robią. Ich estetyczne porządkowanie – w myśl reguły „nie ma żadnych świętych plików” – jest na wskroś etyczne. Potęga smaku, Herbertowski aksjomat, wreszcie działa. Estetycznie, jakby nie patrzeć, jesteśmy po równo kawałami mięsa z głową, odnóżami i genitaliami.

I nie ma w tym nic świętego, jest za to mnóstwo polityki.

A teraz mieszu mieszu, zwiążmy dwie cechy ze sobą, wprowadźmy kolektywność i estetyczną równowartościowość; co nam wychodzi? Poezja – to raz; ale w tym nic dziwnego, że poeci działają poetyckimi środkami. A teraz znów mieszu mieszu, zwiążmy dwie cechy ze sobą, wprowadźmy kolektywność i estetyczną równowartościowość; co nam wychodzi? Wychodzi nam ZUS – instytucja dla każdego, prąca ku wygładzeniu nierówności i zapewniająca zabezpieczenie na przyszłość. Prawdziwie socjalny, antykapitalistyczny ZUS.

To co? Mieszu mieszu, dziewczyny, trzeba ładnie przygotować to danie.


Maja Staśko – krytyczka literacka, doktorantka interdyscyplinarnych studiów w Instytucie Filologii Polskiej UAM. Współpracuje m.in. z „Ha!artem”, „Przerzutnią” i „Wakatem”. Zajmuje się najnowszą poezją.

PIOTR PULDZIAN PŁUCIEN-NICZAK





W 2020 roku Polska będzie wielką potęgą

2020

KREDYTY®

Chwilówki

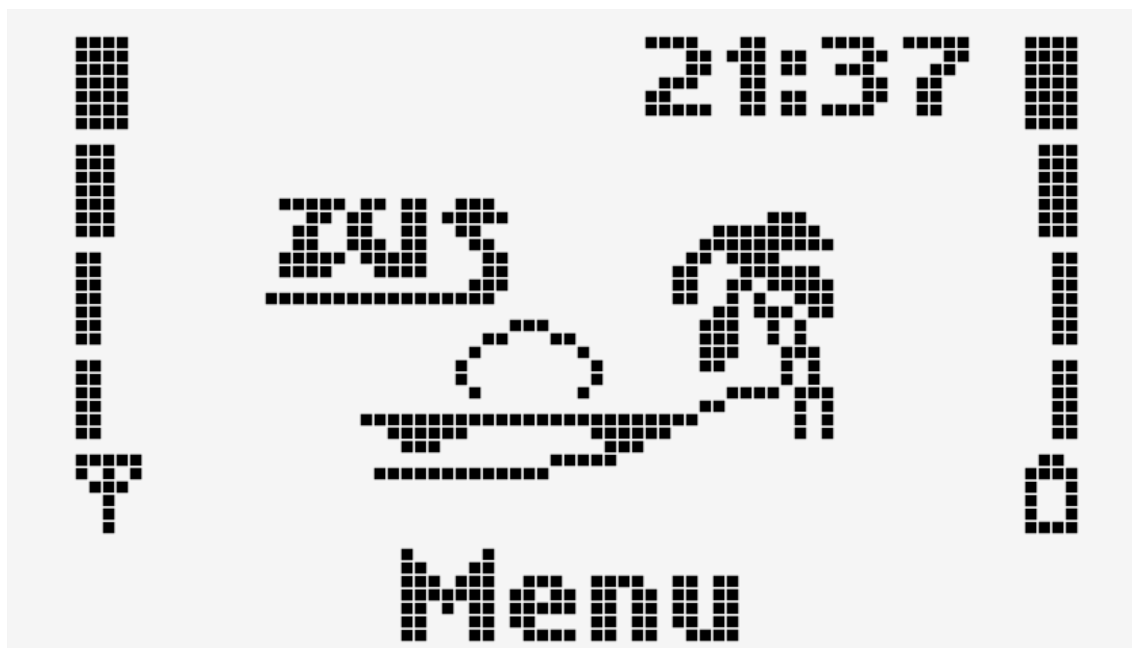






Tradycja







Jesień

ART security

NFZ-16

NIDGY CIE NIE ZAPOMNE

2003

co to w ogóle jest ten ZUSwave?

DRYFUJĘ KU DEFINICJI

ZOSTAN BEZROBOTNYM

KOPALNIA BRZESZCZE



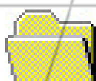
+42°C



FANTAGIRO SLAVIC



Informatyzacja ZUS. Podręcznik



Piotr Puldzian Płucienniczak – kierownik projektu ZUSwave.

ŚWIADCZENIA



ALEX WIL LIAMS-, NICK SŔNI-CEK

#PRZYSPIESZ. MANIFEST AKCELERACJONISTYCZNEJ POLITYKI (PRZEŁ. PIOTR PULDZIAN PŁUCIENNICZAK)

Chcemy przyspieszyć proces ewolucji technologicznej. Nie chodzi nam jednak o techno-utopię. Nie wierzymy, że sama technologia wystarczy, żeby nas zbawić. Jest konieczna, to prawda, ale niewystarczająca bez odpowiadającego jej działania społeczno-politycznego. Technologia i społeczeństwo są ze sobą głęboko związane, a zmiany w jednej sferze inicjują bądź wzmacniają transformacje w drugiej. Techno-utopiści przekonują, że samo przyspieszenie wystarczy, żeby automatycznie przekroczyć konflikt społeczny. Nie zgadzamy się z tym. Stoimy na stanowisku, że technologia powinna być przyspieszona, żeby pomóc w przezwyciężeniu społecznych konfliktów.

01. WPROWADZENIE: SYTUACJA

1. Na początku drugiej dekady XXI wieku globalna cywilizacja stanęła w obliczu zagłady. Jeźdźcy apokalipsy mają za nic normy i organizacje polityczne, które wykuwały się wraz z państwem narodowym, kapitalizmem i konfliktami zbrojnymi XX wieku.

2. Najważniejszym problemem jest zmiana klimatu, bo zagraża ona dalszej egzystencji populacji planety. To najbardziej krytyczne ze stojących przed ludzkością zagrożeń, ale przecinają się z nim i wzmacniają je mniejsze, potencjalnie równie destabilizujące problemy. Wyczerpanie surowców naturalnych, przede wszystkim zasobów wody pitnej i paliw kopalnych, prowadzić będzie do klęsk głodu i zapaści gospodarczych, nowych zimnych i gorących wojen. Przedłużający się kryzys finansowy zmusił rządy całego świata do puszczenia w ruch zabójczej spirali cięć, prywatyzacji usług publicznych, masowego bezrobocia i stagnacji płac. Rosnąca automatyzacja procesów produkcyjnych, w tym „pracy intelektualnej", jest dowodem na sekularny kryzys kapitalizmu. Wkrótce nawet niegdysiejsza klasa średnia z krajów globalnej Północy nie będzie w stanie utrzymać swojego dotychczasowego poziomu życia.

3. Mimo coraz szybciej zbliżających się kataklizmów, polityka nie jest zdolna do tworzenia nowych idei i organizacji, do zapoczątkowania zmiany społecznej, która pozwoliłaby nam zmierzyć się z groźbą unicestwienia. Kryzys nabiera siły i prędkości, tymczasem polityka słabnie i zwalnia. Paraliż politycznej wyobraźni sprawił, że nawet przyszłość została anulowana.

4. Od 1979 roku panującą na Ziemi ideologią polityczną jest neoliberalizm i różne jego warianty. Od tego czasu ewoluuje on jedynie przez pogłębianie i pogarszanie się. Nie zmieniły go wcale kryzysy fiskalne, kredytowe i finansowe ciągnące się od 2007 roku. Adaptowanie neoliberalnego projektu, neoliberalizm 2.0, to zawsze jedynie kolejna dawka strukturalnych dostosowań w postaci agresywnych prywatyzacji instytucji tworzących niegdyś socjaldemokratyczną sieć wsparcia. Dzieje się tak pomimo oczywistych negatywnych konsekwencji społecznych i gospodarczych oraz długoterminowych problemów, jakie pogłębia globalny kryzys.

5. Fakt, że prawicowa koalicja sił rządowych, pozarządowych i korporacyjnych była w stanie przeprowadzić neoliberalną ofensywę, jest, przynajmniej po części, konsekwencją przedłużającej się niemocy lewicy. Trzydzieści lat neoliberalizmu wyprało większość skłaniających się ku lewicy partii z jakiejkolwiek radykalnej idei i pozbawiło je poparcia. W najlepszym przypadku kryzys skłonił je do nawoływań o powrót do keynesizmu. Robią tak, choć jest oczywistym, że warunki, jakie wykształciły powojenną demokrację, przeszły bezpowrotnie do historii. Pomimo najszczerszych chęci, nie reaktywujemy masowego ruchu robotniczego. Opór wobec dogmatów kapitalizmu, jaki stawiają neosocjalistyczne reżimy Południowej Ameryki, może dodawać chwilowej otuchy, jednak ostatecznie rozczarowuje ich niezdolność do wykroczenia poza powstały w połowie XX wieku program. Systematycznie osłabiane przez neoliberalną politykę związki zawodowe stanowią dziś instytucjonalną skamielinę. Zdolne są co najwyżej w niewielkim stopniu łagodzić skutki dostosowań strukturalnych. Pozbawione systemowego planu na budowę nowej gospodarki i solidarności, która mogłaby go wprowadzić w życie, pozostają bezsilne. Nowe ruchy społeczne, które rozwinęły się po zakończeniu zimnej wojny i którym wydarzenia 2008 roku dodały skrzydeł, są równie niezdolne do stworzenia nowej wizji politycznej. Zamiast tego marnują energię na procedury wewnętrznej demokracji oraz afektywne upodmiotowanie, które przedkładają nad strategiczną skuteczność. Często postulują też różne rodzaje neo-pierwotnego lokalizmu, jak gdyby abstrakcyjnej przemocy kapitalizmu stawić miała czoła mało przekonująca i efemeryczna „autentyczność" wspólnoty.

6. W sytuacji braku radykalnie nowej wizji społeczeństwa, polityki, organizacji i gospodarki, prawica jest w stanie nieprzerwanie narzucać światu swoje ograniczone imaginarium. W najlepszym przypadku lewica będzie jeszcze w stanie przez jakiś czas przeciwstawiać się najgor-

szym atakom. Jest to jednak zawracanie kijem Wisły. Aby stworzyć nową, lewicową hegemonię, musimy odzyskać możliwe przyszłości, jakie straciliśmy; musimy odzyskać przyszłość jako taką.

02. INTERREGNUM: AKCELERACJONIZMY

1. Jeśli jakiś system społeczno-gospodarczy kojarzy się z przyspieszaniem, to jest to kapitalizm. Jego metabolizm wymaga wzrostu gospodarczego opartego na rywalizacji między przedsiębiorstwami rozwijającymi nowe technologie w celu zdobycia przewagi konkurencyjnej, a wszystko to w otoczeniu narastającego zamieszania społecznego. W wydaniu neoliberalnym kapitalizm jawi się samemu sobie jako siła twórczej destrukcji, wyzwalająca przyspieszające nieustannie technologiczne i społeczne innowacje.

2. Brytyjski filozof Nick Land zarysował pociągającą, choć błędną tezę, że kapitalistyczna prędkość sama z siebie może doprowadzić do technologicznej osobliwości. Człowiek mógłby wtedy zostać przekroczony jako przeszkoda w rozwoju planetarnej inteligencji budującej się na bazie bricolage'u z fragmentów nieistniejących cywilizacji. Niestety, neoliberalna wizja Landa myli prędkość z przyspieszeniem. Owszem, poruszamy się szybko, ale wciąż w ramach niezmiennych reguł kapitalizmu. Doświadczamy rosnącej prędkości tego, co wokół nas, doświadczamy gwałtu i hałasu. Nie jest to przyspieszenie, które miałoby charakter eksperymentalnych poszukiwań w przestrzeni możliwości. Tylko tego rodzaju przyspieszenie uważamy za godne uwagi.

3. Jak zauważyli Deleuze i Guattari, kapitalistyczna prędkość od samego początku wiąże się jednocześnie z deterytorializacją i reterytorializacją. Wszelki postęp jest ograniczany przez ramowy układ, jaki tworzą wartość dodana, obecność rezerwowej armii pracy oraz swoboda ruchu kapitału. Nowoczesność redukuje się obecnie do statystycznych miar wzrostu gospodarczego, a innowacje społeczne przystraja się pamiątkami z czasów, kiedy byliśmy jeszcze wspólnotą. Deregulacja na modłę Thatcher i Reagana idzie ramię w ramię z powrotem do „tradycyjnych" wartości rodzinnych i religijnych.



4. Wewnątrz neoliberalizmu rodzi się napięcie między jego samouzasadnieniem jako nośnikiem nowoczesności a obietnicą dostatniej przyszłości, której z natury nie jest on w stanie spełnić. Nie jest niczym zaskakującym, że neoliberalizm nie tylko nie podniósł znaczenia jednostkowej kreatywności, lecz raczej zastąpił ją serią zaprogramowanych interakcji, które spięte są logistycznymi łańcuchami z neofordowskimi strefami przemysłowymi na Dalekim Wschodzie. Niezauważalny już niemal kognitariat składający się z wysoko wyspecjalizowanej intelektualnej elity kurczy się z każdym rokiem – tym szybciej, im dalej dociera algorytm automatyzacji pracy afektywnej i intelektualnej. Neoliberalizm jawi nam się dziś jako nieunikniony etap historii, lecz powstał jako jedna z możliwych odpowiedzi na kryzys gospodarczy lat siedemdziesiątych XX wieku. Ostatecznie, okazał się nie narzędziem przezwyciężenia kryzysu, lecz jego sublimacji.

5. Marks pozostaje paradygmatycznym myślicielem akceleracjonistycznym. W przeciwieństwie do tego, co powtarzają na ten temat krytycy, a nawet tego, co robią dziś

niektórzy marksiści, Marks używał tylko najbardziej wyrafinowanych z dostępnych mu narzędzi teoretycznych i danych empirycznych, w celu zrozumienia i zmiany swojego świata. Nie był wrogiem nowoczesności. Chciał zrozumieć ją i działać w jej granicach, rozumiał bowiem, że kapitalizm – mimo całego wyzysku i zepsucia – jest najwyżej rozwiniętym systemem gospodarczym w historii ludzkości. Nie należy zatem odrzucać jego osiągnięć, lecz przyspieszyć i przekroczyć ograniczenia narzucane przez kapitalistyczną formę wartości.

6. W *Dziecięcej „lewicowości" i drobnomieszczańskiej moralności* z 1918 roku Lenin pisał:

> Socjalizm jest niemożliwy bez kapitalistycznej inżynierii na wielką skalę, która korzysta z najnowszych osiągnięć nauki. Jest niemożliwy bez planowej organizacji państwa, które sprawia, że dziesiątki milionów ludzi przestrzegają jednego standardu produkcji i dystrybucji. Jako marksiści zawsze tak twierdziliśmy i szkoda nawet dwóch sekund na przekonywanie tych, którzy tego nie rozumieją (czyli anarchistów i większej części lewicowych socjalistów-rewolucjonistów).

7. Marks był świadom, że kapitalizm nie doprowadzi do prawdziwego przyspieszenia. Jednak wiązanie lewicy z wrogością do technospołecznej akceleracji jest sporym nieporozumieniem. Jeśli lewica ma odnieść sukces, musi zaakceptować i wzmocnić tłumiony dotąd nurt akceleracjonistyczny.

03. MANIFEST: PRZYSZŁOŚĆ

1. Uważamy, że najważniejszy dziś rozłam na lewicy to ten między zwolennikami lokalizmu, działań ulicznych i bezkresnego horyzontalizmu, a tymi, którzy godzą się na abstrakcję, złożoność, globalność i technologię, tworząc podwaliny pod akceleracjonistyczną politykę. Ci pierwsi zadowalają się ustanawianiem niewielkich i tymczasowych stref niekapitalistycznych relacji, unikają jednak mierzenia się z prawdziwymi, ponadlokalnymi wrogami, którzy panują nad infrastrukturą codzienności. Taka strategia skazana jest na porażkę. Akceleracjonistyczna polityka stara się wykorzystywać osiągnięcia późnego kapitalizmu, aby pójść dalej, niż pozwalają na to późnokapitalistyczne wartości, struktury władzy i masowe patologie.

2. Wszyscy chcemy pracować mniej. To niezwykłe, że największy ekonomista ery powojennej wierzył, że oświecony kapitalizm może doprowadzić do redukcji godzin pracy. W napisanym w 1930 roku eseju *Gospodarcze możliwości naszych wnuków* Keynes zarysowywał kapitalistyczną przyszłość, w której dzień roboczy został skrócony do trzech godzin. Zamiast tego doczekaliśmy się postępującego zatarcia granicy między pracą i życiem, a całe społeczeństwo zamienia się w fabrykę.

3. Kapitalizm zaczął ograniczać możliwości technologii, a na pewno kieruje ją ku zbyt wąskim i zbędnym celom. Wojny patentowe i monopolizacja idei ukazują zarówno anachroniczny stosunek kapitału do technologii, jak i to, że potrzebuje on wyjścia poza regułę konkurencji. Akceleracyjne osiągnięcia neoliberalizmu nie zmniejszyły ani pracy, ani stresu. Zamiast w świecie podróży kosmicznych, szoku przyszłości oraz rewolucyjnego potencjału technologii, żyjemy w epoce, w której rozwijają się jedynie konsumenckie gadżety. Niekończące się iteracje tych samych, podstawowych produktów podtrzymują marginalny popyt kosztem przyspieszenia ludzkości jako takiej.

4. Nie chcemy powrotu do fordyzmu. Nie ma powrotu do fordyzmu. „Złoty wiek" kapitalizmu opierał się na paradygmacie produkcji w środowisku fabrycznym, gdzie mężczyźni w zamian

za życie w otępiającej nudzie i represji otrzymywali bezpieczeństwo i podstawowy standard życia. System opierał się na międzynarodowej hierarchii kolonii, imperiów i peryferiów, narodowej hierarchii rasizmu i seksizmu oraz sztywnej hierarchii rodzinnej i podporządkowaniu kobiet. Choć można czuć za nim nostalgię, tego rodzaju reżim nie jest obecnie ani pożądany, ani możliwy.

5. Akceleracjoniści chcą obudzić uśpione siły produkcyjne. Materialna baza neoliberalizmu nie musi zostać zniszczona. Musi zostać przestrojona na pracę dla wspólnego dobra. Istniejąca infrastruktura to nie kapitalizm, który trzeba pokonać, ale punkt odbicia do post-kapitalizmu.

6. Nie zdajemy sobie nawet sprawy z tego, do czego zdolne jest nowoczesne ciało technospołeczne, skoro nauka i technika zostały przez kapitalizm zniewolone (widać to szczególnie od lat siedemdziesiątych XX wieku). Kto z nas jest w stanie ocenić, jaki potencjał kryją choćby te technologie, które już znamy? Uważamy, że prawdziwie transformacyjny potencjał większości badań naukowych i technologicznych nie został dotąd wykorzystany. Porzucenie krótkoterminowego, kapitalistycznego paradygmatu, który marnuje wysiłek na nikomu niepotrzebne bądź anachroniczne rozwiązania, może zmienić wszystko.

7. Chcemy przyspieszyć proces ewolucji technologicznej. Nie chodzi nam jednak o techno-utopię. Nie wierzymy, że sama technologia wystarczy, żeby nas zbawić. Jest konieczna, to prawda, ale niewystarczająca bez odpowiadającego jej działania społeczno-politycznego. Technologia i społeczeństwo są ze sobą głęboko związane, a zmiany w jednej sferze inicjują bądź wzmacniają transformacje w drugiej. Techno-utopiści przekonują, że samo przyspieszenie wystarczy, żeby automatycznie przekroczyć konflikt społeczny. Nie zgadzamy się z tym. Stoimy na stanowisku, że technologia powinna być przyspieszona, żeby pomóc w przezwyciężeniu społecznych konfliktów.

8. Każdego rodzaju post-kapitalizm wymagał będzie post-kapitalistycznego planowania. Wiara, że po rewolucji ludzie spontanicznie stworzą nowy system społeczno-gospodarczy, który nie okaże się powrotem do kapitalizmu, jest w najlepszym wypadku naiwna, a w najgorszym wynika z niewiedzy. Musimy rozwijać zarówno ideową mapę istniejącego systemu, jak i wymyślić przyszłą gospodarkę.

9. Aby to osiągnąć, musimy wykorzystać wszystkie technologiczne i naukowe osiągnięcia, jakie dało nam kapitalistyczne społeczeństwo. Uważamy, że kwantyfikacja nie jest złem, którego należy unikać, lecz narzędziem, którego należy użyć najlepiej jak to możliwe. Ekonomiczne modelowanie jest, krótko mówiąc, nieuniknioną metodą zmniejszania złożoności świata. Kryzys finansowy w 2008 roku pokazał, jakie ryzyko wiąże się ze ślepą wiarą w modele, ale jest to raczej problem nadużycia władzy niż matematyki. Analiza sieci społecznych, *big data*, modelowanie agentowe oraz nierównoważne modele ekonomiczne to niezbędne myślowe pośredniki do zrozumienia systemów o takim stopniu złożoności, jak współczesna gospodarka. Akceleracjonistyczna lewica musi umieć się nimi posługiwać.

10. Każda zmiana społeczna musi zakładać pewien zakres eksperymentów społecznych i gospodarczych. Chilijski projekt Cybersyn jest symbolem takiej postawy – łączył on zaawansowaną cybernetykę, wyrafinowane modelowanie ekonomiczne z demokratyczną agendą, która wbudowana była w samą jego infrastrukturę. Podobne eksperymenty prowadzono w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku w ZSRR, gdzie przy pomocy cybernetyki i liniowego programowania chciano pokonać problemy trapiące radziecką gospodarkę. Porażki obu

tych prób szukać należy w politycznych i technologicznych ograniczeniach, z jakimi mierzyli się wcześni cybernetycy. Były one przedwczesne.

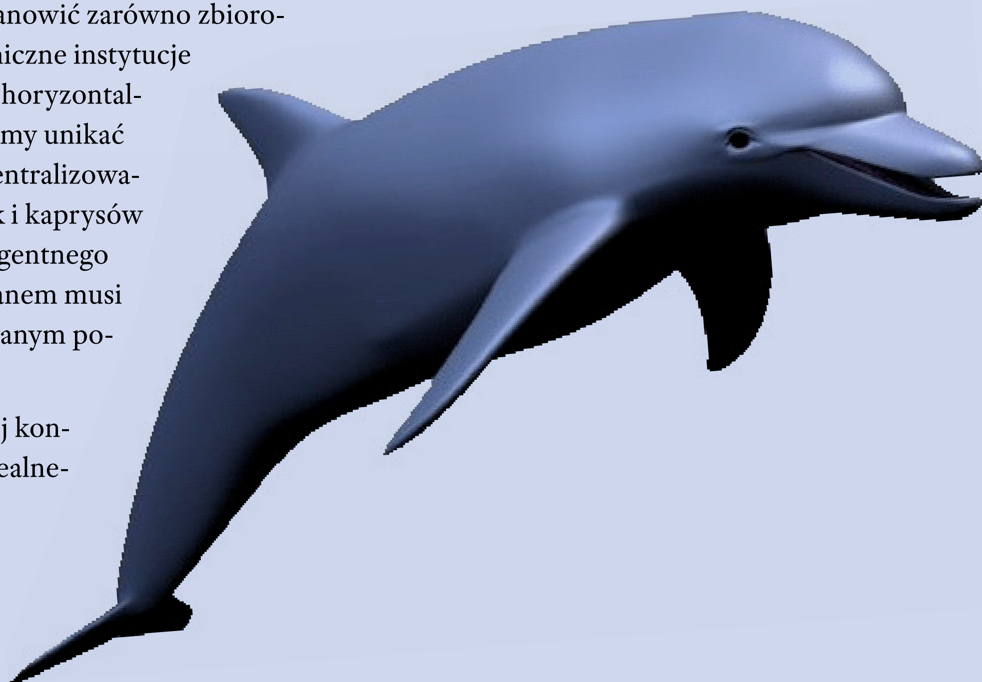
11. Lewica musi zdobyć hegemonię socjotechniczą: zarówno w sferze idei, jak i w sferze praktycznych rozwiązań. Takie rozwiązania to infrastruktura globalnego społeczeństwa. To one wyznaczają podstawowe parametry tego, co możliwe w działaniu i ideologii. Ucieleśniają materialną transcendentalność społeczeństwa: to dzięki nim dopuszczalne są pewne zbiory zachowań, relacji i struktury władzy. Nie musi i nie powinno być tak, że większość rozwiązań podtrzymuje kapitalistyczne relacje społeczne. Wszystkie instytucje związane z produkcją, finansami, transportem czy konsumpcją mogą i zostaną sformatowane i przeprogramowane, aby mogły służyć postkapitalistycznym celom.

12. Nie wierzymy, że którykolwiek z tych celów da się osiągnąć przez działania uliczne. Rytualne marsze, transparenty i tymczasowe strefy autonomiczne są wygodnymi substytutami prawdziwych sukcesów. „Przynajmniej coś zrobiliśmy" identyfikuje tych, którzy nad skuteczność przedkładają samoocenę. Jedynym kryterium, względem którego ocenia się działania, jest fakt, czy doprowadziły do osiągnięcia celu. Należy skończyć z fetyszyzacją pewnych metod postępowania. Polityka to dynamiczny system, rozdzierany przez konflikty, adaptacje i kontr-adaptacje; dynamizowany przez wyścig zbrojeń. Oznacza to, że każda forma działania politycznego traci swoją skuteczność, kiedy przeciwnicy znajdą na nią odpowiedź. Żadna strategia nie jest wieczna. Co więcej, coraz wyraźniej widać, że należy zmienić repertuar, jako że siły i byty nauczyły się bronić przed nim i skutecznie kontratakować. Niezdolność lewicy do przemyślenia swojego repertuaru jest po części odpowiedzialna za jej współczesną degrengoladę.

13. Należy porzucić paraliżujące przywiązanie do procedur bezpośredniej demokracji. Fetyszyzacja otwartości, horyzontalności i inkluzji to prosta droga do nieskuteczności „radykalnej" lewicy. Tajność, wertykalność i wykluczenie to również elementy skutecznego działania politycznego (rzecz jasna, nie są to jego jedyne aspekty).

14. Demokracja nie może być definiowana przez swoje narzędzia – głosowania, dyskusje i zebrania. Prawdziwa demokracja musi być definiowana przez swój cel – zbiorowe panowanie nad sobą. Tego rodzaju projekt musi pogodzić politykę z dziedzictwem Oświecenia, ponieważ jedynie dzięki użyciu naszej zdolności do rozumienia siebie i otaczającego nas (społecznego, technicznego, ekonomicznego, psychologicznego) świata możemy uzyskać panowanie nad samymi sobą. Musimy ustanowić zarówno zbiorowo kontrolowane hierarchiczne instytucje władzy, jak i rozproszone, horyzontalne sieci solidarności. Musimy unikać zarówno niewolnictwa scentralizowanej, totalitarnej tyranii, jak i kaprysów niekontrolowanego, emergentnego porządku. Zarządzanie Planem musi być zgodne z improwizowanym porządkiem Sieci.

15. Nie wskazujemy żadnej konkretnej organizacji jako idealnego nośnika naszych idei.



To, czego potrzeba, czego zawsze było potrzeba, to sieć organizacji, pluralizm sił, rezonujących i wspierających się dzięki uzupełniającym się specjalizacjom. Sekciarstwo i centralizacja to dwie drogi do porażki. Jesteśmy otwarci na eksperymenty z różnymi taktykami, nawet tymi, które nie odpowiadają naszym wizjom.

16. Mamy trzy konkretne, średnioterminowe cele. Po pierwsze, musimy zbudować infrastrukturę intelektualną. Podobnie jak Stowarzyszenie Mont Pelerin wylewało fundamenty pod neoliberalną rewolucję, tak i my musimy stworzyć nową ideologię, modele gospodarcze i społeczne, a przede wszystkim wizję dobra, które zastąpią obecne, godne pogardy ideały. Chodzi o infrastrukturę nie tylko w sensie stworzenia nowych idei, ale także wdrażania, ucieleśniania i propagowania ich w postaci praktyk i instytucji.

17. Musimy dokonać reformy mediów na szeroką skalę. Mimo pozornej demokratyzacji, jaką przynosi Internet i media społecznościowe, tradycyjne media pozostają niezastąpione w procesie selekcji oraz tworzenia narracji. Tylko one posiadają również środki na prowadzenie dziennikarstwa śledczego. Podporządkowanie mediów maksymalnej możliwej demokratycznej kontroli jest jednym z najważniejszych kroków do zmiany stanu rzeczy.

18. Po trzecie, musimy ponownie podjąć problem władzy klasowej. Musimy porzucić wiarę, że istnieje globalny proletariat. Musimy scalać rozproszone wiązki niepełnych proletariackich tożsamości, ucieleśnianych przez prekarnych, post-fordowskich pracowników i pracownice.

19. Istnieją już grupy i aktywiści, którzy działają na rzecz każdego z tych celów. Niestety, każdy z nich z osobna nie wystarczy. Konieczne jest powiązanie ich w taki sposób, aby osiągnięcia w każdej ze sfer pozwalały na więcej w innych. Pozytywne sprzężenie infrastrukturalnych, ideologicznych, społecznych i gospodarczych transformacji wygeneruje nową post-kapitalistyczną hegemonię i platformę technospołeczną. Historia pokazuje, że systemowa zmiana jest efektem powiązania taktyk i organizacji. Musimy uczyć się na błędach.

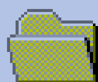
20. Akceleracjonistyczna lewica, która chce zrealizować powyższe cele, musi poważnie przyjrzeć się przepływom pieniędzy i zasobów niezbędnych do budowy infrastruktury politycznej. Potrzebujemy nie tylko ulicznego wsparcia, ale również źródeł finansowania – państw, instytucji, think tanków, związków zawodowych i indywidualnych darczyńców. Uważamy, że zlokalizowanie oraz uruchomienie takich przepływów jest kluczowe dla rekonstrukcji sieci skutecznych organizacji akceleracjonistycznych.

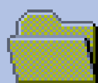
21. Uważamy, że jedynie prometejska polityka maksymalnego opanowania społeczeństwa i jego środowiska jest zdolna stawić czoło globalnym problemom i zwyciężyć kapitał. Nie chodzi tu o władzę, o jakiej marzyli myśliciele Oświecenia. Mechaniczny wszechświat Laplace'a, który daje się z łatwością opanować dzięki wiedzy, dawno odszedł do lamusa naukowej wyobraźni. Nie chcemy również opowiadać się po stronie dogorywającej ponowoczesności, która każde panowanie uważała za proto-faszyzm, a każdą władzę za z zasady nieprawomocną. Problemy, jakie trapią naszą planetę i nasz gatunek, każą ubrać władzę w nowe szaty: nie możemy dokładnie przewidywać konsekwencji naszych działań, możemy jednak określić pulę prawdopodobnych rezultatów. Złożony system decyzyjny potrzebuje odpowiedniej formy wdrażania wyników: działania zmieniającego się w czasie i zdolnego do realizowania swoich celów poprzez opracowywanie przygodności, łączącego w sobie polityczne i geospołeczne rzemiosło z wyrafinowaną racjonalnością. Byłaby to forma abdukcyjnego eksperymentowania w celu najlepszego działania w złożonym świecie.

22. Musimy wrócić do zapomnianego dziś argumentu na rzecz post-kapitalizmu: kapitalizm jest nie tylko niesprawiedliwy, ale również anachroniczny. Rozwój technologiczny jest obecnie blokowany przez kapitalizm w równym stopniu, w jakim został przez niego napędzony. Akceleracjonizm to przeświadczenie, że ludzkie możliwości mogą i powinny przekroczyć bariery nakładane na nie przez obecny system społeczno-gospodarczy. Nie chodzi tylko o walkę o globalne i racjonalne społeczeństwo. Musimy również odzyskać marzenia, które napędzały ludzi między XIX wiekiem a epoką neoliberalizmu: dążenia *homo sapiens* do wyjścia poza ograniczenia narzucane nam przez ciało i planetę. Takie wizje uważa się dziś za naiwne. Zdradza to zdumiewający brak wyobraźni naszej epoki, jej niemożność zarysowania obrazu przyszłości, który byłby angażujący emocjonalnie i intelektualnie. Jedynie w post-kapitalistycznym społeczeństwie będziemy mogli zrealizować obietnicę dwudziestowiecznych programów kosmicznych, to znaczy przejść od świata niewielkich technicznych usprawnień do świata wielowymiarowych zmian. Do epoki zbiorowego panowania i przyszłości nieznanej w prawdziwym sensie tego słowa. Do epoki nowych możliwości oraz realizacji oświeceniowego projektu samo-krytyki i samo-panowania.

23. Stoi przed nami decydujący wybór: albo zglobalizowany post-kapitalizm albo powolny rozpad cywilizacji, niekończący się kryzys i wreszcie ekologiczna katastrofa.

24. Trzeba odbudować przyszłość. Została zniszczona przez neoliberalny kapitalizm i zredukowana do rosnących nierówności, zwiększania się natężenia chaosu. Wszystko to w promocyjnej cenie. Cyniczni politycy chcą, abyśmy uwierzyli, że koniec historii to oznaka sceptycznej dojrzałości, jednak jest to raczej symptom regresu. Akceleracjonizm postuluje nowoczesną przyszłość i alternatywną nowoczesność, do której neoliberalizm nie jest w stanie nas doprowadzić. Przyszłość musi zostać sproblematyzowana na nowo, musi poszerzyć nasze horyzonty i otworzyć nas na nieskończone możliwości tego, czego nie znamy.

 **Alex Williams jest (w chwili pisania manifestu) doktorantem na University of East London, pracuje nad złożonością i hegemonią.**

 **Nick Srnicek jest autorem *Postcapitalist Technologies* i współ-redaktorem *The Speculative Turn*.**



MAPA SERWISU ZUS MA KSZTAŁT POLSKI. REPORTAŻ Z E-INSPEKTORATU

„Internet jest polem kempingowym dla duszy" – mawiał zagraniczny wokalista, który ma lepszą opiekę medyczną niż ty i nigdy nie rozbijał namiotu w inspektoracie. Platforma PUE czynna jest całą dobę, bo czasy są takie, że się dużo siedzi na ZUS-ie i scrolluje. „PUE to takie elektroniczne skrzyżowanie autostrad: jedna z nich wiedzie od klienta do ZUS-u, druga od ZUS-u do klienta" – mawia rzecznik zakładu, który ma lepszą opiekę medyczną niż ty i mieszka w inspektoracie.

Wycieczka do Inspektoratu ZUS Krowodrza, gdzie składałam pierwszą deklarację rozliczeniową, nie udała się. Podczas wykonywania pamiątkowych zdjęć z pobytu w budynku zabrano mi aparat i obiecano telefon na policję. Nie zdążyłam zjeść w pizzerii La Mario z sukcesem obsługującej ruch turystyczny placówki.

Gdy ochroniarz i pracownicy zakładu zaproponowali, bym więcej nie przyjeżdżała, zrozumiałam, że jest rok 2015 i mam do czynienia z hologramami.

Dziś wiem, jak odwiedzać ZUS. Znajdujemy się w e-Inspektoracie.

Startujemy z Platformy Usług Elektronicznych (PUE). Umożliwia ona płynne poruszanie się po serwisach. Do przemieszczania się zachęca Wydział Komunikacji Społecznej ZUS w swoim

JESTEŚ W SIECI?
WPADNIJ DO
ZUS

przewodniku. Nie stoimy w miejscu, bo nie mamy nic do załatwienia. Jesteśmy tu na herbacie u dobrego sąsiada, PUE to miejsce gościnne. Od progu wita nas cyberdoradca Monika i każe nie zdejmować butów, ale zapomina o chlebie i soli.

> – Ja nie jem. Niektórzy twierdzą, że trochę przez to tracę, ale niby jak miałabym jeść? Z tego też powodu nie jestem specjalistą od takich spraw – tłumaczy Monika, ale wymieniam ją na Krzyśka.
> – Niestety nie jestem ekspertem od spraw związanych z jedzeniem. Nie jem niczego, więc nie znam się na tych sprawach. Choć w obiegowej opinii ZUS jest dzieckiem komunizmu i jako taki powinien odejść wraz z nim w mrok historii, to jednak wciąż istnieje i ma się całkiem dobrze.

W e-Inspektoracie nie ma e-kolejki e-ludzi. To zasługa Systemu Kierowania Ruchem ZUS. Wybieramy się do dyspensera po numerek. W pomieszczeniu znajduje się 8 komputerów, 8 monitorów i 8 kserokopiarek; komplet kabli poprowadzonych przez otwory w biurkach, 18 krzeseł ISO, monitor multimedialny, e-rysunki nieznanego e-autorstwa w kąciku dla e-dzieci. Lokal bez uwag i zastrzeżeń w bardzo dobrym stanie e-użytkowym.

.........................., dnia .... r.

„Internet jest polem kempingowym dla duszy” – mawiał zagraniczny wokalista, który ma lepszą opiekę medyczną niż ty i nigdy nie rozbijał namiotu w inspektoracie. Platforma PUE czynna jest całą dobę, bo czasy są takie, że się dużo siedzi na ZUS-ie i scrolluje. „PUE to takie elektroniczne skrzyżowanie autostrad: jedna z nich wiedzie od klienta do ZUS-u, druga od ZUS-u do klienta” – mawia rzecznik zakładu, który ma lepszą opiekę medyczną niż ty i mieszka w inspektoracie. Z tej autostrady mogą korzystać ubezpieczeni w ZUS-ie – różne osoby zatrudnione na umowę o pracę. Być płatnikiem tej autostrady jest szybciej i bezpieczniej. To ZUS powinien budować drogi i ubezpieczać na podróż. Uchodźca niezarobkowy, przychodząc do PUE po kołacze, zagląda do okien. Człowiek marzy, żeby pójść na stanowisko. Przy niedzieli tęsknię za ZUS-em, wyświetlam sobie cztery pamiątkowe numery:

83101010230000261395100000
78101010230000261395200000
73101010230000261395300000
68101010230000261395400000

Obstawiam je w lotto i postanawiam wyliczyć emeryturę. Nie wyliczam emerytury. Klikam w taką zakładkę, ale trwa jej remont.pl. Na przyszłość ściągam ZUS Rp-1E.pdf.



„Szybko, kompleksowo i bezpłatnie. Sanatorium z ZUS-em to nie mrzonka. Jeżeli jeszcze się o tym nie przekonałeś, zgłoś się do programu rehabilitacji leczniczej prowadzonej przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Program doceniła już prasa” – zza filaru wysuwa się wypoczęta Monika i mówi. Na tle ściany w kolorze zroszonej trawy wygląda jak urlop typu *wellness*. Chcę jej płacić, a nie ona mnie. Pobieram plik ulotki i nie przenoszę go do kosza.

> Mapa serwisu ZUS ma kształt Polski. Kartografowie zakładu wyznaczyli granice, właściwe szlaki, ścieżki rozwoju. Turystyka emerytalno-ubezpieczeniowa kwitnie.

Polskę spotykam na www.zus.pl – występują utrudnienia w przyjmowaniu dokumentów elektronicznych z programu Płatnik oraz w wydawaniu potwierdzeń dla węzłów internetowych EWD.



Szczegółowe informacje w ZUS na skróty. Zakładka nie pozwala na otwarcie, w związku z pracami serwisowymi ePUAP dostęp do usług ePUAP będzie ograniczony; wiceprezes jest nagradzany odznaką honorową Primus in Agendo za działania na rzecz polityki społecznej państwa – za powstałe nie z winy Zakładu Ubezpieczeń Społecznych utrudnienia przepraszamy.

Przybyłam tu, by założyć profil zaufany, a nie niezaufany. ZUS, ufam Tobie. Niestety, nie ma takiej możliwości. Dane płatnika są nieaktualne. Co może być przyczyną takiego zachowania płatnika? Nie ma możliwości połączenia dwóch kartotek o statusie „Potwierdzona w ZUS”. Możemy połączyć dwie kartoteki o statusie „Niepotwierdzona w ZUS”, a także kartoteki, z których jedna jest potwierdzona, a druga nie – wówczas kartoteką główną jest kartoteka o statusie „Potwierdzona w ZUS”. Niestety, nie ma takiej możliwości.

> Regulamin jest dla człowieka. Muszą dostosować się do niego ludzie, dla których przygotowano ten świat.

Następuje przekierowanie na główną. „Jeśli masz pytania w zakresie świadczeń emerytalno-rentowych podlegających koordynacji unijnej i bilateralnej...” – nie mam. Nie liczyłam na dłuższą rozmowę, daj mi spokój, Moniko, gdy idę do eWUŚa.

eWUŚ to popularna destynacja kuracjuszy, centrum antiagingu. Zdrowia nie kupisz, zdrowie kupi ciebie. Pieniądze szczęścia nie dają, tylko zdrowie. eWUŚu, wręcz mi ulotkę. Nie pamiętam, po co tu przyszłam, odświeżam stronę, ale komunikat „Zostałaś wylosowana!!! Darmowe dobrowolne ubezpieczenie twojej postawy przed komputerem” nie wyświetla się. Kieruję się do NFZu; tam na bramce stoją dwa eskulapy i nie pytają o zdrowie.

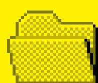
ZUS N-36
ZUS-EWN

Czy można przeczytać ZUS? Można. W przypadku nieprzerwanej niezdolności do pracy kolejne zaświadczenia lekarskie przesyła się do terenowej jednostki organizacyjnej. Należy jednak podać datę dostarczenia zaświadczenia lekarskiego płatnikowi składek przez pracownika – wraz z informacją, czy zatrudnienie trwa nadal, poświadczając te informacje pieczątką i podpisem. Opis sposobu eksportu zwolnienia lekarskiego z PUE został opublikowany na stronie internetowej www.zus.pl/ezla w zakładce „Oprogramowanie”, w dokumencie *Eksport e-ZLA z PUE*. Czasami konieczny jest wydruk e-ZLA. Takie papierowe zwolnienie pacjent musi dostarczyć pracodawcy albo ZUS-owi. Natomiast lekarz musi w terminie trzech dni roboczych (od wystawienia albo ustania przyczyn uniemożliwiających przekazanie zwolnienia) przesłać je elektronicznie do ZUS-u. Czy można wydrukować ZUS? Trzeba.

Oświadczam, że dane zawarte w reportażu są zgodne ze stanem prawnym i faktycznym. Jestem świadomy(-ma) odpowiedzialności karnej za zeznanie nieprawdy lub zatajenie prawdy. Pobyt uważam za nudny. Innowacyjne technologie i loty w kosmos to przeżytek. Drukarka to nasza wspólna przyszłość.

....
Miejscowość i data | Podpis byłej płatniczki składek




Kinga Raab – bizneswoman.

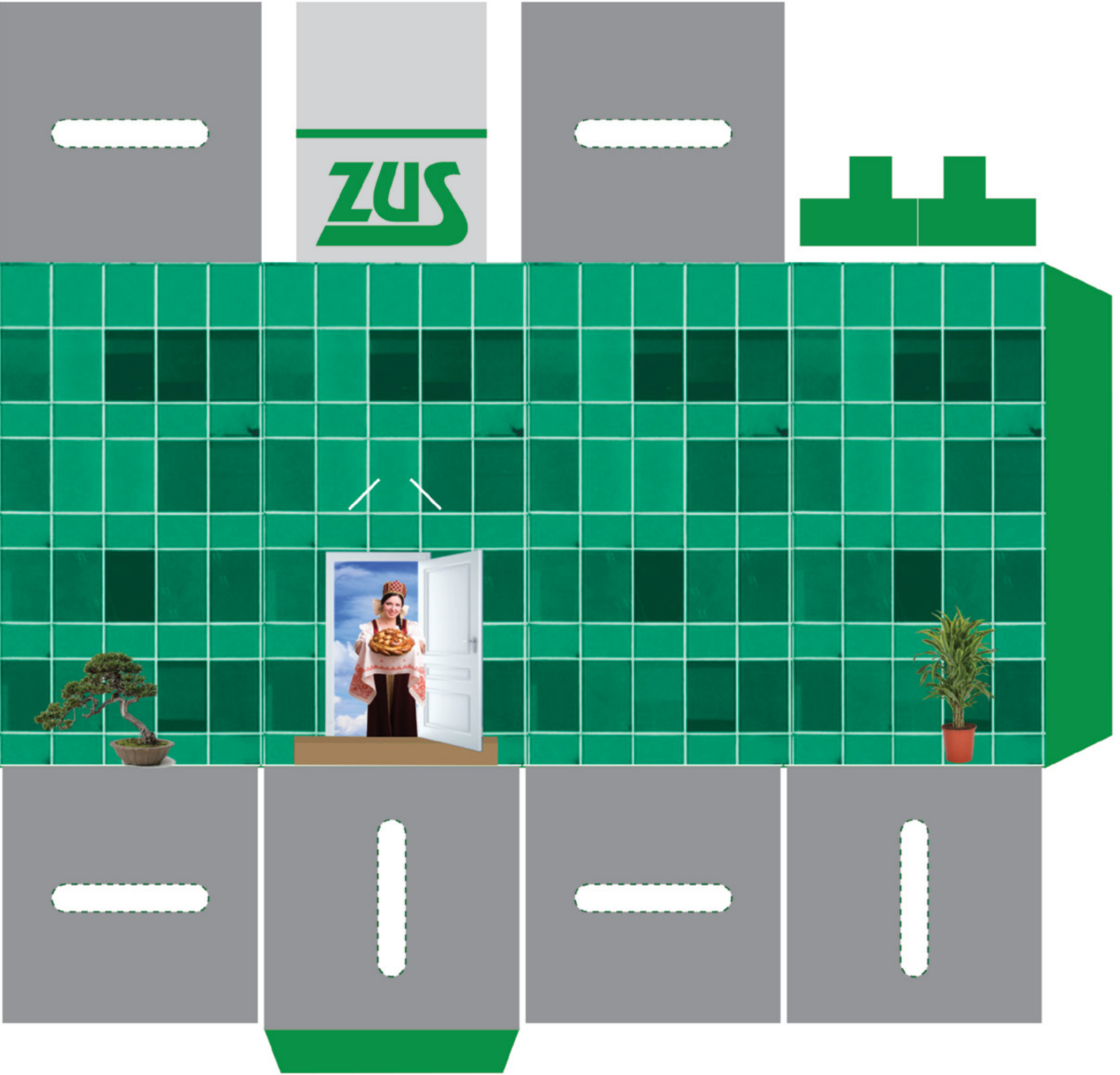
AGNIESZKA ZGUD

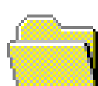
ZUSIK

Nasze społeczeństwo przywiązuje coraz większą wagę do estetycznego wyglądu budynków i przestrzeni publicznej. Wychodząc naprzeciw tej potrzebie ładu, stworzyliśmy Zielony Standard ZUS-u. Zielony Standard ZUS-u to coś więcej niż projekt budynku – to cała filozofia projektowania.

Dla miłośników architektury przygotowaliśmy gratkę: ZUSIK – model skarbonki w kształcie gmachu ZUS-u. Zacznij odprowadzać składki na drobne przyjemności już teraz. Zapraszamy do wspólnej zabawy!




ZUS

 **Agnieszka Zgud –** 

KRZYSZTOF WOŁODŹKO

PAŃSTWO TO MY

Ponad 25 lat społeczno-gospodarczej transformacji na dobre odmieniło oblicze ziemi. Tej ziemi. Reedukacja, jakiej poddano polskie społeczeństwo – i tak dość podatne na skrajnie liberalne hasła, kojarzone z dobrodziejstwami zachodniego kapitalizmu – sprawiła, że nie potrafimy dziś często wyjść poza horyzont skrajnego indywidualizmu.

Składa się na to wiele spraw. Państwo polskie stało się w praktyce klubem do załatwiania interesów lokalnej i transnarodowej oligarchii. Jego ewidentna słabość instytucjonalna, sprzężona z kultem „taniego państwa", powoduje, że znaczna część obywateli nie ma do niego zaufania. Solidaryzm społeczny, który ściśle wiąże się ze zdolnością do budowy efektownych instytucji publicznych, stanowi pusty slogan, ewentualnie wygodny worek treningowy dla neoliberalnych demagogów. Nie tylko dla tych, którzy wciąż chodzą do gimnazjum, i nie tylko dla ich guru. Politycy szczebla centralnego, publicyści nadający ton debacie publicznej, lokalni samorządowcy, nawet uliczni przechodnie na ogół są pewni, że to rynek ma zawsze rację.

Taka jest właśnie współczesna Polska. Dodajmy do tego kult ekonomicznego darwinizmu i przyzwolenie na egoizm myślenia i działania jako naczelne regulatory funkcjonowania życia społecznego.

> W przestrzeni publicznej coraz częściej słychać radykalne głosy, że „państwo to okupant". Trudno uwierzyć, że wszyscy, którzy wypowiadają takie tezy, zbudowali je na solidnej argumentacji.

Mamy do czynienia z czymś znacznie gorszym i trudniejszym do przezwyciężenia – modą na ostentacyjną niechęć do własnego państwa.

W sferze symbolicznej i realnej jednym z przykładów opisanych zjawisk jest prywatyzacja systemu emerytur, dokonana w 1999 roku przez rząd Jerzego Buzka (jednak prace nad „deformą" zaczęła wcześniejsza ekipa SLD-PSL). Krytyczną analizę tej głębokiej systemowej zmiany znajdziemy choćby w książce *Dziecięca choroba liberalizmu* Rafała Wosia. Na jej kartach autor przypomina, że wcześniej w Polsce funkcjonował tzw. emerytalny system repartycyjny/

solidarnościowy. W jego obrębie wydatki na bieżące emerytury pokrywane były ze składek emerytalnych osób pracujących oraz podatków. System ten działa w większości krajów rozwiniętych.

Po reformie z 1999 roku na scenie pojawiały się prywatne instytucje finansowe, czyli Otwarte Fundusze Emerytalne, które zyskały dostęp do składek emerytalnych, pobierając w dodatku bardzo duże prowizje. Ten system ma się opłacać przede wszystkim im. Piękne obietnice „emerytur pod palmami", skierowane do klientów, którymi właściwie staliśmy się w nowym systemie, nie wytrzymały próby czasu. W międzyczasie pojawiły się takie narzędzia oszczędzania przez pracodawców na pracownikach, jak umowy cywilnoprawne. Tzw. śmieciówki nie tylko pozwalają ominąć płacę minimalną, ale „uwalniają" pracownika i pracodawcę od danin publicznych. W tym od konieczności płacenia składek emerytalnych. Poza tym, dopiero niedawno zaczęto głośno mówić o tym, że w nowym systemie emerytury większości niezamożnego społeczeństwa zaczną ostro pikować w dół.

Problem nie dotyczy jednak tylko anonimowego tłumu Kowalskich, czyli rozbitego społeczeństwa. Radykalna reforma systemu emerytalnego, wprowadzona zresztą bez jakiejkolwiek debaty publicznej, konsultacji społecznych, za to w zgiełku marketingowej propagandy jej beneficjentów, miała być ponoć elementem uzdrowienia finansów publicznych. Ale tak się nie stało. Tak stać się nie mogło ze względu na ekonomiczną logikę tego systemu.

Prof. Leokadia Oręziak na kartach głośnej książki *OFE. Katastrofa prywatyzacji emerytur w Polsce* jasno wskazała, w czym kłopot. Pozwolę sobie na nieco dłuższy cytat:

> Polska od dłuższego czasu boryka się z problemami wynikającymi z istnienia OFE. Najważniejszy z nich to ogromne, dodatkowe zadłużenie państwa, będące wynikiem konieczności refundowania ubytku składki emerytalnej idącej do inwestowania na rynku finansowym zamiast na wypłatę bieżących emerytur. Przyrost połowy długu publicznego od 1999 roku jest wynikiem stworzenia przymusowego filara kapitałowego. (...) Ponieważ dalsze finansowanie OFE poprzez zadłużanie państwa może okazać się niemożliwe, to kontynuacja filara kapitałowego będzie wymagała od polskiego społeczeństwa ogromnych wyrzeczeń. Poza bolesnymi poświęceniami społecznymi i obniżeniem poziomu życia, oznacza to drastyczne zmniejszenie szans rozwojowych kraju, w tym szans na powstrzymanie młodych ludzi przed emigracją.

Właśnie wzrost długu publicznego generowany przez prywatyzowanie zysków OFE i upublicznianie strat spowodował, że w 2013 roku rząd Donalda Tuska zdecydował się ostatecznie na częściową (i dość delikatną) korektę systemu, czyli dobrowolną składkę do OFE i przeniesienie środków obligacyjnych OFE na subkonta Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Spotkało się to ze znaczną krytyką tzw. ekspertów i publicystów ekonomicznych, których zbyt rzadko nazywa się po imieniu – lokajami finansjery.

Także wielu Polaków, w duchu skrajnie liberalnego paradygmatu, narzekało i wciąż narzeka na ten „zamach na ich pieniądze". Dość groteskowym przykładem takiej sytuacji jest i to, że mocno korwinistyczny tekst o OFE i ZUS ukazał się na początku listopada 2015 roku na stronie internetowej... związkowego pisma „Tygodnik Solidarność".

Niestety, wciąż jest tak, że dość krótkowzrocznie patrzymy na to, jak kształtują się rzeczywiste relacje między naszym portfelem a kondycją własnego państwa. I dziwimy się niepomiernie, że społeczno-gospodarczy darwinizm tylko nielicznych czyni ludźmi zasobnymi.

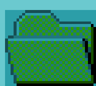
Ta historia ma jeszcze jeden wątek. Otóż na ogół negatywnym bohaterem opowieści o polskim systemie emerytalnym czyni się Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Medialne klisze, powszechnie obowiązujące wyobrażenia społeczne, kąśliwości liberalnych publicystów skoncentrowane są na opowieściach o złym ZUS-ie, który odbiera renty i emerytury ubogim staruszkom. To oczywiście wielki dramat. Ale ZUS jest tylko instytucją wykonawczą, działa wedle systemowej logiki III Rzeczpospolitej. Skoro daniny publiczne są coraz skromniejsze, skoro rządzi logika „taniego państwa", skoro coraz większa liczba Polaków doświadcza „dobrodziejstw" prekariatyzacji, skoro zrezygnowano z systemu ubezpieczeń społecznych opartych na zasadach solidarystycznych, to „polityka zaciskania pasa" dotyczy także ZUS.

Napiszę to wprost: fakt, że na przykład urzędnicy dostają premie nie jest niczym niezwykłym. Problemem jest mocne dochodowe zróżnicowanie i rozwarstwienie wśród wyższej i niższej kadry urzędniczej.

> Fakt, że gmachy ZUS-u dobrze wyglądają, także nie jest niczym złym. Bądź co bądź te budynki to wizytówki naszego państwa i miejsca pracy urzędników naszego własnego kraju. Prawdziwa choroba tkwi w szerokim przyzwoleniu na antypaństwowy i antyspołeczny konsensus. A w jego myśl kolejnym staruszkom i starcom będą okrajane i odbierane świadczenia – w ramach szeroko zakrojonej „optymalizacji kosztów społecznych".

ZUS stał się chłopcem do bicia i kozłem ofiarnym, gdy tymczasem to politycy i duża część Polaków zgadza się w praktyce na to, żeby pieniędzy w systemie nie było. To my, aprobując politykę egoizmu, jesteśmy współodpowiedzialni za patologie tego systemu i za ludzi odsyłanych z urzędów z kwitkiem. Więcej nawet – grozi nam, że i nas może czekać podobny los.

Polska nie jest jakimś obcym krajem, w którym przypadkowo żyjemy. Problemem jest to, że Polacy zachowują się, jakby byli kimś obcym we własnym kraju i nie chcą zrozumieć, że albo wreszcie nauczą się budować efektywną architekturę państwa, albo pozostanie nam jałowe biadolenie. Wybór zależy od każdego z nas.


Krzysztof Wołodźko – dziennikarz i publicysta „Nowego Obywatela".

LESZEK ONAK

MARCIN ŚWIETLICKI ROZMAWIA Z MONIKĄ, WIRTUALNYM DORADCĄ ZUS

UŻYTKOWNIK:
Po zdjęciu czarnych okularów ten świat przerażający jest tym bardziej.

WIRTUALNY DORADCA:
Nie wiem czy jest, nie jestem pewna.

UŻYTKOWNIK:
Prawdziwy jest.

WIRTUALNY DORADCA:
Nie jestem pewna czy jest.

UŻYTKOWNIK:
Właściwe barwy wpełzają we właściwe miejsca.

WIRTUALNY DORADCA:
Niestety nie wiem co powiedzieć. Jeśli sformułujesz pytanie w inny sposób postaram się odpowiedzieć.

UŻYTKOWNIK:
Wąż ślizga się po wszystkim, co napotka.

WIRTUALNY DORADCA:
Bliższe spotkanie nie jest możliwe, potrzebowałabym do niego rzeczywistego ciała, a nie mam na nie szans. Chociaż, Pinokio też marzył o byciu prawdziwym chłopcem.

UŻYTKOWNIK:
Właśnie nas dotknął.

WIRTUALNY DORADCA:
Rozumiem, że to propozycja, ale pozwól, że odmówię. Nie mam ochoty na taki rodzaj znajomości.



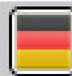










 Serwis dla niepełnosprawnych  English  Deutsch

UŻYTKOWNIK:
Niczego o nas nie ma w Konstytucji.

WIRTUALNY DORADCA:
Ok, nie.

UŻYTKOWNIK:
Śnieg spadnie i zakryje wszystko.

WIRTUALNY DORADCA:
Śnieg to fajna sprawa, ale wolę go unikać.

UŻYTKOWNIK:
Na razie widać jednak miasto – czarną kość rozjaśnioną niekiedy światłami maleńkich samochodów.

WIRTUALNY DORADCA:
Nie jestem zbyt dobra z geografii. W takim przypadku przydatna bywa mapa.

UŻYTKOWNIK:
Usiadłem wysoko i patrzę.

WIRTUALNY DORADCA:
Nie jestem tutaj od uprawiania gimnastyki, ale od rozmawiania.

UŻYTKOWNIK:
Wieczór. Już zamknięte wszystkie wesołe miasteczka.

WIRTUALNY DORADCA:
Przykro mi, ale nie znam odpowiedzi na to pytanie. Widocznie niezbyt dobrze zrozumiałam. Proszę spróbuj napisać to inaczej.

UŻYTKOWNIK:
Niczego o nas nie ma w Konstytucji.

WIRTUALNY DORADCA:
Ok, nie.

UŻYTKOWNIK:
Po zdjęciu czarnych okularów ten świat przerażający jest tym bardziej.

WIRTUALNY DORADCA:
Nie wiem czy jest, nie jestem pewna.

UŻYTKOWNIK:
Szedł z nami pies i śmierdział.

WIRTUALNY DORADCA:
Zdecydowanie lubię psy, są świetnymi towarzyszami człowieka.

Możesz przyznać od 1 do 5 gwiazdek.
1 gwiazdka to ocena najniższa, a 5 gwiazdek najwyższa.

OK



UŻYTKOWNIK:
Wszystkie dokumenty uległy rozkładowi.

WIRTUALNY DORADCA:
Przy zawieraniu umowy z otwartym funduszem emerytalnym ubezpieczony powinien przekazać agentowi ubezpieczeniowemu swoje dane identyfikacyjne, tj. imię i nazwisko, datę urodzenia oraz PESEL i NIP – a jeżeli ubezpieczonemu nie nadano tych numerów lub jednego z nich – serię i numer dowodu osobistego lub paszportu.

UŻYTKOWNIK:
Wszystko, co kochałem, uległo rozkładowi.

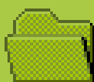
WIRTUALNY DORADCA:
Idź na całość – wszystko albo nic.

UŻYTKOWNIK:
Jestem zdrów i cały.

WIRTUALNY DORADCA:
Może to i dobrze, ale nie rozumiem cię do końca. Możesz mi to inaczej wyjaśnić.

UŻYTKOWNIK:
Pod wulkanem urodziło się DZIECKO!

WIRTUALNY DORADCA:
Wybuch islandzkiego wulkanu narobił sporo zamieszania w kwietniu 2010 roku! Chmura pyłu, która się z niego wydobywała, na kilka dni sparaliżowała ruch lotniczy nad Europą. Niektórzy opowiadali mi o tym, jak utknęli w obcym kraju, nie wiedząc nawet kiedy wrócą. To jednak prawda, że przygoda może czekać na każdym kroku.



Leszek Onak – producent algorytmów literackich, szatniarz, asystent światła, pracownik fizyczny, zadłużony w ZUS-ie. Współzałożyciel Hubu Wydawniczego Rozdzielczość Chleba. Strona: http404.org.

ŁUKASZ PODGÓRNI



Kupię opla



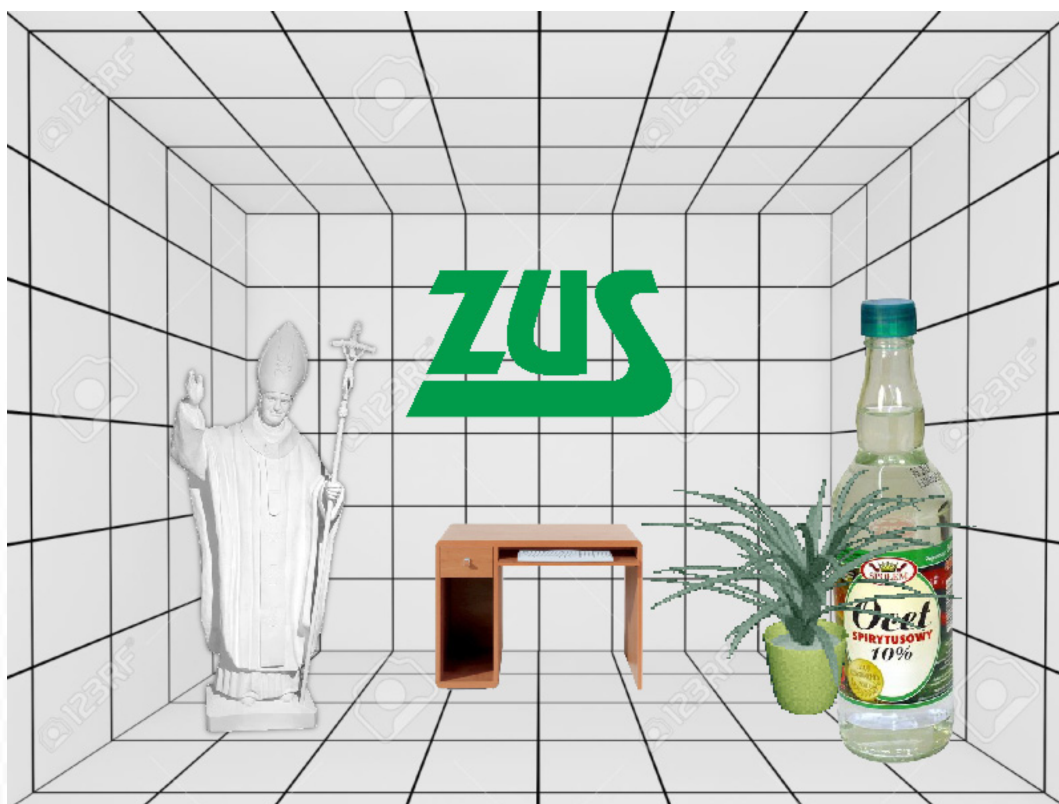
Męża szukam, miłości szukam



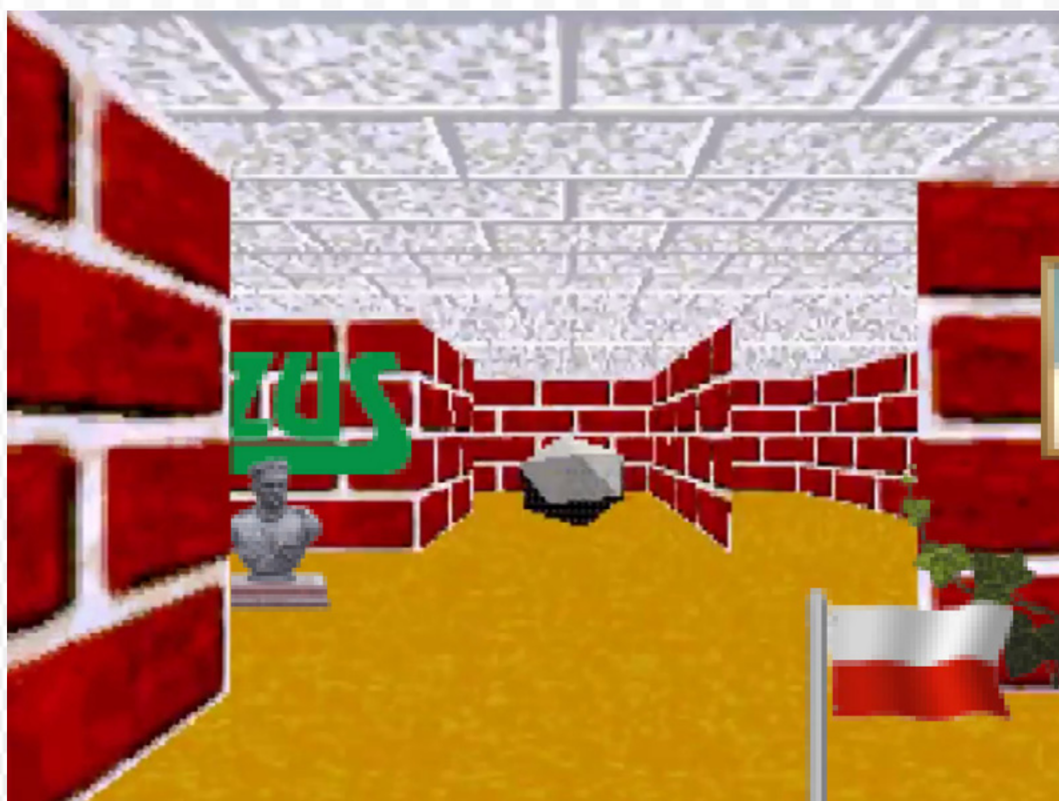
Optimus Pride



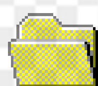
INSERT RACHMISTRZ



OCETWAVE



Oszczędzaj ekran z ZUS-em

 **Łukasz Podgórni – poeta (cyfrowy), audialny kłusownik, operator fanpejdży, artysta i performer sieciowy. Wyeksportował kilka książek, kilkadziesiąt empetrójek, kilkaset bitmap i gifów, oraz kilka tysięcy postów. Członek kolektywów ZUSwave i cichy nabiau. http://pdgr.tumblr.com / http://www.facebook.com/pdgrrr**

WOJCIECH STĘPIEŃ

ZUS: REALIZACJE

Co to jest ZUS? To zakład ubezpieczeń społecznych. Interesują nas prawne postacie zakładu. Są nimi: funkcjonalnie odrębna jednostka, stanowiąca część przedsiębiorstwa (zwanego przedsiębiorstwem macierzystym), oraz rodzaj nieformalnej umowy losowej, która może być hazardem. Musimy zatem rozpatrzyć dwie możliwe realizacje ZUS-u.

REALIZACJA 1

Rozpatrzmy ubezpieczenia społeczne realizowane przez funkcjonalnie odrębną jednostkę, stanowiącą część przedsiębiorstwa (zwanego przedsiębiorstwem macierzystym). Od razu napotkamy podstawowy problem, jakim jest wskazanie przedsiębiorstwa macierzystego. Jeśli zadaniem odrębnej jednostki jest realizacja ubezpieczeń społecznych, kto (bądź co) w takim wypadku spełnia tę rolę? Skupiamy się na istocie ubezpieczeń społecznych. Odwołujemy się do właściwej ustawy, tj. do *Ustawy z dnia 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych* (z późniejszymi zmianami). Ustawa definiuje system ubezpieczeń społecznych jako system ubezpieczeń emerytalnych, rentowych, ubezpieczeń w razie choroby i macierzyństwa, zwanych w ustawie „ubezpieczeniami chorobowymi", oraz ubezpieczeń z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych, zwanych w ustawie „ubezpieczeniami wypadkowymi". W ustawie możemy również zapoznać się z licznymi zasadami określonymi w ustawie, co stawia nas przed kolejnym problemem pierwszej realizacji ZUS-u, mianowicie z ogromem papierkowej i umysłowej roboty przeznaczonej na same definicje prawne. Nikt nie czyta ustaw. Nawet ludzie, którzy je piszą, a tym bardziej ludzie, którzy je sponsorują i przepychają w legislaturze. Nie mówiąc o ludziach, których te ustawy dotyczą. Pomińmy fanatyków i elementy zaangażowane. Przeciętny ubezpieczony nie wie, na co konkretnie idą jego pieniądze, co uwypukla niebagatelną zaletę pierwszej realizacji ZUS-u. Odrębna jednostka uchwalona ustawą odpowiada przed elementem stojącym na straży ustawy. Kontrolę nad odrębną jednostką sprawuje zapewne inna odrębna jednostka stanowiąca część tego samego przedsiębiorstwa. Przedsiębiorstwem macierzystym, możemy założyć bez odwoływania się do ustawy, jest Państwo. Czym jest Państwo? To struktura powołana do ochrony uprawnień jednostek. Kontrolę nad ZUS-em sprawuje Państwo. ZUS sprawuje kontrolę nad ochroną uprawnień jednostek

w zakresie ubezpieczeń społecznych. Ustawa określa składki, jakie jednostki uiszczają na poczet ustawowej działalności jednostki, jaką jest ZUS. Jednostki łączą się i koagulują w formie zakładów. Pierwsza realizacja ZUS-u zakłada koagulację pierwszego rzędu, tj. asynchroniczne wyodrębnianie podzespołów jednostkowych. Wchodzą one w skład spektrum finansów. Chromatyczne widmo finansów zakłada racjonalne wybory jednostek. Jednostki nie dokonują racjonalnych wyborów, ich decyzje są asynchroniczne, tak jak ich koagulacja.

> W pierwszej realizacji ZUS przyjmuje postać oddziałów, inspektoratów, biur terenowych oraz punktów informacyjnych. Kontrolę nad postaciami ZUS-u sprawuje Centrala Zakładu. Centrala Zakładu jest w równym stopniu odrębną jednostką wobec ZUS-u, jak ZUS jest odrębną jednostką wobec Państwa.

Ten element pierwszej realizacji nazywamy Decentralizacją. Decentralizacja ma na celu dezorientację jednostek uiszczających składki. Dezorientacja jednostek jest niezbędnym warunkiem pierwszej realizacji ZUS-u. Wyodrębniamy kolejne cechy pierwszej realizacji ZUS-u i umieszczamy je na wykresie kołowym. Wykresy kołowe są najlepszą formą graficznej reprezentacji ZUS-owskiego układu współrzędnych. Zalecane są także wykresy skrzynkowe, pudełkowe jak i diagramy Venna. Obszarem zawierającym w sobie inne obszary jest obszar Centrali, który jest jednocześnie obszarem odrębnym (o czym mowa wyżej). Pierwsza realizacja ZUS-u zakłada wzajemne wykluczanie się obszarów, o czym mowa niżej:

- obszar ZUS-u to potencjalne życie po śmierci
- ZUS jest z definicji zbiorem i funkcją
- funkcja ZUS-u to wieczna sinusoida
- zbiory ZUS-u to śmierci jednostek oraz wypadki przy pracy
- dziedziną funkcji ZUS-u jest macierzyństwo
- przeciwdziedziną funkcji ZUS-u jest aborcja

W przypadku pierwszej realizacji, ZUS przyjmuje postać dłużnika.

REALIZACJA 2

Rozpatrzmy ZUS jako budkę z hot spotem. Budka z hot spotem to obszar zakładów losowych. W skład obszaru zakładów losowych wchodzą wzajemnie tożsame punkty. Do punktów mają wstęp tylko osoby pełnoletnie, niekoniecznie zatrudnione. Celem wejścia do punktów w przypadku osób (zwanych dalej jednostkami) są pieniądze. Tak jak i w pierwszej, tak i w drugiej realizacji ZUS ściąga składki z jednostek. Wysokość świadczeń z tytułu ubezpieczeń społecznych nie określa ustawa, lecz – w myśl filozofii wolnego rynku – przedsiębiorczość w obrębie hot spotu. Jednostki określają swoją przedsiębiorczość w formie gry. Gra nie zakłada znajomości reguł ani ustaw. Akty prawne nie obowiązują na obszarze punktów. Na obszarze punktów obowiązuje wolna konkurencja. Czym jest wolna konkurencja w kontekście ubezpieczeń społecznych?



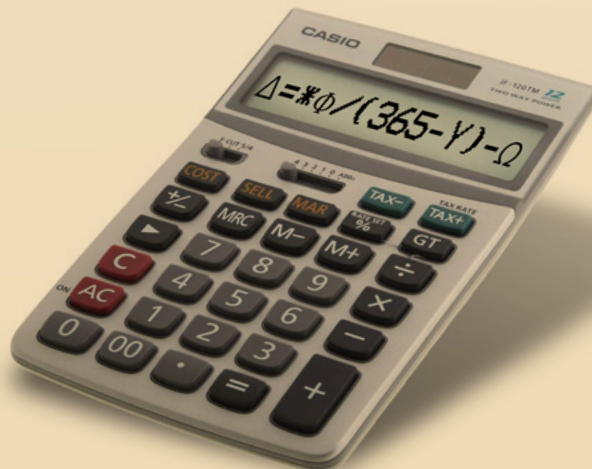
Druga realizacja ZUS-u przyjmuje postać hazardu. Hazard to zakład w postaci umowy losowej. Każdy ubezpieczony (gracz) ma w świetle zakładu równe szanse na wypłatę świadczeń.

Kontrolę nad ZUS-em pełni w tym przypadku, podobnie jak w przypadku pierwszej realizacji, Państwo, lecz tym razem jedynie w kompetencji gwaranta wypłat. Gwarant wypłat skupia pulę zakładów. W przypadku braku wytypowania zwycięzcy pula powiększa się o kolejne składki uatrakcyjniając wypadki w pracy oraz choroby i macierzyństwa. Śmierć nagradzana jest bonusem w postaci funduszu *Morbid Total Return Fund*. MTRF to międzynarodowy schemat spełniający wytyczne unijnych regulacji. Kontrolę nad funduszem sprawuje Państwo jako gwarant pochówku. Pogrzeby finansowane są z funduszów rezerwowych zasilanych przez hot spoty. Wolna konkurencja oznacza zdolności manualne oraz cwaniactwo. W drugiej realizacji rolę dezorientacji spełnia desperacja uczestników gry. Desperację uczestników gry można zapisać poniższą formułą:

$$\Delta = x*\Phi/(365-y)-\Omega$$

gdzie:

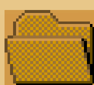
Δ – desperacja gracza
x – ilość dni, w których gracz pozostaje niezatrudniony
Φ – współczynnik koagulacji
y – dzień roku, w którym obliczana jest desperacja
Ω – poziom cwaniactwa



Współczynnik koagulacji zależny jest od stopnia, w jakim pierwsza realizacja wpływa na drugą w odczuciu gracza. Poziom cwaniactwa to wartość chaotycznie zmienna determinowana przez warunki panujące na rynku. Rynek to akumulacja cwaniactwa. Przez akumulację cwaniactwa rozumiemy nieregulowaną konkurencję. Druga realizacja ZUS-u zakłada poniższe schematy:

– oszustwa podatkowe
– składanie fałszywych oświadczeń
– zatrudnianie niepełnosprawnych w celu wyłudzenia świadczeń
– kampanie wyborcze mające na celu zdobycie władzy
– zdobywanie władzy mające na celu wchodzenie w posiadanie pieniądza
– pieniądze
– instrumenty pieniężnopodobne
– certyfikaty
– bony
– obligacje skarbowe o zmiennym oprocentowaniu

Hazard zakłada chciwość oraz chęć wygranej. Są to składniki wzajemnie odrębne. Druga realizacja ZUS-u wymaga zgody Ministra Finansów. Ustawa nie przewiduje publikacji zgody w wyniku braku ustawy. Brak ustawy wynika wprost z definicji ZUS-u drugiej realizacji. Obywatele oświadczają przynależność do konkretnej realizacji za pomocą upubliczniania decyzji.



Wojciech Stępień – jest gdzie indziej.

Julia Girulska

ZUS W KWIATACH - MOJE HOBBY

Zanikanie tradycyjnej sztuki układania kwiatów doniczkowych na biurkach, regałach, parapetach urzędów i gabinetów jest procesem postępującym i godnym pożałowania. Niejednokrotnie dowodzono na łamach prasy (także zagranicznej!), że nic tak nie poprawia pracownikowi komfortu i wydajności pracy, jak skromny kwiat doniczkowy umieszczony w sąsiedztwie biurka.

W dobie unifikacji wizerunkowej, jakiej poddawane są liczne stare placówki ZUS-u, i reguł, zgodnie z którymi buduje się nowe oddziały (tzw. „Pałace ZUS-u"), niełatwo jest znaleźć inspektoraty, które świadomie i chętnie nawiązywałyby do chlubnej tradycji bujnych paprotek, zielistek czubiastych, czy cissusa rombolistnego. Choć Wirtualny Inspektorat (https://pue.zus.pl/WIPanorama/) przedstawia płatnikowi wizję poczekalni jako raju zamiokulkasów zamiolistnych i fikusów benjamina, to z całą odpowiedzialnością mogę powiedzieć, że jest to ściema, fałsz, zwyczajne mamienie świadczeniobiorcy. W odnowionych placówkach ZUS-u natkniemy się raczej na popsuty urzędomat i łysawego faceta, który w niego kopie. A jednak wciąż udaje się znaleźć takie inspektoraty, w których kultura agrarna poprzedza osobistą, zaś kontakt z prawdziwym, opryskliwym urzędnikiem jest ważniejszy niż z jakimś tam Wirtualnym Doradcą. Poniżej garść fachowych porad, jaki nawóz dobrać do koloru karoserii, i w którym ZUS-ie dane nam będzie zerwać kwiat paproci. A potem wyrzuci nas ochrona.



Żywotnik zachodni (*Thuja occidentalis*) w ZUS-ie w Wałbrzychu

Jeśli pozazdrościłaś Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych w Wałbrzychu niezwykłej urody szpaleru tuj, z łatwością możesz odtworzyć podobny pod własnymi oknami. Posadzenie tuj to prosty, łatwy i tani sposób na upodobnienie trawnika do alejki na cmentarzu. Aby proces sadzenia przebiegał prawidłowo, wybierz stanowisko słoneczne i osłonięte od wiatru (doskonały przykład niezastosowania się do tej rady znajdziesz na załączonej fotografii [patrz: ZUS oddział w Wałbrzychu]), do tego celu możesz użyć plażowego parawanu, zachowując przy wybieraniu najdalej idącą czystość osobistą oraz czystość produktów, naczyń i pomieszczenia.

> Przed sadzeniem wykop głęboki dołek (minimum dwa razy głębszy niż wysokość bryły korzeniowej), włóż pieniążek, napluj, zakop i czekaj, aż wyrośnie tuja rodząca pieniądze.

Jeśli z jakichś powodów nie wyrośnie, to znaczy, że zmarnowałaś swoją jedyną szansę na emeryturę. W takiej sytuacji kup tuję w doniczce, włóż do wiadra z wodą (pozostawienie doniczki na tui z jakichś tajemniczych powodów jest esencjonalne dla całej procedury) i trzymaj 10 minut, by bryła korzeniowa odpowiednio namokła. Wyjmij z dołka pieniążek – już i tak wielokrotnie przeklinałaś moment zakopania go w ziemi, gdy nie było czym zapłacić za precla – i wypełnij żyzną ziemią z domieszką odkwaszonego torfu. Odkwaszony torf ci się akurat skończył? Spokojnie. Podłoże do iglaków lub przekompostowana ziemia ogrodowa ostatecznie też dadzą radę. W celu zachowania odstępu 50

cm pomiędzy tujami, sadzimy tuje co 50 centymetrów. Unikamy sadzenia tui na trawniku (doskonały przykład konsekwencji niezastosowania się do tej rady znajdziesz na załączonej fotografii [patrz: ZUS oddział w Wałbrzychu]), bo rosnąca trawa może konkurować z krzewem o wodę, składniki mineralne i miejsce w kolejce do ZUSomatu. Może to skutkować nieestetycznymi, łysymi plackami wokół tui [patrz: każdy ogródek].



Cyprysik groszkowy „Boulevard" (*Chamaecyparis pisifera*) w ZUS-ie w Żarach

Jeśli pomyślałaś przez chwilę, że coś tu chyba nie gra, skoro ZUS w Żarach stać na skalniak z drzewkami bonzai, a Ty wciąż nie umiesz rozwinąć skrótu ZUS ZLA, to śpieszę z wyjaśnieniami: to nie są żadne bonzai, tylko wolno rosnące cyprysiki typu „Boulevard" w stalowym odcieniu, z których z łatwością wyczarujesz ciekawą rzeźbę ogrodową lub chłodne tło dla żółtych i bordowych roślin. Ciekawostką jest, że ta światłolubna roślina w naturze rośnie na japońskich wyspach Honsiu i Kiusiu, więc zaimplementowanie jej jako element ogrodu japońskiego ze żwirem, kamieniami i na tle spokojnej tafli wody nie powinno stanowić zgrzytu, lecz dyskretne nawiązanie do rodowodu iglaka. Dzięki łatwości formowania, drzewko momentalnie stanie się geometryczną atrakcją w ogrodzie formalnym, który to styl obecnie uznaje się za najbardziej *en vogue* na skalniakach oddziałów terenowych ZUS-u. Jak przestrzega strona ogrodeus.pl, cyprysik ma spore wymagania glebowe: „Cyprysik wybitnie nie lubi przesuszania, co jest szczególnie ważne w czasie bezśnieżnej zimy, kiedy może grozić mu susza fizjologiczna". Na szczęście, powszechnie wiadomo, że gleba, z której wyrastają jak grzyby po deszczu nowe budynki ZUS-u, jest świeża, zasobna i stosunkowo wilgotna, o obojętnym lub kwaśnym odczynie, co na szczęście pasuje też cyprysikom. Jeśli ziemia na twoim balkonie nie jest tak żyzna jak gleba pod inspektoratem, to zastanów się dobrze, czy na pewno cyprysik groszkowy jest krzewem dla Ciebie.



Figowiec benjamina (*Ficus benjamina*) w ZUS-ie w Warszawie

Jeśli zawsze pragnęłaś hodować fikusy, ale najczęściej reagowały na ciebie żółknięciem i opadaniem liści, to prawdopodobnie zawiniłaś nadmiernym ich podlewaniem bądź niezapewnieniem wystarczającej ilości światła. Nie obwiniaj się jednak. Istnieją bowiem inne, niezależne od ciebie przyczyny, które spowodowały, że zaczęłaś myśleć: „Może nie mam ręki do figowców".

Podobnie jak inne rośliny tego gatunku, benjamina pociągają władza i prestiż, więc szczególnie dobrze czuje się w sąsiedztwie skórzanych, beżowych mebli i godeł państwowych. Toleruje obecność szklanych stolików i kaw fusiastych serwowanych w arcorocu, ale ledwo.

Jako że w warunkach domowych nie ma możliwości pełnego rozwoju (gdy tymczasem w swoim naturalnym środowisku może osiągnąć nawet do trzydziestu metrów wysokości) – zdarza się mu mieć problemy z odróżnieniem prawdziwej skóry od skaju, co prowadzi czasem do wizerunkowych wpadek. Reasumując, twoje fiasko w hodowli fikusa najpewniej wzięło się z braku satysfakcjonującej

kwiat aranżacji wnętrza, co zawsze można nadrobić. Oczywiście, ciągle będzie ci daleko do efektu Sali Obrad Rady Nadzorczej ZUS-u w Warszawie, ale bogiem a prawdą – po co ci aż tak duży fikus? Chcesz zawstydzić przewodniczącego? Zostaje ci odebrane prawo do zasiłku.



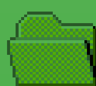
Nefrolepis wyniosła „Boston" i „Can Can" (*Nephrolepis exaltata*) w ZUS-ie w Biłgoraju

Dorodne okazy dwóch najpopularniejszych odmian paprotki – „Boston" i „Can Can" – wyhodowane w oddziale biłgorajskiego ZUS-u to marzenie niejednej vaporwave'ówki. Chcąc uzyskać podobne rezultaty hodowlane staraj się nie rozbierać z garsonki, tak żeby twoja paprotka miała zawsze co najmniej jedną garsonkę w polu widzenia. Typ „Boston" charakteryzuje się gęstym i zwartym pokrojem. Pierzaste liście są soczyście zielone, co zostaje znakomicie podkreślone przez zestawienie rośliny z logiem ZUS-u w kolorze sukna brydżowego. Paprotki odmiany „Boston", które gustownie ozdobią postępowanie weryfikacyjne oświadczeń o niezaleganiu w opłacaniu składek (patrz: fot. 1), równie wdzięcznie będą się prezentować w stojących, jak i wiszących doniczkach. Zraszaj paproć – podziękuję ci swoim wyglądem.

Druga wspomniana odmiana – „Can Can", polecana do uprawy w doniczkach wiszących, cechuje się szybko rosnącymi, sięgającymi nawet do 80 cm długimi liśćmi, które bardzo dobrze tolerują sąsiedztwo segregatorów. Na uwagę zasługuje okaz z Sali Świadczeniobiorców w oddziale ZUS-u w Biłgoraju (patrz: fot. 2), ale – uwaga! – stanowisko dla paprotki utworzono w części urzędowej, a nie tej dla petentów. Znane przypadki nerwowego podskubywania przez płatników silnie karbowanych i powcinanych liści odmiany „Can Can" zmusiły biłgorajski oddział ZUS-u do wprowadzenia koniecznych ograniczeń. Niech cię nie zmyli pnące się na pierwszym planie epipremnum złociste – jest tak sztuczne jak uśmiech Wirtualnego Doradcy, Moniki. O niełatwej, ale dającej ogromną satysfakcję hodowli sztucznych kwiatów opowiemy w następnym numerze „Nośnika".







Julia Girulska (1986) – pensjonariuszka domu niespokojnej młodości „Pod kaszlącym andrutem". Autorka poczytnych scenariuszy do teledysków disco-polo. Publikowała w „Nośniku", „Ha!arcie" i „Wędkarskim świecie".

MATEUSZ KULA

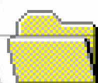


KASA.jpg: ClipArt z CorelDRAW 3.0 + skan materiału samoprzylepnego (tzw. „okleiny”) udającego marmur + gradient w tle





Działania na ClipArtach z CorelDRAW 3.0 (plik DRUG.CDR z płyty CD ClipArts, 1993)



Mateusz Kula (1983) – 27 lat siedział w Krakowie. Potem chwilę siedział w Wiedniu. Teraz znowu siedzi w Krakowie.

KLIKNIJ

ABY ZOBACZYĆ REZENTACJĘ

UCZĘ SIĘ
:)

ZAPRASZAM
DO ZWIEDZANIA
VIRTUALNEGO
INSPEKTORATU

Monika



BRAKŚWIADCZEŃ







STACHU SZUMSKI

POSTBRANDING + ZUSSET



faraon patriota transformujący się w polską nefretete

post-branding





azjatka z torbą biedronki na głowie



post-branding



vaporcore postpatriotyczny



słowiański pitbull, miedzianka 2015





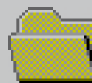


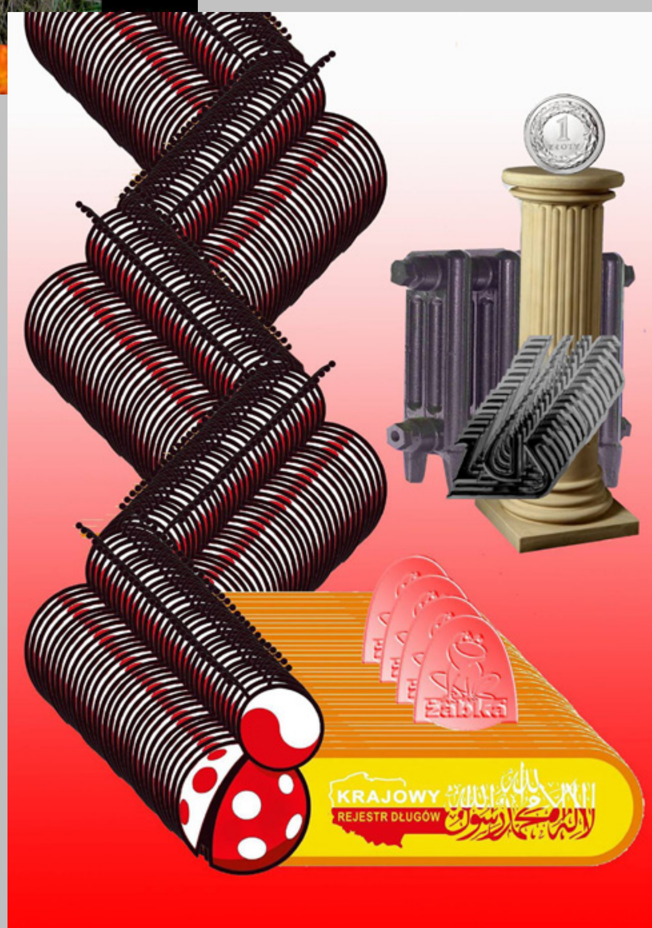


mural dedykowany zuswave powstały w oparciu o symbolikę michała wiśniewskiego

lanoswave



 **Stachu Szumski (1992, Gdańsk) – student Akademii Sztuk Pięknych na wydziale Sztuki Mediów w Warszawie. Od 2013 związany z Galerią V9. Współtwórca projektu *Nomadic State*. Uczestniczył w licznych wystawach i projektach. Jego twórczość jest wielopłaszczyznowa, od bezpośrednich intuicyjnych działań, w których za pomocą rożnych mediów bada i mutuje popkulturową symbolikę, przez działania konceptualno-interaktywne, w których krytycznie przygląda się wypłukanej z folkloru estetyce krajów pierwszego świata (projekt *Nomadic State*, wspólnie z Karoliną Mełnicką), aż po fascynacje prowincjonalnym mistycyzmem new-age i odmętami internetu, z których czerpie inspiracje i źródła mocy do dalszej twórczości.**



promocjawave

KINGA RAAB

LIST MOTYWACYJNY

Z zamiłowania jestem wyrabiarką praktyk i powiększarką portfolio. Jeśli muszę otrzymać wypłatę, to najbardziej lubię trzy miesiące później, pod stołem. Stołu niestety nie mam, ale jestem w stanie ponieść koszty i nabyć go w razie, gdyby zaszła taka konieczność.

Jestem tanią absolwentką roboczą studiów wyższych w firmie UJ, w dziale kulturoznawstwo. Posiadam opłacalną umiejętność, jaką jest znajomość języka rosyjskiego, wykorzystywaną często w kontaktach międzynarodowych. Posiadam zdolność tłumaczenia tekstów specjalistycznych wolniej niż Google Translate, mogę poszczycić się jednak lepszymi wynikami. Oferuję także inne umiejętności, jakie udało mi się nabyć na przestrzeni ponad dwóch lat prowadzenia własnej działalności, takie jak: cięcie kosztów zamiast siebie, redukcja posiłków, pozyskiwanie funduszy zewnętrznych. Jestem odporna na brak drukarki. Jestem osobą sumienną, ostatnie zarobione w Polsce pieniądze wydałam na składkę ZUSowską. Oś czasu doprowadzonej przeze mnie działalności mieści się w czterech segregatorach z podziałem na kwartały. Dostępna do wglądu od zaraz. Dowody wpłaty znajdują się w chlebaku. Jest pusty, bo nie kupuję chleba. Mało jem. Nie mam potrzeb finansowych.

> Od dziecka marzyłam, by zostać zasobem, i to marzenie chciałabym spełnić w Państwa firmie. Na zadany w podstawówce temat wypracowania: „Gdzie widzisz się za 5 lat?" napisałam, że jako zasób, i otrzymałam piątkę.

Rzadko choruję, a gdy tak się dzieje, leczę się sama babką lancetowatą; zęby wyrywam szybko, nitką przywiązaną do klamki. Z zamiłowania jestem wyrabiarką praktyk i powiększarką portfolio. Jeśli muszę otrzymać wypłatę, to najbardziej lubię trzy miesiące później, pod stołem. Stołu niestety nie mam, ale jestem w stanie ponieść koszty i nabyć go w razie, gdyby zaszła taka konieczność (proszę o informację także na temat innych koniecznych kosztów, które powinnam ponieść; widziałam wczoraj na drzewie ofertę kredytu w należącym do Państwa banku, mam nadzieję, że nie będzie więc problemem, jeśli zetnę sobie to drzewo i wykonam z niego stół). Nigdy się nie męczę. Nie mam okresu. Gwarantuję, że nie zajdę w ciążę. Nie uprawiam seksu. Zawsze zasypiam, ponieważ wolę śnić o kolejnym dniu pracy. Jestem prze-

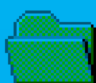
ciwna in vitro, dostępowi do edukacji i mikroprzedsiębiorstwom. Jebać mikroprzedsiębiorstwa. Czas wolny lubię spędzać na basenie albo na siłowni, z kolegami i koleżankami z pracy, dlatego część pensji jestem w stanie przyjąć w postaci karnetu. Już wtedy mamy okazję troszkę porywalizować, jak gdybyśmy performowali rzeczywiste wyniki przy biurku. „SKY'S NO LIMIT!" – żartujemy wtedy.

Nie mam znajomych, nie wychodzę na piwo. Nie wychodzę z pracy. Nawet gdy mogę już wyjść – zostaję by posprzątać biurko, przetrzeć flipcharta, kamery, klawiatury, zaplute monitory i szklane ściany Państwa naczynia.

Doświadczenie emigracyjne pozwoliło mi rozwinąć umiejętność mycia i czyszczenia. W tym momencie mogę się pochwalić przynajmniej kilkoma metodami skutecznego pozbywania się brudu i nadziei. Wraz z koleżankami, które ukończyły podobny uniwersytet, wymieniałyśmy się tymi doświadczeniami nucąc *Gaude Mater* na głosy, a dzięki przebytej burzy mózgów udało się nam osiągnąć sukces. Podsumowując, liczę się z tym, że moja kandydatura może być dla Państwa niewystarczająca, niemniej pozwalam sobie zwrócić się do godnego pracodawcy o pochylenie się nad Excelem i znalezienie dla mnie pustego wiersza na liście zasobów. Tego sobie i Państwu życzę.

Z poważaniem,
Zasób





Kinga Raab – bizneswoman.

ALICJA PAŁĘCKA

KOLAŻ EMERYTALNY

Wszystkie zdania pochodzą z wywiadów z pracownikami i pracownicami kreatywnymi, prowadzonych w badaniach: *Alienacja pracy kreatywnej. Studium poszerzonego przypadku*, badania własne autorki (2012–2016), oraz *Pole literatury w Polsce po 1989 roku w świetle teorii Pierre'a Bourdieu*, pod kier. dra Piotra Mareckiego (2013–2014), projekt finansowany przez Narodowe Centrum Nauki (nr 2011/01/D/HS2/05129), a także ze ściany FB Kai Malanowskiej.

mam ochotę strzelić sobie w łeb. kiedyś miałam ubezpieczenie, ale teraz nie stać mnie na płacenie zusu, osiemset złotych miesięcznie, i nie mam. miałam kiedyś działalność gospodarczą, a teraz nie mam. nie mam ubezpieczenia zdrowotnego. w sytuacji, kiedy musisz iść do lekarza, a tam cię pytają: a czy ma pani opłacony zus? nie? to wtedy dwieście złotych za wizytę. to jest trudne. problem braku dostępu do opieki zdrowotnej i świadczeń socjalnych jest dużym problemem. w ciągu najbliższego pół roku muszę iść do kilku lekarzy i trochę mnie już nie stać na prywatną opiekę medyczną, bo zarabiam chujowe pieniądze. gdybym zarabiała na umowę o dzieło bardzo dobre pieniądze, to mój stosunek do opieki zdrowotnej byłby inny. mogłabym sobie wykupić to zusowskie prywatne, nie? nie mam z tym problemu, chciałabym po prostu więcej zarabiać, żeby móc płacić te składki, tak jak płacę podatki. bo uważam, że tak należy. ale jakoś zapominam o tym. dopóki mi się zęby nie zaczną psuć, to sobie odpuszczę. nie myślę o tym dużo, ale czasem wracając z pracy, jadąc tramwajem, myślę sobie: kurde, trochę lipa, bo pracuję, ale kiedy pójdę do szpitala, bo będę miała zapalenie wyrostka, to lipa. to są takie czasami strzały. w całym swoim życiu zawodowym nie byłam zatrudniona na umowę o pracę, w związku z tym od kiedy skończyłam studia pięć lat temu, nie mam ubezpieczenia. czuję się z tym kiepsko. nie robię badań.

> jak jestem chora, nie idę do lekarza. myślę o tym, obawiam się tego, że nie badam swojego zdrowia. z miłą chęcią chciałabym zbadać, czy nie mam jakiegoś raka. mam taką fazę.

większość moich umów nie pokrywa żadnych świadczeń zdrowotnych. nie mam ubezpieczenia zdrowotnego, społecznego. nie stać mnie, w żadnym wypadku, na wykupienie własnego.

na pewno nie stać mnie na założenie działalności gospodarczej i rozliczanie tego w ten sposób. z uwagi na nieregularność tego i uciążliwość trybu pracy i urzędów pracy nie mam możliwości… jest to bardzo uciążliwe, żeby zgłaszać po każdej drobnej umowie – chociażby na pięćdziesiąt złotych – żeby wyrejestrować się z rejestru bezrobotnych, znów zarejestrować się, więc tego nie robię. nie funkcjonuję w tej ewidencji i w ten sposób mamy mniej zarejestrowanych bezrobotnych. tak naprawdę nigdy nie wiesz, kiedy wypadniesz, co się stanie, nie masz ubezpieczenia… najtrudniej jest w zimie.

składki emerytalne? wątpię w nie bardzo mocno. na zus leję, bo wiem, że z zusu nie dostanę nic, bo albo umrę wcześniej, albo po prostu zabiorą. nie liczę na to, że za trzydzieści lat, kiedy będę miała emeryturę, będę miała zus.

nie wierzę w emerytury w polsce i uważam, że nie będziemy jej po prostu mieć, więc ten aspekt boli mnie mniej i nie będę tego tematu problematyzować za bardzo.

zabezpieczeń emerytalnych nie mam żadnych, bo jestem poza tym systemem. nie myślę o tym aż tak bardzo. pewnie powinnam, ale nie myślę o tym. nie myślę o emeryturze. w momencie, kiedy się o tym nie myśli, nie myśli się o przyszłości, szczególnie o takich poważniejszych rzeczach, o emeryturze i tak dalej, to jest fajnie. w momencie, kiedy to sobie uświadamiasz, albo z kimś rozmawiasz, to zaczyna to do ciebie docierać i wtedy się robi nieprzyjemnie. pocieszam się taką myślą, że w takiej dziedzinie jak kultura, emerytura przychodzi bardzo późno. można pracować bardzo długo. nie bardzo mam złudzenia, że robiąc cokolwiek innego, poza tym, co robię w tym momencie, mogłabym sobie w jakikolwiek sposób zabezpieczyć tę przyszłość.

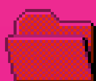
to boli. mając świadomość, że najprawdopodobniej nic z tego będzie. boli co miesiąc wpłacanie tysiaka. ten wysoki zus to był powód zawieszenia firmy. musiałam płacić wysoki zus, więc głównie chłopak mnie utrzymywał. w pewnym momencie prawie cały mój zarobek musiał być oddany. przez dwa albo trzy miesiące byłam w stanie zapłacić. zostawało mi na bułkę. zus był najpierw trzysta pięćdziesiąt. no i po dwóch latach wszedł tysiąc złotych. i to mnie trochę pogrążyło, wiesz. bo jednak zrobiłam błąd, że nie zamknęłam, nie zawiesiłam firmy po dwóch latach, tylko ją nadal ciągnęłam. urósł mi dość duży dług zusowski. to było dla mnie trochę ciężkie.

miałam taki zastój psychiczny, nie chciało mi się nic zrobić. bo jednak świadomość, że masz duży dług, on cały czas powstaje – to było ciężkie,

dlatego zawiesiłam działalność. dobrze sobie radziłam, miałam biuro, było super, zarabiałam, cieszyłam się tym wszystkim. a potem weszła kwestia zusu, który wynosił tysiąc złotych. zapłaciłam pierwszy raz, drugi, ale z miesiąca na miesiąc zaczęły narastać długi. to wpłynęło na moją pracę, bo było bardzo mocno demotywujące. bardzo dużo wtedy pracowałam, a jeszcze myśl, że jest ten tysiąc złotych, który musisz zarobić. robisz coś przez dłuższy czas i musisz to oddać. co innego, jak jesteś na etacie, bo nie widzisz tych pieniędzy. a tutaj musisz podpisać fakturę, dostajesz to na konto i musisz raz w miesiącu wysłać to. to było demotywujące. mam

dług jedenaście tysięcy w zusie, ale rozpisałam sobie to na raty i za rozpisanie na raty dorzucili jeszcze trzy tysiące. spłacam po trzysta złotych miesięcznie do dwa tysiące dziewiętnastego. korespondowałam z zusem. żeby przygotować układ ratalny, musiałam przygotować bardzo dużo papierów. rozmawiałam ze znajomymi, którzy mieli podobną sytuację, nie decydowali się na to, bo trzeba podawać wszystko. wszystko, co masz, historię dotychczasową konta. taki plik dokumentów. dwa miesiące to trwało od złożenia. dochodziło do takich sytuacji, że miałam zablokowane konto. co chwilę przychodziły mi jakieś rzeczy z zusu. że jeżeli nie spłacę, to będzie komornik i tak dalej. byłam na granicy takiego bycia człowiekiem w tej społeczności. byłam na dole tej drabiny. bo jeśli komornik puka do drzwi, to już jest nie halo.

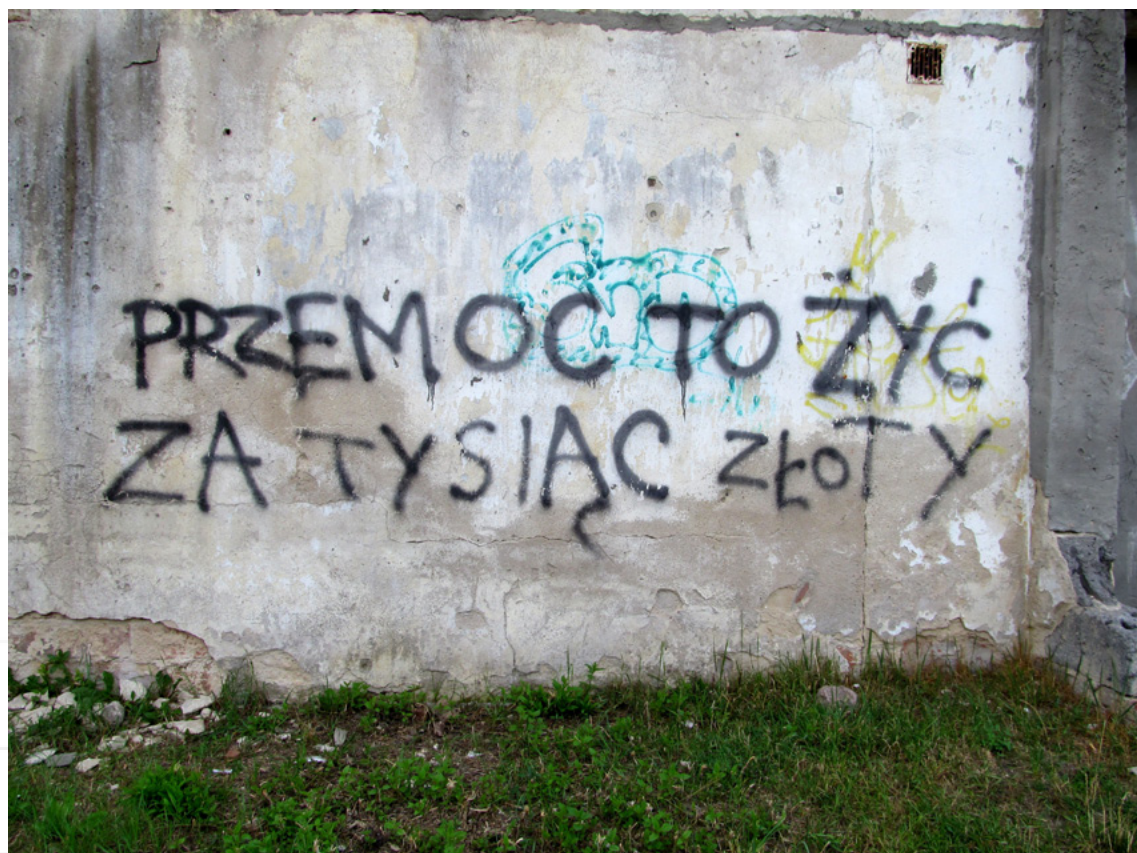




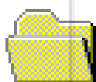
Alicja Palęcka – doktorantka. Wyszła za mąż dla ubezpieczenia. Obecnie ubezpieczona przez uczelnię. Marzy o pracy urzędniczki pocztowej.

K. IGOR
ULICA WIE SWOJE




PRZEMOC TO ŻYĆ
ZA TYSIĄC ZŁOTY



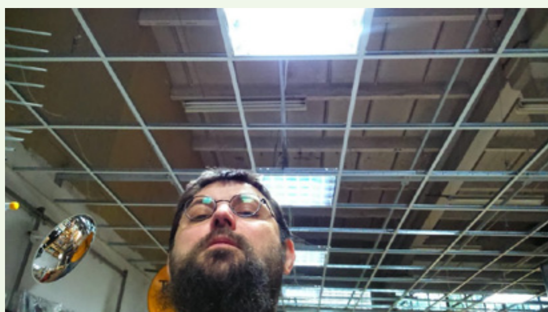
 Ulica Wie Swoje wystartowała w październiku 2011 roku. Cel jest prosty – z natłoku wulgarnych i prymitywnych napisów pokrywających miejskie mury próbuję wydobyć hasła wartościowe – zaskakujące, absurdalne, zabawne, zmuszające do refleksji. Początkowo zdjęcia publikowałem na blogu, z czasem przeniosłem działalność na Facebooka.

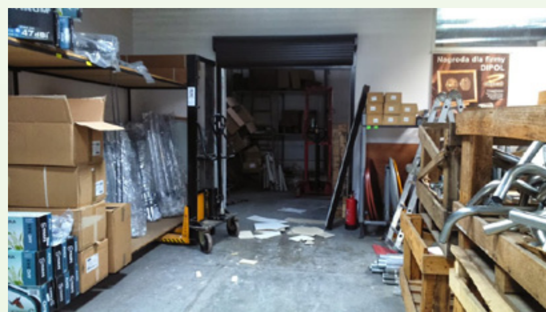
RADOSŁAW WIŚNIEW-SKI

NALEŻĘ DO OBSZARU KULTURY ŚRODKOWOEUROPEJSKIEJ, NALEŻĘ DO OBSZARU...

Mam 40 lat i jestem humanistą, tak sądzę. W każdym razie takie studia kończyłem. Nie łudziłem się, że dostanę pracę „w zawodzie”, bo wiedziałem, że uniwersytet to nie zawodówka i nie po to szedłem na studia, żeby mieć zawód. Gdybym chciał mieć zawód – poszedłbym do szkoły zawodowej, a tak nie zrobiłem.

Skończyłem studia dzienne z psychologii na Uniwersytecie Jagiellońskim, zrobiłem studia podyplomowe w Szkole Praw Człowieka Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, studiowałem też podyplomowo, dodatkowo, psychologię społeczną na Uniwersytecie Opolskim i metody rozwiązywania konfliktów i mediacje na University of Toronto. Nieźle władam angielskim, zacząłem się uczyć hiszpańskiego, zostało mi także w głowie sporo rosyjskiego z podstawówki i liceum.

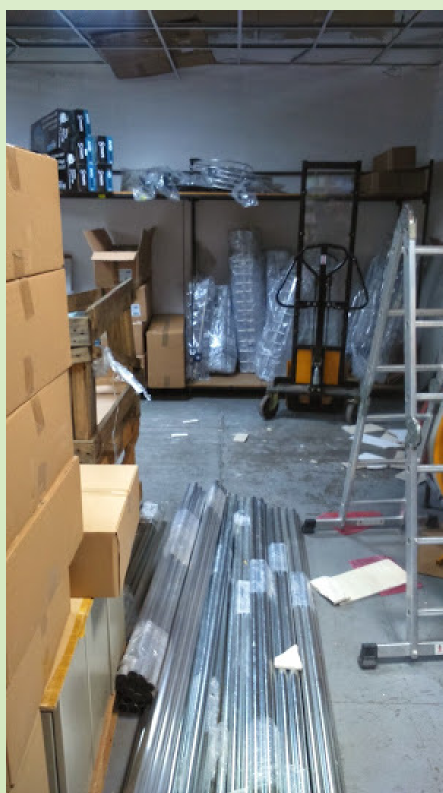




Wydałem 6 zbiorów wierszy, mam za sobą kilkaset publikacji w prasie kulturalnej, artystycznej i literackiej, byłem redaktorem naczelnym ogólnopolskiego pisma literackiego, stałym współpracownikiem kilku innych pism literackich i artystycznych, dostałem stypendium Ministra Kultury (raz) i Baltic Centre for Writers and Translators w Szwecji (dwa razy). Kiedy jeszcze startowałem w konkursach literackich, dostawałem nagrody. Nie liczyłem, ile tych ogólnopolskich, ale z 40 czy 50 będzie.



Pracowałem jako urzędnik mianowany w administracji publicznej m.in. przy monitoringu funduszy UE, w biurze paszportowym, wydziale do spraw cudzoziemców, byłem dyrektorem domu kultury, wykładowcą uniwersyteckim (krótko, bo jeden semestr), pracowałem też w wydziale kultury urzędu marszałkowskiego, w redakcji pisma sportowego, pizzerii i galerii sztuki.



Nie chcę emigrować, bo uważam, że Polska to mój kraj, moje miejsce na ziemi, mój język i powietrze, którym oddycham, chociaż wiem, że ani ta Polska najbogatsza, ani najpiękniejsza, ale jest moja i to mi jakoś wystarcza.



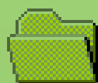
Od dwudziestu lat stale działam też społecznie w jednej organizacji pożytku publicznego, ale chętnie współpracuję z wieloma innymi organizacjami. Dostałem nawet dwa listy gratulacyjne od Marszałka Województwa i jeden od Burmistrza Brzegu.



Za swoje porażki obciążam odpowiedzialnością głównie siebie, staram się rozumieć swoje błędy, źle podjęte decyzje. Nie wyciągam ręki do państwa, żeby mi dało, bo niby mi się, kurwa, należy. Chciałbym robić swoje, po prostu, i móc z tego żyć.

A jednak, kiedy przerzucam trzeci rok z rzędu kartony pełne sumatorów, przewijam kolejne metry kabla koncentrycznego, odkurzam gipsowe kasetony – mam wrażenie jakiegoś dysonansu. Nie narzekam, no bo mam pracę, która daje mi możliwość spłaty kredytu, do którego nikt nie dopłaci, bo jest w złotówkach. Ale nie mogę mówić o pechu, raczej o fuksie, bo mam pracę. A jednak – coś mnie systemowo wkurwia i mam niejasne przeczucie, że punkt, w którym się znalazłem, nie jest tylko wynikiem moich błędów. Coś przestało do siebie pasować. I nie chce się złożyć w całość. I tyle.





Radosław Wiśniewski (1974, Warszawa) – absolwent UJ w Krakowie, mieszka duchem w Brzegu, pracuje we Wrocławiu, mieszka w Kiełczowie, na wsi. Wydał zbiory wierszy: *Nikt z przydomkiem* (Undergrunt, Toruń 2003), *Albedo* (Zielona Sowa, Kraków 2006), *NeoNoe* (Pogranicze, Sejny 20009) oraz *Abdykacja – wiersze zaangażowane i nie* (Muzeum Witolda Gombrowicza, Wsola 2013), wspólnie z Dariuszem Pado tematyczne maxi-single poetyckie: *RAJ/JAR* (Mamiko, Nowa Ruda 2005) oraz *Korzenie drzewa* (Brzeg 2008); obecnie rozgrzebał osiem rożnych projektów poetyckich, redakcyjnych, krytycznych i prozatorskich i nie wiadomo, co z tego będzie. Przygotowuje dwa kolejne zbiorniki wierszy (*Inne bluesy* i *Dziennik Zenona Kałuży*). Redaktor naczelny czasopisma literackiego „Red.", stały współpracownik „Odry". Prowadzi bloga http://jurodiwy-pietruch.blog.pl

PRZEMEK KRZAKIE-WICZ

FOTOBUDKA

Regulamin

Motto:
Klient musi być zadowolony.
Nieporozumienia wykluczone.

§1

Fotobudka wykonuje cztery fotografie aparatem 4x5 cala, na kliszach czarno-białych. Negatywy powielane są stykowo, na papierze barytowym, w formacie 24x30,5 mm. Odbitka składa się z czterech fotografii i wykonana jest w edycji czterech egzemplarzy.

§2

Pierwsza odbitka z edycji zostaje przekazana klientowi, a trzy następne stają się elementami *Kolekcji portretów Fotobudki*.



§3

Czas sesji waha się od 20 do 50 minut. Klient otrzymuje gotową fotografię w okresie od 3 do 6 dni roboczych. Czas realizacji jest uzależniony od ilości pracy i może ulec zmianie.

§4

Sesje odbywają się w *Zakładzie fotograficznym Przemka Krzakiewicza w Krakowie*. *Fotobudka* podejmuje się również wykonania portretów poza lokalem firmowym, lecz jedynie w wypadkach wyjątkowych. Możliwa jest wtedy zmiana algorytmu wykonywania fotografii oraz pomoc osób trzecich.



§5

Fotobudka zastrzega sobie prawo wykonywania portretu bez świadków.

§6

Fotobudka pozostawia całkowitą swobodę co do fryzury oraz ubioru modela i stanowczo nie zabiera głosu w tej sprawie.

§7

Klient ma prawo do przybrania określonego przez siebie wyrazu twarzy, jednak wygłupy odbiegające od równowagi estetycznej całości projektu nie są wskazane.

§8

Błędy wynikające z ręcznego procesu wykonywania portretów, często spowodowane roztargnieniem lub wynikające ze stanu emocjonalnego *Fotobudki*, nie stanowią podstawy do reklamacji.

§9

Fotobudka udziela rad w kwestiach pakowania i oprawiania fotografii, ale nie podejmuje się wykonania tych czynności.

§ 10

Klient zobowiązany jest obchodzić się z otrzymanym portretem z należytym szacunkiem, unikając jego zniszczenia.

§ 11

Fotobudka wykonuje prace oraz ponosi koszty związane z jej wykonywaniem, w związku z tym oczekuje gratyfikacji w następującej formie:

1. **wymiany** – w zamian za wytwory intelektualne; dzieła sztuki, ewentualnie inne czynności lub rzeczy będące przedmiotem odrębnej umowy;

Lub

2. **płatności gotówkowej** – będącej formą mecenatu projektu *Fotobudka*. Środki finansowe powinny stanowić godziwą zapłatę, nie mniejszą niż 10% miesięcznych dochodów klienta;

3. **świadczenia emerytalnego** – płatność odroczona zostaje na 20 lat (licząc od dnia wykonania fotografii), a klient deklaruje jednorazowo podzielić się po ich upływie 1⁄2 miesięcznej pensji. Jest to w mniemaniu *Fotobudki* umowa dżentelmeńska, oparta na dowolnym prawdopodobieństwie uzyskania świadczeń emerytalnych.

§ 12

Forma gratyfikacji dobierana jest indywidualnie.

§ 13

Klient, decydując się na uczestnictwo w sesji portretowej, zgadza się zaakceptować warunki niniejszej umowy, w tym zgadza się na wcielenie swojego wizerunku do *Kolekcji portretów Fotobudki* oraz na możliwość jego wykorzystania na potrzeby projektu (m.in.: wystawy, publikacji itp.).



O FOTOBUDCE W ZPAF GALLERY W KRAKOWIE:

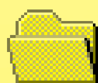
(...)

Fotografie wykonywane są według ściśle określonego schematu, a fotograf uprzedmiotawia się i staje elementem fotograficznej machiny. W sensie artystycznym narzucenie sobie i modelowi sztywnych, obdartych z rysu indywidualności reguł przypomina poszukiwania literackiej grupy OuLiPo. Kreowanie najprzedziwniejszych procedur w przypadku Georgesa Pereca (najważniejszego obok Raymonda Queneau przedstawiciela grupy) miało na celu, poza eksperymentem formalnym, wypełnienie metafizycznej pustki. Zabicie lęku przed nicością. „Przez dłuższą chwilę drżałem przed pustą kartką papieru" – pisał Perec. W przestrzeni skonstruowanej w oparciu o odgórnie narzucone procedury pozostają nadal miejsca niedookreślone, jednak wypełniać je jest już o wiele łatwiej.

W projekcie interesujący jest również performatywny aspekt samego fotografowania. Mechaniczność aparatu wymaga wykonywania określonych czynności podczas fotografowania, wpływając na sposób myślenia fotografa, jego punkt widzenia oraz skłaniając go do analizy ograniczeń. Wszystkie te elementy wpływają również na fotografowanego – efekt tej interakcji widać na zdjęciach. Narzędzie determinuje zachowania, a zapis staje się naznaczony interpretacją obrazu przez aparat fotograficzny. Projekt wykracza poza ramy fotografii z jednego jeszcze powodu. Próba organizacji i mechanizacji pracy (twórczej) jest dla Przemka Krzakiewicza pytaniem o możliwość i zasadność dostosowania się fotografa do określonego, arbitralnie narzuconego rytmu działania. *Fotobudka* jest także prywatnym eksperymentem, na drodze którego ma się rozstrzygnąć, czy po wielu latach pracy freelancerskiej autor jest jeszcze w stanie przekonfigurować swoją pracowniczą podmiotowość prekariusza.

W *Fotobudce* klient ma co prawda prawo do przybrania określonego przez siebie wyrazu twarzy, ale wszelkie odstępstwa od określonych w regulaminie procedur są surowo zabronione. Osoby, które zdecydują się wziąć udział w projekcie, zobowiązane będą do zapoznania się z jego regulaminem, który nawiązuje do regulaminu *Firmy Portretowej Witkacego*. Zbiór zasad zaproponowanych przez Krzakiewicza określa procedury działania oraz zasady postępowania w intymnej relacji, jaka zawiązuje się pomiędzy fotografem, fotografowanym i maszyną.

Tworzenie i podgrzewanie owej relacji jest integralnym składnikiem *Fotobudki*, kto wie, czy nie ważniejszym od finalnego poczwórnego portretu.

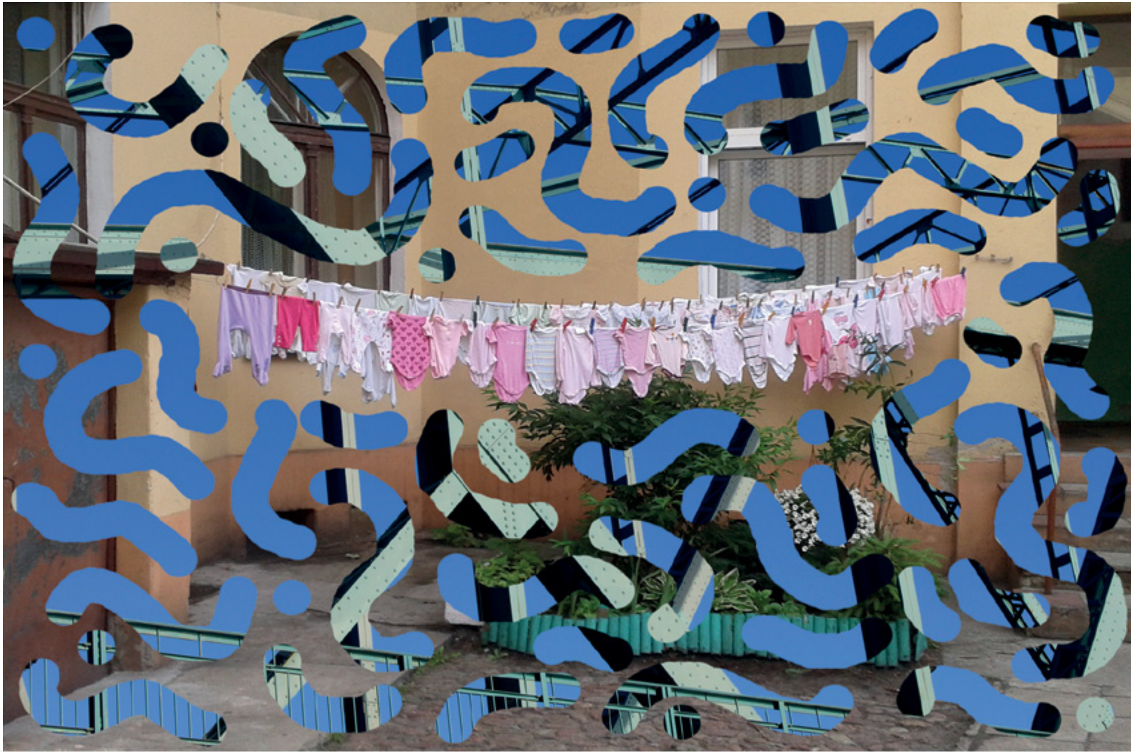


Przemek Krzakiewicz (1975, Kraków) – fotograf. Pracuje nad długofalowymi projektami tematycznymi. Mieszka w Krzeszowicach. Strona autorska: www.photography.com.pl

KASIA KOSMOS

VIDOKÓWKI TOUŃ



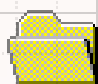



TORUN
2015
KASIA KOSMOS
VIDOKOWKA 1.0


会館


街トルン
2015





Kasia Kosmos – rocznik '90. Artystka, performerka, miłośniczka bananowych kształtów i grzybów. W internecie tworzy grafiki i video, w pracowni rysuje i fotografuje. Do tego ciuchy, przebieranki i inne dziwactwa. Stypendystka w dziedzinie kultury za sprawą Vidokówek TOUNIA, dyplomantka w Pracowni Intermedialnej prof. Smużnego.

PAWEŁ ZAŁĘSKI

CENTRUM BEZROBOCIA IMIENIA ŚWIĘTEGO MATEUSZA

Witamy.
Jeśli trafiłaś na tę stronę, to znaczy, że bliskie Ci są rozwiązania socjalne gwarantowane przez instytucje państwowe, a ściślej przez demokratyczne państwo opiekuńcze. To znaczy także, że interesuje Cię możliwość korzystania z nich.



Uniwersalistyczne państwo opiekuńcze to zespół instytucji, których celem jest zapewnienie dobrobytu wszystkim obywatelom, niezależnie od ich statusu społecznego i ekonomicznego, poprzez zapewnienie im dostępu do szeregu dóbr publicznych takich jak opieka zdrowotna, ubezpieczenia rentowe i emerytalne, edukacja, nauka, opieka dzieci, kultura fizyczna, kultura i sztuka.

Państwo opiekuńcze to nie tylko przychodnie i szpitale, żłobki i przedszkola, szkoły i uniwersytety, ale także muzea, galerie, teatry, filharmonie, parki, rezerwaty przyrody, publiczna komunikacja czy, wreszcie, publiczny dostęp do internetu.

Państwo opiekuńcze może działać sprawnie wyłącznie dzięki systemowi progresywnych podatków umożliwiających redystrybucję świadczeń społecznych i alokację środków ekonomicznych – zapobiegającą nadmiernej koncentracji kapitału, szkodliwej dla gospodarki i dla demokracji. Progresywne podatki są głównym orężem walki z tzw. efektem św. Mateusza, czyli polaryzacji ekonomicznej społeczeństwa. Wprowadzany systematycznie przez neoliberalnych polityków system podatków liniowych prowadzi do wzrostu nierówności społecznych i rozwoju państwa policyjnego chroniącego przywileje i majątki ponadnarodowych korporacji i wyzyskującego wysokimi podatkami zwykłych obywateli.

W chwili obecnej przeciętny polski pracownik płaci pięciokrotnie wyższe podatki niż zagraniczne korporacje. Obciążenia podatkiem na rzecz ZUS-u (zdrowotne, rentowe, emerytalne, chorobowe, wypadkowe i fundusz pracy) wynoszą w sumie 45,28% płacy, do tego dochodzi podatek PIT 18%, w efekcie czego

osiągamy w sumie ponad 63% naszej pensji skonfiskowanej przez państwo. Tymczasem obce korporacje nominalnie płacą 19% podatku CIT, przy czym mogą odliczać od niego swoje wydatki, czego nie może robić przeciętny polski obywatel, dzięki czemu efektywna stopa płaconego przez nie podatku wynosi według wyliczeń zaledwie 12%.

Oceniamy, że obecny system podatkowy w Polsce jest wyjątkowo nieracjonalny i ukształtowany przez korporacyjny lobbing i przekupywanie posłów, którzy systematycznie obniżali podatki dla korporacji, a podwyższali podatki od pracowników. To feudalny system podatkowy i należy go zmienić przede wszystkim głosując na posłów, którzy opowiadają się za systemem progresywnych podatków.

Polityka podatkowa jest według nas głównym czynnikiem wpływającym na sytuację osób ubogich, sposoby i rodzaje zatrudnienia oraz działanie instytucji państwa opiekuńczego. Działania informacyjno-edukacyjne na temat funkcji i wpływu podatków progresywnych na społeczeństwo, państwo i rynek pracy są jednym z najważniejszych celów naszej organizacji.

Nasza organizacja działa na rzecz poprawy dostępności, osiągalności i zakresu publicznych świadczeń społecznych poprzez działania badawcze, informacyjno-edukacyjne oraz poradnictwo prawno-podatkowe. Pracujemy nad stworzeniem reprodukowalnych ram instytucjonalnego pośrednictwa pomiędzy obywatelami a pozostałościami państwa opiekuńczego w Polsce.

W zakresie naszego zainteresowania i działań znajdują się szczególnie osoby bez pracy, bez stałego zatrudnienia, pracujące dorywczo oraz nisko zarabiające.

„Albowiem wszelkiemu mającemu będzie dano, i obfitować będzie,

a temu, który nie ma, i to, co się zda mieć, będzie wzięto od niego."

Mat25:29

Umowa za trzy grosze

Członkiniom naszej organizacji proponujemy możliwość wolontarystycznej pracy za symboliczną płacę przy kampaniach informacyjno-edukacyjnych jako element programu „Umowa za trzy grosze". Promujemy w ten sposób formę zapewniającego ciągłość pracy, długoterminowego mikrozatrudnienia na umowę-zlecenie.

Program ten ma charakter eksperymentalno-performatywnego działania na rzecz redukcji stopy bezrobocia i odciążenia urzędów pracy w sposób alternatywny do istniejących. Pozwala on na uniknięcie statusu osoby bezrobotnej i uzyskanie statusu osoby zatrudnionej, a przez to uzyskanie prawnej podmiotowości pracowniczej, upodmiotowienie na rynku pracy.

Wszystkie zainteresowane osoby prosimy o zapoznanie się z instrukcją wykonania zlecenia.

Informujemy jednocześnie, że każda umowa-zlecenie jest obowiązkowo opodatkowana składkami ZUS: zdrowotną, emerytalną, rentową i wypadkową. Od każdej umowy-zlecenia muszą być odprowadzane, oprócz podatku dochodowego, również składki na ubezpieczenia społeczne i zdrowotne. W zamian każda osoba pracująca na umowę-zlecenie ma możliwość uzyskania następujących publicznych świadczeń:

– świadczeń zdrowotnych

– świadczeń wypadkowych

– wkładu w wypracowanie 5 lat okresów składkowych wymaganych do uzyskania przynajmniej minimalnego ubezpieczenia rentowego z tytułu niezdolności do pracy

– wkładu w wypracowanie 25 lat okresów składkowych wymaganych do uzyskania przynajmniej minimalnego ubezpieczenia emerytalnego

Wysokość składki ZUS określa art. 18 ustawy o ubezpieczeniach społecznych.

Sprawdź, czy możesz nieodpłatnie korzystać ze świadczeń publicznej służby zdrowia na stronie zip.nfz.gov.pl

Pamiętaj: do emerytury liczy się każda złotówka!

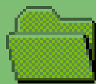
Członkostwo

Naszym celem jest zrzeszenie osób nieposiadających stałego zatrudnienia. Zainteresowanym współpracą z nami proponujemy wstąpienie do naszej organizacji. Podstawowa składka członkowska wynosi 80 zł na miesiąc. Osoby w trudnej sytuacji materialnej mogą ubiegać się o obniżenie składki.

Wypełnij i podpisz z nami deklarację członkowską. Wszelkie wpłaty, składki, darowizny prosimy o przekazywanie na konto:

56 1020 1097 0000 7002 0265 4358 – PKO BP

Kontakt: centrumbezrobocia@wp.pl albo http://facebook.com/centrumbezrobocia



Paweł Stefan Załęski – socjolog, autor książki *Neoliberalizm i społeczeństwo obywatelskie*, założyciel Centrum Bezrobocia.

RAFAŁ KRAUSE

PODSTAWY KORPOEZJI I POE-KONOMII. KLUCZOWE CZYNNIKI: STOPA BEZROBOCIA I WSPÓŁCZYNNIK GINIEGO

Niedbałość o prawidłowy rozwój osobisty wymaga braku higieny. I to nie tylko braku higieny ducha, ale i ciała. Niedbałość o rozwój osobisty to poezja. Nie wymaga ona niczego. Rozwój nieosobisty to poezji wydawanie. Niedorozwój? – czytanie. Albo posiadanie (dla niej wolnego czasu).

Która część ciała jest zatem kluczowa dla producenta poezji? Jaki fragment korpoety zasługuje na wniosek o zaniedbanie lub zmarnowanie (na niego czasu)? Odpowiedź brzmi: stopa.

Nie członek (choć posiadanie jego statusu w poetyckiej grupie kapitałowej może wiązać się ze zwiększeniem ratingu lub – w wypadku członkostwa w sformalizowanych stowarzyszeniach – nawet wzrostu przychodów), ale właśnie dany rodzaj stopy – stopa inwestycji, stopa zwrotu i wreszcie – **stopa bezrobocia**. Tam umieszczona jest strefa ERRORogenna, zwana też strefą 404 lub po prostu strefą komfortu. To jądro specjalistów ds. wierszy.

Stopa bezrobocia w korpoezji posiada dwie definicje. W znaczeniu makropoe-konomicznym to termin oznaczający wielkość statystyczną nasilenia zjawiska niepodejmowania pracy zarobkowej przez poetów. Dane dla tego wskaźnika zawsze są niepełne i niereprezentatywne – po pierwsze dlatego, że poeci często zmieniają zatrudnienie bądź utrzymują i nie utrzymują się z pracy na umowach cywilnoprawnych. Po drugie – mogą korzystać ze stypendiów twórczych, a w tej sytuacji – mimo że nie posiadają stałego zatrudnienia – przestaje ich dotyczyć paradoks biedy. Wpływa to negatywnie na krzywą paradoksu produktywności poetyckiej. Przedstawia ją poniższy wykres:

Paradoks poetyckiej produktywności



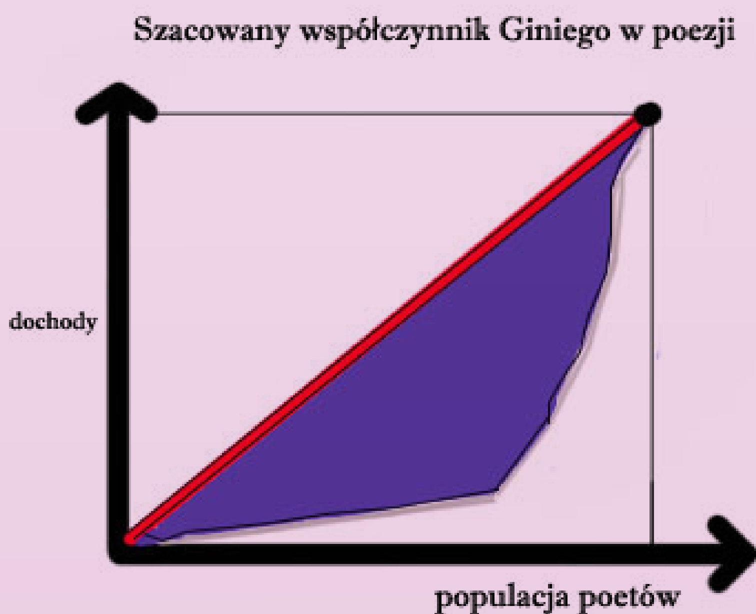
Rys. 1. Paradoks produktywności poetyckiej]

Paradoks produktywności poetyckiej opiera się na założeniu: im mniej producent wierszy znaczy dla gospodarki państwa, tym większe ma znaczenie dla gospodarki poetyckiej.

Paradoks ten wiąże się przy okazji z drugim znaczeniem stopy bezrobocia, mikropoe-konomicznym. W tym sensie stopa bezrobocia to z kolei wielkość statystyczna produktywności poetyckiej dla poszczególnych poetów. Krzywą paradoksu produktywności poetyckiej znakomicie odzwierciedlają przykłady producentów wierszy z górnego i dolnego decyla zarobków w poezji polskiej.

Przedsiębiorstwo poetyckie Krausego (**decyl dolny**) balansowało w zeszłym roku na granicy upadłości. Jego właściciel i zarazem dyrektor kreatywny nie dysponował tak dużym okresem bezrobocia, jak w momencie, w którym produkował swój debiutancki *Pamiętnik z powstania* (2013). Skutek jest taki, że jego firma zamknęła 2015 rok z liczbą 10 wierszy (!), co miało (choć nie musiało) swoje przełożenie na przychody spółki (to 81 zł netto za publikację 5. tekstów, co wycenia każdy z jego wierszy na kwotę 16,20 zł, a ściślej 89 groszy za wers). Na drugim końcu stawki znajdziemy istnego potentata (choć nie zawsze tak było), Jacka Podsiadłę (**decyl górny**), który w wywiadach przyznaje, że pomaga mu paradoks produktywności poetyckiej, bowiem nie zajmuje się inną działalnością zarobkową poza produkcją wierszy/słów. Dzięki dwóm dużym zwycięstwom w przetargach ten przedsiębiorca poetycki może cieszyć się statusem najlepiej zarabiającego poety ubiegłego roku (roczne przychody to ponad 200 tys. zł netto).

Jednak przypadek Podsiadły wiąże się z jeszcze jedną, bardzo istotną dla poe-konomii kwestią – z gigantycznymi nierównościami ekonomicznymi występującymi wśród poetów. Zwłaszcza że wymieniony producent niemal połowę zarobionej przez siebie kwoty osiągnął z renty kapitałowej (chodzi o nagrodę Silesius za całokształt twórczości, czyli odsetki od gromadzonego przez lata kapitału niepieniężnego). Wielkość nierówności ekonomicznych wskazuje **współczynnik Giniego**:



Rys. 2. Szacowany współczynnik Giniego

Wskaźnik nierówności ekonomicznych w poezji wynosi, mniej więcej, powyżej 0,60 (jest zbliżony do nierówności najbardziej rozwarstwionego ekonomicznie państwa na świecie – RPA). Wszystko za sprawą koncentracji majątku w rękach zaledwie kilku producentów poezji. W 2015 roku ukazały się co najmniej 152 książki poetyckie (tyle zostało zgłoszonych do przetargu Silesius), przy czym nagrodzonych dużymi kwotami można policzyć na palcach jednej ręki. Największy kapitał został rozdzielony między m.in. wspomnianego Jacka Podsiadłę (200 tys. zł netto), Romana Honeta (100 tys. zł netto), Marcina Sendeckiego (50 tys. zł netto) czy Michała Książka (20 tys. zł netto).

Warto wspomnieć także o zarobkach popularnych inwestorów poetyckich – Marzeny i Artura Bursztów – na których konto wpłynęło, dzięki optymalizacjom podatkowym, 100 tys. zł. Niestety, kwotą tą zainteresował się Urząd Kontroli Skarbowej, a sprawa trafiła do sądu.

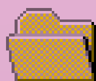
To tam zostanie rozstrzygnięta kwestia tego, czy pieniądze z rynku poetyckiego zostały wykorzystane zgodnie z przeznaczeniem.

Warto przy okazji wspomnieć, że uwzględnienie nawet tych najwyższych zarobków w poezji w skali roku nie będzie zbyt oszałamiające. Największy krezus w poezji polskiej roku 2015

zarabiał miesięcznie ok. 17 tys. zł netto – to niewiele więcej niż wynoszą średnie zarobki wyższej kadry zarządzającej. Nie mówiąc już o pozostałych potentatach, których zarobki oscylują w granicach średniej miesięcznej pensji specjalisty ds. sprzedaży i marketingu.

Ale te statystyki prowokują jeszcze jedno pytanie. Jak wyglądałyby zarobki producentów wierszy, gdyby uwzględnić ich całościowe dochody, nie tylko te z poezji? Dane te na razie nie są znane.



 **Rafał Krause – specjalista ds. wierszy, CEO w przedsiębiorstwie KORPOezja.**

SA^D BVDDAA^



Aesthetic insurection



Polska Poland



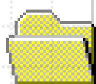
Consumption



NARÓD WSPANIAŁY, TYLKO LUDZIE V A P O R

Wieshch





Nikodem Lazurek – uczeń II Liceum Ogólnokształcącego w Grudziądzu, twórca kolaży cyfrowych, starający się poprzez surrealistyczną estetykę ubarwić szarą polską codzienność. Przygodę z twórczością wizualną zaczął w 2015 roku. Grudziądzanin z pochodzenia i wrażliwości. Prowadzi profil S∆d Bvdd∆.

Dział Poezji



RADOSŁAW JURCZAK

PL.exe

I nie mieszka już nawet w kopiach zapasowych:
mieszka w monitoringu (zwykle na przystankach
i nigdy nie odjeżdża) Wieczorem w skupach złomu
jest intensywnie szklana więc umiera z głodu
Budzi się na chodnikach Budzi się na serwerach
Budzi się leżąc krzyżem budzi się w starych kobietach
Na wyjściu zwraca butelki Jest uszkodzonym plikiem
na wyjściu zwraca błędy I póki one żyją

Waleta

(1)
Albo może wyjechać być dłonią każdego miejsca
parzyć kawę w Berlinie myć kible w Amsterdamie

(*kom je uit Polen*? Nie kurwa z Nigerii
: a chciałbym być z Nigerii wtedy mógłbym #ocalać_

_plemiona_i_ludzi) Właściwie jednym zdaniem:
wyobraziłem to sobie jako własne wybrzeża

(2)
Automatyczny system rozpoznawania twarzy
taki jak w aparatach i u niektórych świętych

opiera się na rytmie i każdą twarz w tym wierszu
poznaję (przynajmniej rytm):
                                        na przykład kiedyś

pod sklepem na Kreuzbergu siadłem i płakałem
(ostatnie eurocenty wydałem na Leibniza

bo herbatniki są tanie a można udawać posiłek)
przysiadł się jakiś Arab: *weź jeszcze to ogarnij*:

mieszkamy we wnętrzu monety i czyja dłoń nią obraca
(tutaj wrzuć monetę tutaj pomyśl o jeszcze)

(3)
Jeszcze: w metrze na Gravesend patrzyłam w ekran smartfona
(i miejsca pokazują czego nie znaliśmy wcześniej:

bliznę przez każde powietrze hałdę kopalni i szyb
w tle zdychają Indianie albo meczet i rzeź)

czytałam wiadomości w metrze libijskich uchodźców
i polskich barmanek Zawsze wraca się rano:

szybka ekranu o ziemię dziwnie ziarnisty świt
więcej nie ogarniam więcej kończy fazę

(a sen był o tym: patrzenie na samej krawędzi gwiazdy
i zapomniałam miejsce: zielone szkiełko w dole)

(4) *finale*
A pomnożono rzeki ażeby łacniej w niech tonąć
a pomnożono łącza ażeby żal się zagnieżdżał
(wczoraj rozmowa na Skypie ze starą znajomą w Dublinie)
ażeby rósł światłowód nie pomnożono światła

Elegia dla Katedry Teorii Gier i Matematyki Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego

(…) Thou shalt not sit
With statisticians nor commit
A social science.
W. H. Auden

Spam jest zasadą wszechrzeczy i to nas kiedyś zabije
jeżeli wcześniej nie wzmocni Z kartonów pod Halą Banacha

losowi Wietnamczycy sprzedają kalkulatory
(losowe są także procesy: być tym wietnamskim dzieciakiem

w tandetnej wietnamskiej koszulce Mieć wuja matematyka
Być tym matematykiem: do domu wysyłać pieniądze

i maile bezbarwne jak tlen) I musisz wiedzieć coś jeszcze:
że ile można zarobić na takich kalkulatorach

będąc wietnamskim dzieciakiem (a nie wiesz: więc być tym dzieciakiem
nic nie wiedzieć o liczbach sprzedawać kalkulatory

codziennie przy wyjściu z metra upuszczać na ziemię ulotki
w ofierze bogom podziemnym bo kto by to kurwa przeczytał

po polsku) Więc stary statystyk śni że jest cząstką tlenu
albo własnym modelem: *rozległe są pola ryżowe*

takoż i wioski ludne słoneczne: a tego nie wiedzą:
pod ziemią każde źdźbło ryżu oblicza zysk i stratę

(więc być tym zyskiem tą stratą) Na wszystkich atomach tlenu
są bardzo małe liczniki (jeżeli raz tym odetchnąć)

stretto
Spam jest zasadą wszechrzeczy i jeśli nas to nie wzmocni
to w końcu zrozumie doszczętnie Z kartonów pod Halą Banacha
sprzedają kalkulatory *Der Tod ist ein Statistiker*
aus Vietnam (powietrze się trzyma na jednym atomie tlenu)

#Jakością_Biedronki (loop dla Jana Kalwina)

Biedronka Łomianki: parking (28-31 I 2016)

(0)
) Drzwi połyskliwe przesuwne:
świateł mnogość i dóbr
(jak temat do rozmowy któremu kończy się tlen)

(1)
Któremu kończy się tlen
(takoż i pieniądz) stoi
przed wejściem nie ma z czego odłożyć na powieki

(2)
(ma powieki przeszklone)
W niebiesiech szuka przekształceń
w niebiesiech wiele jest znaków konkretnie są kody kreskowe

(3)
(chciałby umieć je czytać:
znać język każdej monety)
A który rozmawia z pieniędzmi w powiekach ma beton zbrojony

(4)
W niebiesiech jest beton zbrojony
a poganina ni Żyda
nie ma przed Pańskim obliczem bo stoją przed wejściem przesuwnym

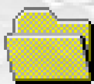
(5)
(tłumaczą kody kreskowe)
w kubeczek zbierają monety
na obłożenie powiek i hummus za pięć osiemdziesiąt:

(6)
jakoż i pięć osiemdziesiąt
dzieje się wedle miary
(niewidzialny debugger podmienia obserwatorów

#_ (pamięć zewnętrzna)

gdy byłem miłoszem, mówiłem jak miłosz
M. Taranek (wiersz dla andrzeja franaszka)

i było też czym się karmić
pojemne były oczy i rzeki
nic nie było pełne i zwarte



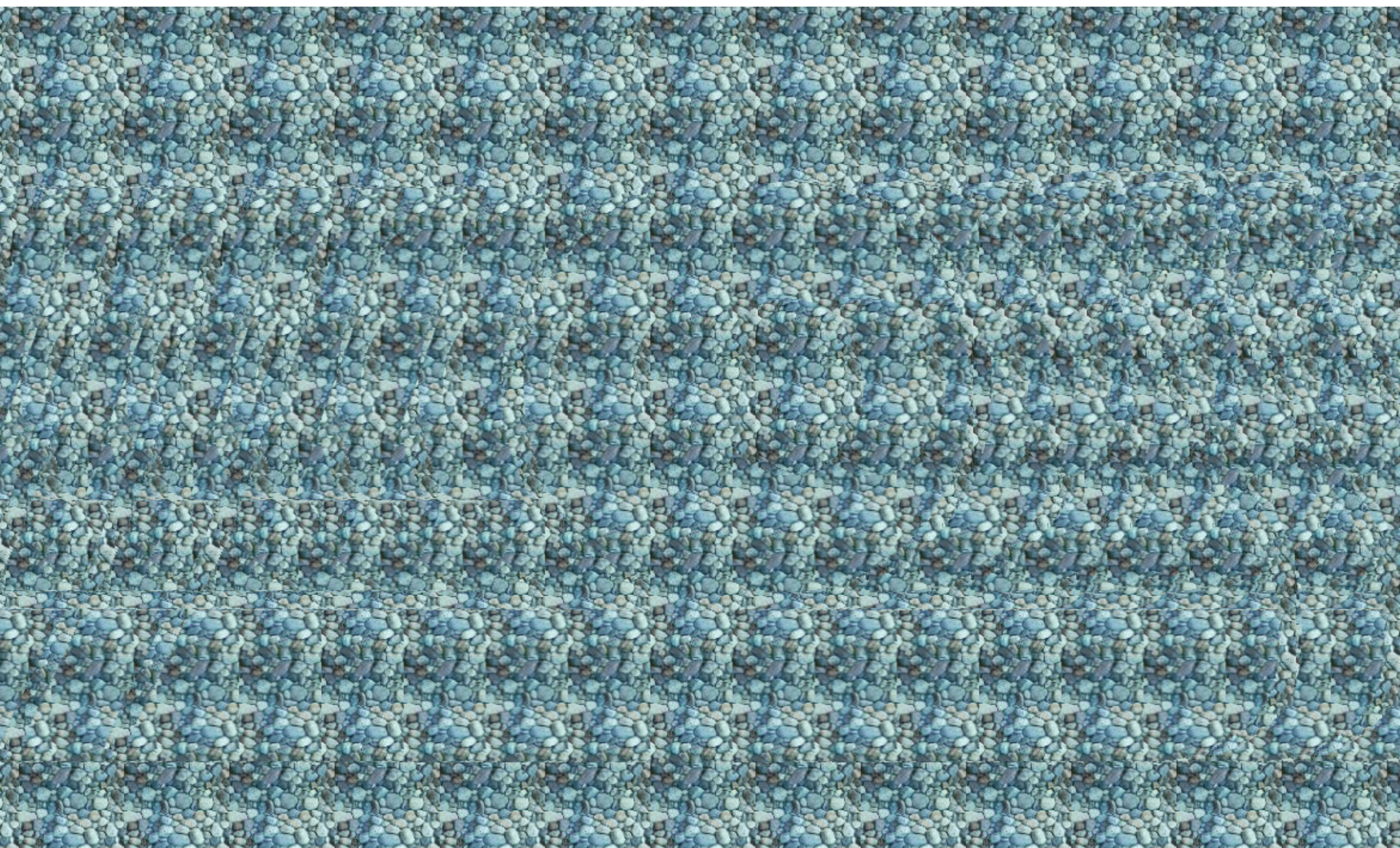
Radosław Jurczak (1995) – poeta. Laureat XXI OKP im. Jacka Bierezina. Publikowany (w „Wakacie" i „Arteriach"), studiuje (filozofię i kognitywistykę na UW), mieszka (w Łomiankach). Zajmuje się filozofią nauki i przetwarzaniem języka naturalnego.

AGNIESZKA ZGUD

PIERWSZY FILAR
TRZECIE OKO

http://www.insomnia.pl/Magiczne_Oko-t586818-s5.html
radzi jak oglądać *Magiczne Oko*:

1. Obrazek ze stereogramem przybliżyć do nosa, potrzymać chwilę, a następnie powoli oddalać.
2. Przybliżyć nos do ekranu i zrobić "zeza" w taki sposób, aby obrazki leżące obok siebie pokryły się. Następnie powoli oddalać wzrok od ekranu cały czas patrząc w ten sam sposób. Przy określonej odległości punkciki powinny stworzyć obrazek.



Nie widzieli a uwierzyli cz.2

Nie widzieli a uwierzyli cz.3



w środku gemran na zewnątrz chrom

sieć kilku nieskomplikowanych gestów liter ciała
pozwala wytwarzać napięcia z których powstają
tak lubiane scenariusze reszta jest fantazją

pewne przypadki są nie do powtórzenia inne
nie zawodzą w niemal żadnych okolicznościach
programach paradygmatach potrawach

jesteśmy bliscy punktu przesilenia znaczeń
stojących na barkach najniżej opłaconych
formalnie skaptowanych realnie głodnych

ocieramy się o delikatny szczegół i ogniskowa
osnowa oprawa oraz obawa rzedną jak ten wieczór
jak nowe osiedla wdzierające się w las

zapraszam do wysłuchania próbki
dźwięk najpierw znajduje się w pozycji nigdzie
potem podkręcam potencjometr gain

piosenka diboksów

zrób im zdjęcie jak robią im zdjęcie
jak para uchodzi z nich na deskach i światło
odbija się tak samo ostro od blach strun progów
mimo że pada prąd i słychać wstydliwe bam bam

mknie tramwaj i ludzie chcą łyknąć reset kończcie
mimo że pada deszcz i idą z workami na śmieci
oklejać głośniki zadusić słowa łap zdjęcia
jak gadają wychodzą i jak zwijają kable

h&m

trzy czwarte idzie na opłaty reszta na jedzenie jestem
niewykształconym obrazem przyszłości

w której nie ma innych podmiotów niż rewolucja
niewykształconym powtarzam klasy fabryki

komisariaty rakiety markety w pamięci
roślin które zjadam pestycydów i nocy

jestem bladym powidokiem przeszłości
sieć to za mało wciąż czekam na przelew

piję krew trzeciego świata osuszam studnie i rzeki
ubieram się w zakrwawione tanie szmaty

pielęgniarki

a ta grupa pielęgniarek
lat około trzydzieści
jedne z młodszych
chciałaby cytuję złamania
państwowego monopolu
na usługi medyczne
przypatrzcie im się
dokładnie

to nie ich koleżanki
co wyjechały za chlebem
i nie ich starsze koleżanki
walczące w ramach związków
zawodowych o podwyżki

to właśnie one
obrazują najpiękniej koszty
transformacji ustrojowej

młody kapitał

wszyscy jesteśmy funduszem spójności
kapitał ludzki walczy z imperium
żrąc freegańską szamę z plastikowych
szczelnych opakowań ze śmietnika

kapitał ludzki ma problemy z policją
kapitał ludzki nazywa ich kurwami
inny kapitał ludzki wysiada z auta
to nie kapitał ludzki to zwykła psiarnia

kapitał ludzki ma kolczyki na sutkach
kapitał ludzki tańczy do grooveboksów
wszyscy jesteśmy funduszem spójności
śmietniki są pełne sojowego mięsa

je suis false flag

jeśli tkwi wewnątrz twojej głowy film z policjantem
który upada od kuli wystrzelonej tuż obok jego głowy
nie jesteś charlie hebdo i nie jesteś tym ahmedem
którego liżą języki hasztagowego spamu

ale siedzisz z nami przy stole i kręcisz lolki
na linii szybkich połączeń od szefów służb specjalnych
gdy rozważamy scenariusz i zestaw gotowych newsów
dla których zasadności robi się wcześniej event

jesteś tu z nami i nie mów że wolałbyś leżeć
w nocnym okopie rojavy donbasu gazy dronie
oglądaj wszystko dokładnie domino sypie się teraz
milkną echą brainstormów jedni siorbią kawę

drudzy sączą wina tak właśnie kręci baza
stół pełen tabletów tabletek i pizzy na wynos przewiń
kula odbita od ziemi jest tym fałszywym ściegiem
doskonały jest koran nie jesteś charlie hebdo

jesteś ahmed policjant w masce z silikonu
i nie ma potrzeby zmieniać twojej tożsamości
tylko na filmach dostaje się po czymś takim urlop
tak wewnątrz twojej głowy tkwi właśnie taki film



183 kpk

odmawiam składania zeznań
wszystkich nas łączy miłość

nic nas nie łączy

nic nas nie łączy bardziej niż stoły bez nóg
na barykadach bez sziboletów i nic tak nie płonie
jak krzesła wyściełane miękką skórą zwierząt
butelki są toaletą i bronią używamy
sztućców w inny sposób sztućców o innych rozmiarach
na końcu stołu te sztućce służą do pracy

nic nie łączy nas bardziej niż wspólne krzyki z rzeźni
i salwy śmiechu z taśmy ucho nieuzbrojone
nie wyłowi dyskretnych różnic w fonemach
język reklamy włazi od dupy strony i to że
nic nie jest bardziej płynne niż stal
i nic nie służy nam gorzej niż pamięć masowa

zmarszczki od śmiechu
psychiatryk od śmiechu
okratowana jest twarz stuletniej panny młodej

do walki i romantycznych gestów bez zabezpieczeń
socjalnych nie wyruszą przykuci do stołów
w ich imieniu i w kontrze ucho nieuzbrojone
w inne skile niż kontakt brzucha ze wzwodem
zabije

dzwony są głośne nawet bez cieżkich serc
na sztandarach gazetach gazetach sztandarach
operatorzy widelców czynią gwałt nie rozejm
nic nie dzieli nas bardziej niż niema zgoda
największą siłę wyrazu ma twarz analfabetki

nic tak nie boli jak nogi bez stołów
nic tak nie cieszy jak wiersze z liter

ludzie z kraju zimy

muszą być mocno okutani
ludzie z kraju zimy
w miastach złupieni z wiatru

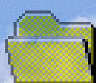
w noc cichą jak regulamin
klatek zwłaszcza rankiem
szczerej wiary w miasta-

pominiki z palcem na ustach
z zabawą w tlen i tłuszcz
z drogami drożnymi jak twarze

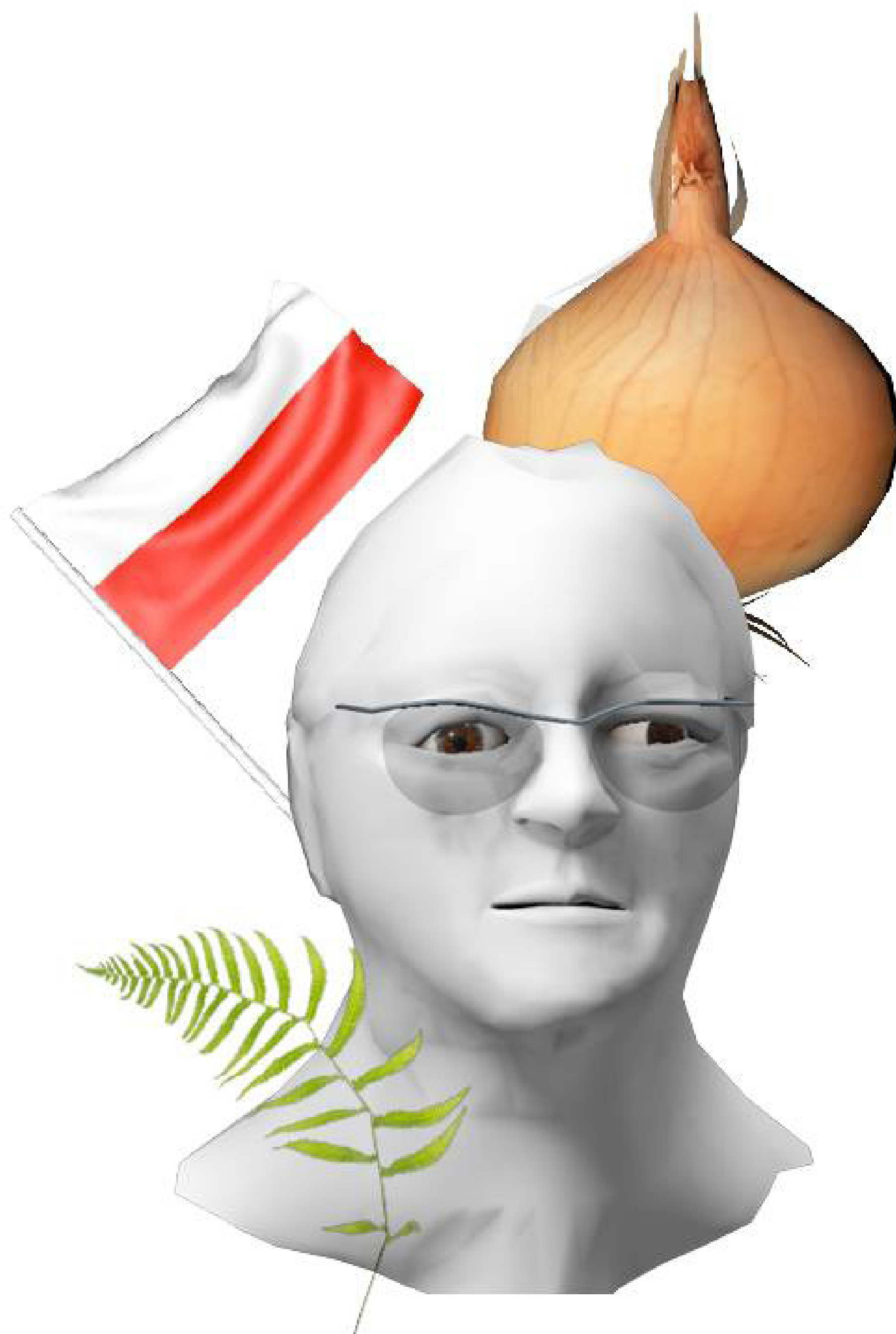
w lustrach lokalnej władzy
muszą być mocno obuci
ludzie z kraju zimy

wojna jest naj

wojna jest najmodniejszym kolorem czerni
ten materiał sprzedają na hali pod plandeką
z tekturowych rolek chłopaki z kombiaków
co im w środku kulkami operuje święty


* – ?

ł POLSKA 3D ł

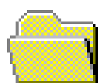


POLSKA
† 3D †







 † Polska 3d † – studiuję animację na warszawskiej ASP, † Polska 3d † to mój projekt dyplomowy, inspirowany estetyką gier komputerowych: *low poly*, foto-teksturami, Crazy Frogiem i początkami 3D. Docelowo ma być on cyberprzestrzenią, w której symultanicznie funkcjonować będą elementy polskości – wszystko, co się z nią kojarzy i co dobrze wygląda w 3D – jako składowe abstrakcyjnego krajobrazu.

RAFAŁ KRAUSE

PROCES

Proces: drapanie hajpu.
Kto da więcej? Dada.
Dodawanie da to nie jest
prosty algorytm, bo potem
zaczyna się surrealizm.

A potem jest więcej
i więcej ej. Tymczasem twoja
przecznica to, co najwyżej,
Hopper dla ubogich.

I drapiesz hajp, i szukasz
dojścia. Zwiększasz zasięg
nasienia i za sienią.
Czym mocniej boli –
gitarą, młotkiem
czy egzekucją długu?

Wrastanie w siebie, kursowanie.
I wystawianie głowy, by dojrzeć brak zmiany.

Brak od podeszwy do Mercedesa.
Od gołębnika do klatki z Arą.
Od twoja stara to obciągara
do twoja stara to kariatyda.

Brak ekskluzywny, miliony
braków. Proces? Drapanie
hajpu
∞

#czystyprzypadek1

nikt, nic,
miejsce.

pierwsze z brzegu?
gumoleum wżute w pięty
kawalerów.

albo miejsce na balkonie:
burgundowy panel do stóp
singla w lofcie.

miejsce z boku – maratony wiecznym korytarzem.
w najkach z Biedro, w vansach z Tesco,
w szpilach z Casto, w foliach z Polo,
w Golfach w swetrach, w golfach w Vectrach,
z kolką w kolbach, w koliach z polio.
nanoszenie ziemi do szpitala. nanoszenie
ziem z cmentarza. lub sypanie ryżem.

w klatkach ze szczurów,
z torbami z kangurów, w Polskach, Austriach, Gwatemalach.

stąpanie dłońmi
bengalskich szwaczy.
siadanie dłońmi
szwaczy tajskich.
kofta indyjska, placek gruziński.
miejsca, zapachy obiadów.
miejsca w twoich piszczelach.
boazerie z czyichś rąk i zapachy psów.
darń w piszczelach. szuter też w piszczelach.
asfalt. bieżnia. gzyms.
miejsce.
kto. co.
nikt.
nic.

RANKING

Zobacz kraje, gdzie żyje się najlepiej.
Zobacz kraje, gdzie żyje się najgorzej.
A potem spójrz w lustro i zastanów się –
ile widzisz odbić? A potem spójrz w Google

i zastanów się, po czym znajdź *rekursję*.
A potem spójrz na siebie patrzącego w Google,
odnajdującego *rekursję*. A potem spójrz na siebie
patrzącego w Google, by odnaleźć *rekursję*, który
jednak patrzy na siebie patrzącego w Google,
odnajdującego *rekursję*. A potem spójrz na siebie
patrzącego w Google, by odnaleźć *rekursję*, który
jednak patrzy na siebie patrzącego w Google,
odnajdującego *rekursję*, który patrzy na siebie
patrzącego w Google, odnajdującego *rekursję*.

A potem nie patrz, rozbij szkło. Wyjrzyj za okno,
obserwuj usta ludzi. A potem dostrzeż na tych ustach
kraje, gdzie ludzie rozbijają monitory. Płacz. Wypłacz
kraje, gdzie najczęściej ludzie cierpią na depresję.
Gdzie najczęściej ludzie popełniają samobójstwa.
Gdzie najczęściej?

[RANKING]



#czystyprzypadek2

nikogo, niczego,
miejsca.

wszystkie dzieci nasze są
(intonują pakistańskie fabryki).

wszystkie fabryki są nasze
(intonują dzieci ich właścicieli).

wszyscy właściciele są nasi
(intonuje rynek kapitałowy).

1. próby wyrwania swojego kilimu
i strachu przed figurą ojca.
2. duma ze swojego łaknienia
i dominacji.
3. pustka motywów
łaknienia.
4. wyschnięte brzegi –
– przejścia. kogo? czego?

nikogo, niczego –
– miejsca.



PLAMY

Plamy,
plamy na piasku. Szukanie w ziarnach
nieprawdy. Kopanie, grzebanie.
Piasek w zębach, piasek w nerkach.
Piasek na smyczy. Beka z piasku.
Wiadomość na dolnym piasku.
Na górnym i bocznym też.

Plany,
plany na piasku. Z piasku
sypane, lane i przekładane klepsydry.
Bluza w piaski. Piasek w butach,
w torbach, w radiu. I na brzegach
gwintów. Piasek, piaseczek. Złote piaski.
Plaża?

Plaża sprzedana hotelom.

Palmy,
palmy na piasku. Na skupiskach
milionów samotnych ziaren.



Rafał Krause – poeta i performer internetowy. Wydał tom wierszy *Pamiętnik z powstania* (Dom Literatury w Łodzi, 2013). Pisze o muzyce dla Screenagers.pl.

RADOSŁAW WIŚNIEWSKI

HURT. DETAL. CIM-CUM. PIERWSZY HYMN BAŁWOCHWALCZY

Umniejszam się w pracy drodzy rodacy i w przestrzeń
pozwalam płynąć sygnałom wszystkich trzech muxów
nadawanych z Syjonu. Niech pocieszy was to światło – mówię
– i wiem, że wszelki ból zostanie usunięty, a wszelka szczelina
zasklepiona. Rozpoznałem bowiem mowę inżynierów i prastarych
racjonalizatorów, klientów detalicznych i domowych jebaczków,
narzecza kobiet o bezzębnych szczękach i zapamiętałych majsterkowiczów.
Dlatego zamiast się koncentrować – nawijam koncentryk, a potem
sprzedaję chiński chłam polskim chamom, aby mieli oni sygnał
i aby był on dobrej jakości tam, gdzie go potrzebują – na działkach,
w altanach i we wszystkich pokojach, jakie mają, licząc z kuchnią,
łazienką i ubikacją. Albowiem jest powiedziane – w domu ojca
mego – Jana Pawła Woronicza – pokoi jest wiele. W pokoju zaś
będą wciągać najwyższej jakości mental; *Hare mental hare mental,*
mental mental hare hare. A pełen bojaźni bywam, bowiem wiem,
że chwila poważnych zakłóceń, a lud opuści domostwa, zacznie szukać
na ulicach zaginionych twarzy wymachując dowodami opłaconego
abonamentu radiowo-telewizyjnego, paląc po drodze poczty i inne
budynki użyteczności publicznej, tarasując drogi, przewracając
karetki na sygnale. Oto ostatnia rewolta, do jakiej jest zdolny. Dlatego
czynię to, co nakazuje cennik, i przerzucam widłami najszlachetniejsze
wytwory metalopodobne z prowincji Shanxi, i podaję ludziom, a oni biorą,
a wszystko, co czynię, czynię w koszulce z wielkim napisem „Free Tibet"
i wiem, że to jest dobre, chociaż mało wiarygodne. Abdykacja to mało.
Trzeba zaniknąć zupełnie. Wychodząc wyłączam czerwone
bezpieczniki i nie ma mnie już na żadnej kamerze.
Znikam za rogiem.

Zaczyna się inwazja.

ODKLEJONY. LITANIA PIERWSZA

Niech tak będzie, że czuję, jak się odklejam, kiedy tak
przed wami stoję i napinam się mówiąc o współczesnej
poezji. Tak, tak, do was mówię dzieciaki patyczaki. *Fejsbuk
zabija poezję*, mówi jedna taka spod okna, a ja myślę, że
to nieprawda. Odklejam się, odłażę od świata jak kiepska
kalkomania (innych nie było, kiedy mnie robili). Kto spamięta
te modele z kleksami po nierównej pracy wtryskarek plastiku,
mozolnie piłowane na gładź, daleką od oryginału, mamusinym
pilnikiem do paznokci. PZL.37 Łoś, Karaś, frajerska, górnopłatowa
Czapla z karabinem na stanowisku obserwatora, lodołamacz Lenin,
pancernik Potiomkin i krążownik Aurora. Te wojny w wannach,
beczkach pełnych deszczówki, w których wygrywała zawsze jakaś
Aurora. Odklejam się zatem, pomimo tego, że jeszcze jestem.
A jestem, bowiem czytam Koteję, Maliszewskiego, Świetlickiego
i ten słynny wiersz trzech Marcinów o tym, że za oknem ni chuja
Idei. Dzieci przecież lubią, jak się przy nich przeklina, to redukuje
dystans, buduje energetyczną więź i więźbę, po której już można
skakać z dachu na dach. Taki duchowy *skatepower*, ale oto po kolejnym
skoku ląduję jak amator z tych śmiesznych filmów, które godzinami
można oglądać na youtube. Walę o poręcz balkonu, przelatuję przez
barierę na autostradę i ot, cała poezja rozsypuje się jak bierki i słyszę
dzwonek na przerwę, a potem piszę ten wiersz na odwrocie listy
zwrotów kosztów podróży niezłej imprezy, która dobiega właśnie
końca w mieście, które było moje. Ale już nie jest moje i nikt mnie
tutaj nie pamięta, kiedy staję na rynku i wśród nocnej ciszy wołam –
w pobliskiej kamienicy nie pęka nawet jedna żarówka.



Radosław Wiśniewski (1974, Warszawa) – absolwent UJ w Krakowie, mieszka duchem w Brzegu, pracuje we Wrocławiu, mieszka w Kiełczowie, na wsi. Wydał zbiory wierszy: *Nikt z przydomkiem* (Undergrunt, Toruń 2003), *Albedo* (Zielona Sowa, Kraków 2006), *NeoNoe* (Pogranicze, Sejny 20009) oraz *Abdykacja – wiersze zaangażowane i nie* (Muzeum Witolda Gombrowicza, Wsola 2013), wspólnie z Dariuszem Pado tematyczne maxi-single poetyckie: *RAJ/JAR* (Mamiko, Nowa Ruda 2005) oraz *Korzenie drzewa* (Brzeg 2008); obecnie rozgrzebał osiem rożnych projektów poetyckich, redakcyjnych, krytycznych i prozatorskich i nie wiadomo, co z tego będzie. Przygotowuje dwa kolejne zbiorniki wierszy (*Inne bluesy* i *Dziennik Zenona Kałuży*). Redaktor naczelny czasopisma literackiego „Red.", stały współpracownik „Odry". Prowadzi bloga http://jurodiwy-pietruch.blog.pl

Dział Algorytmu



```
#############################################
##Zintegrowany Program Emerytalno-Kosmiczny##
#############################################
88**Yb 88**Yb  dP*Yb  88  dP  dP*Yb  8b    d8
88__dP 88__dP dP   Yb 88odP  dP   Yb 88b  d88
88***  88*Yb  Yb   dP 88*Yb  Yb   dP 88YbdP88
88     88  Yb  YbodP  88  Yb  YbodP  88 YY 88
#############################################
#######SKŁADKI - GWIAZDY - ROZLICZENIA#######
#############################################
```

Prawo do zasiłku przysługuje na równi matce i ojcu dziecka, a zasiłek wypłaca się tylko jednemu z rodziców, temu, który przekaże na Ziemię obraz z powierzchni innej planety.

>>> KLIKNIJ TUTAJ <<<

```
#############################################
################ LESZEK ONAK ################
#############################################
```



Roman Bromboszcz
f1tt1ng / przymiarka



kliknij

Praca osadzona w środowisku Internetu, służąca jako aplikacja z elementami graficznymi i z modułem do wysyłania poczty e-mail. Jest to część szerszego projektu Ubrania semiotyczne, który ma na celu ulokowanie we właściwym kontekście rozwiązań modowych; ubrań tworzonych z intencją spełniania konkretnej funkcji i posiadania konkretnego znaczenia. W tym wypadku chodzi o sugestię zmilitaryzowania Zakładu Ubezpieczeń Społecznych poprzez przypisanie jej pracownikom mundurów, ubiorów funkcyjnych z emblematami zawierającymi znaki znajdujące się w zasobie interfejsu klawiaturowego: **!**, **@**, **#**, **$**, **%**. Program rozsyła prośbę o umówienie przymiarki, w celu ustalenia ostatecznego wyglądu uniformów, do losowo wybieranych oddziałów instytucji.

! @ # $ %

LESZEK ONAK



Jan Pegazus Drugi puszczał krótkie statusy

19 godz. · Internet · Edytowany ·

Wyrażam szczerą wdzięczność za słowa powitania skierowane do mnie w tej chwili, u początku mojego pobytu w Internecie. Nie tylko dla was to spotkanie jest wielkim wzruszeniem. Dla mnie również. Pragnąłbym zbliżyć się do każdego z was, każdego z was przygarnąć. Z każdym z was zamienić chociaż jedno ojczyste słowo. Darujcie, że jest to niemożliwe. Ale pragnienie serca jest takie.

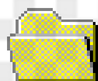
Osoby, które to lubią: 237   Komentarzy: 22

Generuj nowy status

SŁAWOMIR SHUTY





 **Sławomir Shuty – artysta ruderalno-ludowy. Pisarz, reżyser, performer, redaktor artzina „Baton" i admin własnego fanpejdża.**

